

NAJWIĘKSZY NAKŁAD WYDANIA
CODZIENNÉGO W ZACHODNIEJ POLSCE!

Cierpliwość to kluczyki do własnego samochodu



Kupon drukujemy na stronie 13

Zabił bo miał "kaca"

Jeszcze trochę, a w woj. gorzowskim dojdzie do konfliktu między "sługami" Temidy a Eskulapa. W ostatnich tygodniach ci pierwsi dwukrotnie obnażyli bowiem kardynalne błędy drugich. W Międzyrzeczu — podczas rozprawy sądowej — sędzia dowiódł (przy okazji), że chirurg z miejscowego szpitala zagipsował poszkodowanemu na 4 tygodnie zdrową rękę, zamiast złamanej, która zrosła się sama. Natomiast policja i prokuratura przekonały się, że lekarz pogotowia z Drezdenka wezwany do 82-letniej zmarłej kobiety w Starym Kurowie stwierdził zgon naturalny, mimo że miała ona na szyi... zadzierzgnięty sznur od piekarnika.

cd str. 3

Do zaplanowanego na 20 maja przejęcia od byłej Armii Czerwonej całego terenu lotniska w Starej Koperni nie doszło, mimo iż w opustoszałym budynku sztabu zebrali się wszystkie kompetentne osoby.

Krajobraz po krasnoarmiejcach

Jeszcze dwa miesiące temu w Starej Koperni życie toczyło się po rosyjsku. Na ulicach rozmawiali "oficersze", dziewczynki z wielkimi kokardami we włosach bawiły się kółkami z oknami bez firanek. Dziś zostało tu kilkudziesięciu ludzi. Czeka na kontenery, do których będą mogli zapakować swój dobytek, na samochody, którymi pojadą — niektórzy do swych domów, inni — w nieznane.

cd na str. 3

**JUTRO
WEEKEND**
Gazeta Nowa

sobotnie wydanie „GN”,
a w nim dodatek „Teletydzień”
Program TVP i SAT na cały tydzień

Niech tak
już zostanie
s.3

RODZICE - zabierzcie dzieci!
DZIECI - zabierzcie rodziców!

Jutro wielka majówka
- Festyn „Gazety Nowej”

szczególności na stronie 11

Lotnisko w Przylepie od godz. 13.00



Fot. S. Sajkowski

ZAWSZE W SOBOTĘ ONI CZYTAJĄ
"Sto przypadków dla nastolatków"



Fot. Leszek Czarnecki

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

Magazyn

nr 111 (416) nakład 180.000 20 stron 2.500 zł

piątek	sobota	niedziela
29.05.1992	30.05.1992	31.05.1992
MAGDALENY, MARII, MAKSYMA	FELIKSA, FERDYNANDA, JANA	ANIELI, KAMILI, PETRONELI

Z KSIĘŻNIC

Magdalena — dosłownie pochodząca z Magdali. Maria — hebrajskie *Miriam* - wymawiane jako *Mariam*. Maksym — łac. *Maximilianus* z *maximus* - największy i *Amelius* - *Emiliusz* patrycjuszowski ród rzymski. Feliks — łac. *felix* - szczęśliwy, życiowy. Ferdynand — staro- wysoko- niemieckie *fridu* - obrona i *nand* odwaga. Jan — hebrajskie *Jehu* - Jahwe i *channah* - łaska. Jahwe jest łaskawy. Aniela — łac. *angelus* - grek. *agelos* - dosłownie posłaniec. Kamila — łac. *camilius* - Camilli jedna z galezi ród rzymskiego Furiuszów. Petronela — łac. *Petronius* - głośne od czasów Gajusza Petroniusza.

HOROSKOP

Ur. 29 maja to ludzie subtelni zafascynowani literaturą i sztuką, ale gdy trzeba, potrafią twardo i bezwzględnie, a przede wszystkim skutecznie, kierować nawet dużym przedsiębiorstwem. Ur. 30 maja starają się dominować nad innymi. Przez całe życie poszerzają swoją wiedzę, chcą udowodnić, że to właśnie oni są najmądrzejsi i najlepsi. Ur. 31 maja nigdy nie odmawiają pomocy potrzebującym. Dzięki zdolnościom do handlu, pieniędzy im nie brakuje. Przeznaczają je w większości na pomoc dla chorych i upośledzonych.

Cmentarze ewangelickie
przekształcono w parki, niszczo-
czono z pasją nagrobki z nie-
mieckimi napisami

Podróże
sentymtalne

Historia bawi się ludźmi jak dziećmi rozsy-
panką, z której układać można różne obrazki.
Ludzie najpierw rosną z drzewami, wrastają
korzeniami w domy i miejsca, zegnają swych
najbliższych na cmentarzach, a potem bez-
względna dłoń historii wyrwa ich z miejsc
rodziny i przesadza na świeże rany po
cudzych korzeniach.

cd str. 5

Lennon niewolnikiem własnej żony

Oszustwo
czy prawda?

"Nie mogę sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz
miałem stosunek" — skarżył się podobno swemu
osobistemu sekretarzowi John Lennon w ostatnich
latach swojego życia.
Przez kilka lat walczył Frederic Seaman z żoną
idola rocka — Yoko Ono — o możliwość opubliko-
wania wspomnień o ostatnich latach życia swego
pracodawcy. Opór Japonki był uzasadniony, ponie-
waż ostatni sekretarz osobisty Lennona przedstawia
ją w bardzo złym świetle. Twierdzi, że traktowała
swojego męża jak więźnia i odgradzała go od świata.
Jeśli Lennon chciał opuścić ich apartament w nowo-
jorskim Central Parku, musiał prosić ją o pozwole-
nie. Otrzymywał je bardzo rzadko. Związana na
punkcie astrologii, motywowowała swoje odmowy
złym układem gwiazd.

Yoko Ono — pisze Seaman w swojej książce
"John Lennon — zatrważający czas" szantażowała
męża odmową łóżkowych przyjemności. A eks-
beatles był absolutnie chory na punkcie seksu ze swoją
drugą żoną, z którą pobrali się w 1969 r. Dochodziło
jednak do tego coraz rzadziej. A Lennon marzył
tylko, aby "przelecieć mamę". Tak nazywał 59-let-
nią dziś wdowę. Sekretarz geniusza rocka twierdzi,
że Yoko Ono szybko przeszła miłość do męża.
Wmawiała mu, że długie wyrzeczenie się jedzenia
i seksu sprzyja rozstrojeniu. Seks z małżonkiem
miał dla "mamy" tylko jeden sens. Chciała mieć z
nim drugiego syna, ale urodzonego dokładnie 9
października, tak jak John i ich pierwszy syn. Sean.

cd str. 19

DZIEWCZYNA NOWEJ



Kandydatka nr 32 Iwona Kalbarczyk z Kosobudza

Fot. Marek Woźniak

ZAWODOWCY

KOESPONDENCJA WŁASNA Z SYBERII



Politycy '92

Były minister obrony narodowej Jan Parys

Rys. Iwo Kowalski

Menedżerowie łączcie się!

W Polsce jest ok. 660 tys. przedsiębiorstw prywatnych, ok. 100 tys. osób pełni szeroko pojęte funkcje dyrektorskie w różnych dziedzinach. Trudno jednak uznać, by to znaczące środowisko specjalistów, zajmujących się zarządzaniem było należycie zorganizowane, by dzięki temu odgrywało istotną rolę opiniotwórczą. Naprzeciw nielicznym "klubów kapitału", rozpoczynającej dopiero działalność konwencji prywatnych przedsiębiorstw znajdują się silne związki zawodowe. W układzie tym powinien zaistnieć trzeci bieg — organizacje kadry kierowniczej polskich instytucji i firm, wśród której są przecież i pracodawcy i pracownicy. Najnowsza inicjatywa w tym względzie jest powołanie polskiego "Management Clubu".

Przed 22 laty, 15 pionierów powołało taki klub w Austrii — mówi dr Otto Keimel, deputowany do parlamentu i prezydent MC. Dziś spośród 30-tysięcznej rzeszy, austriackich kadry kierowniczych, skupia on ok. 7 tys. osób i jest jedną z

organizacji, których głos w sprawach gospodarki i zarządzania jest wysłuchiwany szczególnie uważnie. Uznaliśmy, że politykę gospodarczą możemy albo tolerować, albo ją aktywnie współtworzyć, nie możemy jednak zamknąć przed nią drzwi naszych przedsiębiorstw. Nieuniknione zmiany w polityce gospodarczej wymagają rozszerzenia horyzontów kadry kierowniczej.

Jednym z członków-założycieli "Management Clubu" w Wiedniu jest Roman de Publikowski, austriacki przedsiębiorca i specjalista gospodarczy, polskiego pochodzenia. Obecnie, jako założyciel fundacji "Austrian-Polish Management Centre", która powołała i prowadzi będzie polski Management Club, pragnie przyczynić się do zmiany sposobu myślenia i działania polskich kadry kierowniczej oraz popularyzacji wzorców europejskiego managementu. Jak sam podkreśla, z trzech płaszczyzn, na których "dzieje się" gospodarka, tzn. legislacja (rząd, biurokracja), przedsiębiorstwo, konsument najważniejszą jest właśnie przedsiębiorstwo. Tu potrzeba zmian w

warunkach polskich jest największa, chodzi po prostu o nową kulturę przedsiębiorców, zarówno w sensie umiejętności jak i etyki, i aktywności społecznej.

Płaszczyzną tej działalności, służącej rozwiązywaniu problemów gospodarczych i ekonomicznych kraju będzie partnerska współpraca polskiego MC z austriackim, który stawia do dyspozycji polskich menedżerów swój dorobek i możliwości kontaktów z innymi takimi klubami w całej Europie. Do naszego klubu — podkreśla przewodniczący polskiego MC Adam Martowski — może należeć każdy, kto zajmuje się zarządzaniem i kierowaniem na jakimkolwiek szczeblu lub reprezentuje wolne zawody, niezależnie od swych poglądów politycznych. Konsolidując środowisko klub umóżliwiać będzie swym członkom kształcenie i rozwój m. in. poprzez osobiste kontakty z zagraniczną kadry kierowniczą oraz kontakty ekonomiczne i handlowe.

Marek KWIATKOWSKI

Jakem Centuś

Ludzie lubią się bać. Wtedy przywołują na pamięć rozmaite, byle tylko mroczne krew w żyłach wspomnienia. Wynajdują opowieści swoich przadziadów o potworach tamtych czasów, odwiedzają miejsca, w których strasy. A tych akurat w Krakowie najwięcej.

Bynajmniej nie złośliwi powiadają, że najwięcej i najczęstiej strasy w Pałacu Wielopolskich przy Placu Wszystkich Świętych, gdzie obecnie znajduje się krakowski magistrat, gdzie odbywają się sesje Miejskiej Rady. Kto strasy — trudno dociec, ponieważ już dwa lata temu nowi rajcy pojechali ze ścian portrety komunistycznych prezydentów miasta.

Strasy nowe. Komu kiedykolwiek w powojennej historii zaniegano grody Krakowa marzyło się odwołanie demokratycznie wybranej Rady? A teraz? Cemu nie? Społeczny Komitet Odwołania Rady Miasta Krakowa zebrał wymagany przepisami liczbę podpisów, ale przy ich sprawdzaniu okazało się, że sto kilkanaście podpisów jest podejrzanymi i odwołanie rajców miejskich zostało przesunięte w czasie. Czyli rudy nie odwołano, ale możliwość taka jest. Niby przedtem też była, tyle tylko, że nie było Społecznego Komitetu Odwołania...

Strasy nowe. Komu kiedykolwiek przyszłoby do głowy, że może zaskarżyć decyzję urzędnika państwowego, który odmówił zgody na przydział koncesji na sprzedaż, na przykład, piwa? I po co miał by skarżyć? Wystarczyło pojechać do Warszawy, do odpowiedniego znajomego. Kosztowało to podobno tyle samo co obecnie ale termin zatwierdzenia (pozytywnego) sprawy był dużo krótszy.

Decyzje miejskich urzędników bywają czasem świetnym tworzywem do kabaretu. Oto czytamy urzędowe pismo, odmawiające panu Krzysztofowi, właścicielowi małego barokubistrowi, zgody na sprzedaż piwa. W zasadniczym zaś zdanie bez sensu, że "bar w linii prostej znajduje się 70 m od placu targowego". To nic, że inne placówki handlowe, w linii krzywej

znajdują się ledwie 15 m od rzeczonego placu targowego, to nic, że obok placu jest sklep monopolowy, a na samym placu co pół kroku ktoś wola: "spirytus, spirytus"... Najbardziej interesujące jest to, że Pan Urzędnik nie pofatygował się nawet obejrzeć osobiście przed wydaniem tej decyzji topografii terenu, ani nawet spojrzeć na mapkę. Gdyby to zrobił, dostrzegłby zapewne, że "w linii prostej" na przeskodzie w precyzyjnym zmierniku odległości stoją potężne kamienie, które gdy by obejmę, wydłużają drogę od bistra do placu o dobre kilkadziesiąt metrów.

Strasy nowe. Mieszkańcy, których domy stoją przy "podejrzanych ulicach", noszących dotąd niesłuszne nazwy drżą ze strachu, że po kolejnej "rewolucji ulicznej" trzeba będzie kolejny raz zmieniać adres w dowodzie i w innych dokumentach urzędowych. Zwłaszcza po historycznej decyzji krakowskich rajców miejskich zmieniających ulicę Frycza Modrzewskiego na Lubomirskich, a Mikołaja Reja na Radziwiłłowską. Rozumiem, że Rej, opój i bezbożnik ma wreszcie za swoje. W dodatku poniżył łacinę pisząc po polsku. A poza tym wciągnął w jakieś spory plebana. Rozumiem potrzebę gestu wobec Litwy akurat w stołeczno-królewskim mieście Krakowie gdzie rezydował przez wiele lat litewski zdrajca Jagiełło. Nijak jednak pojąć nie mogę czym podpadł Frycz Modrzewski? Czyżby jego uwagi o naprawie Rzeczypospolitej uznane zostały za nacjonalistyczne? A może zbyt narodowe w okresie gdy wartość nadgrzana staje się bliżej nieokreślona europejskość?

Straszenie w pałacu Wielopolskich wynika wiadać z ciągłości tradycji. Wieść niesie, że nadal grasuje tam Biała Dama, która dokładnie o północy przebiega po schodach pałacu z góry w dół i z powrotem. Nikt jej jak do tej pory nie widział, bo nie ma zwyczaju, by w magistracie pracowano nocami.

Prezydent miasta, który tu urzęduje, jest na tyle przystojny, że każda dama, nie tylko Biała chętnie by go dla siebie "ustrzeliła", więc do

różnego rodzaju niebezpieczeństw jest przygotowany. Ostatnio prezydenta próbuje straszyć radio "Erelef", należące do fundacji, której prezydent jest wiceprzewodniczącym, a której prezes — Stanisław Tyrczyński, zlecił swemu podwładnemu całosć spraw związanych z przetargiem na zagospodarowanie Kopca Kościuszki, na którym mieści się właśnie "Erelef". Wszystko to trochę pogmatwane, gdyby nie było takie kabaretowe, bo Kopiec sprzedaje oferentom właśnie miasto, którym administruje prezydent Bachmiński.

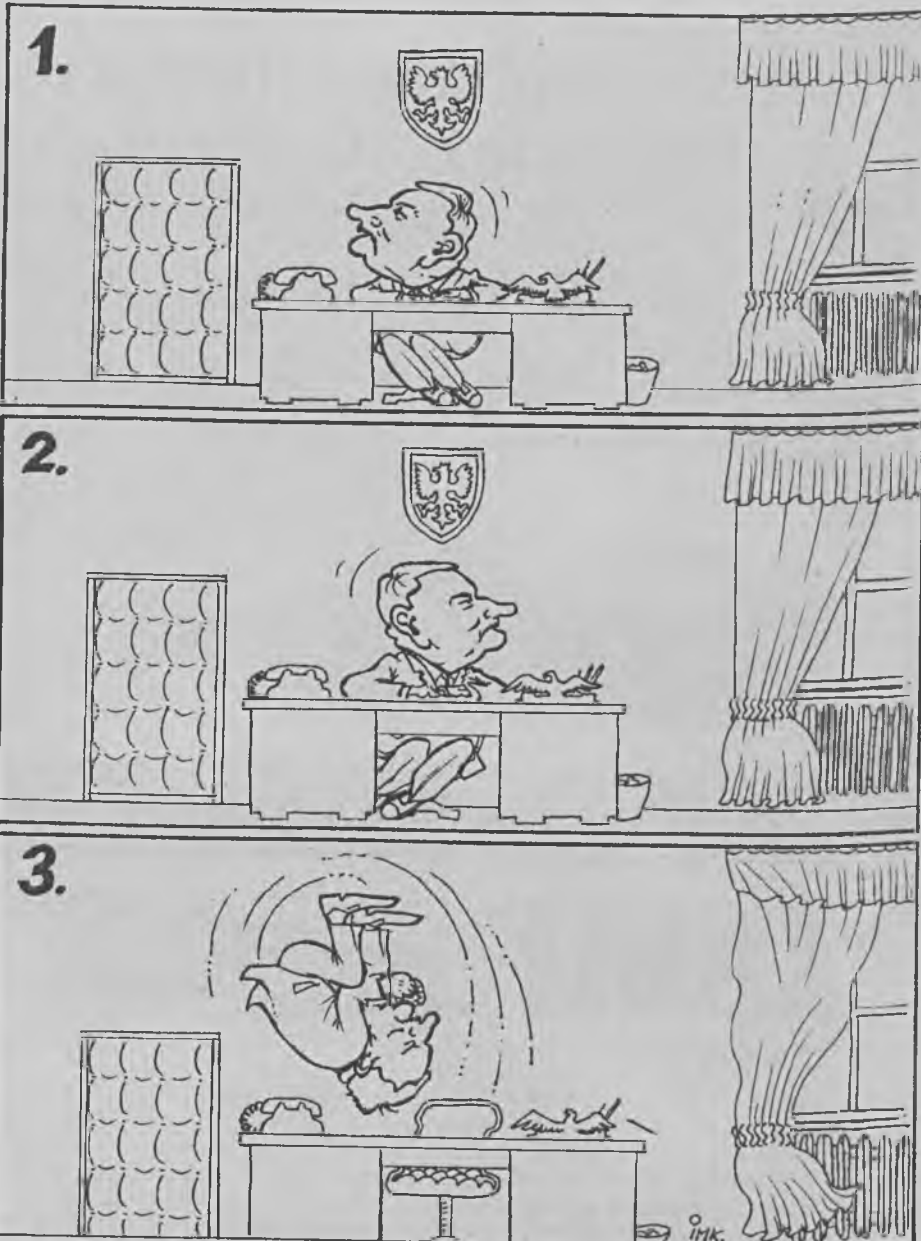
Malo co z tego cokolwiek rozumie, ale jest przynajmniej wesoło w smutnym Krakowie, smutnym od czasu, gdy zaprzestano działalności kabarety: "Jama Michalika" i "Pod Budą". Rozwiesiają trochę mieszkańców happeningi anarchizmi i ich lidera Marka Kurczyńskiego, który dał się aresztować dwóm uroczym policjantom, po to, żeby po proteście swojej partii został głośno wypuszczony z aresztu.

Strachem prawdziwym podziwici są w Krakowie jedynie ci, którzy w miarę dobrze znają historię, a takich jakby coraz mniej. Coraz więcej za to futurystów, a najwięcej realistów, co musi kłócić się z dostojną krakowską atmosferą. Nic to, że na ulicy szyszy się coraz częściej: "Dzień dobry panie radco", tak dobrze znane z przeszłości. Dzisiejsi radcowie nie noszą surdutów ani monokli. Dzisiejsi radcowie chodzą w swetrach i wietnamskich kurtkach, zaś likier nie jest ich ulubionym trunkiem.

Zawód mecenasa stał się na powrót zawodem popłatnym. Spodziewam się szturm na prawo. Tyle tylko, że jak uczy historia Krakowa, im więcej w tym mieście było radców, tym bardziej cierpiał lud Boży. Radcowie nie lubią beczności.

Na razie padają spółki, jedna za drugą. Prawie wszystkie bankrutują — więc radcowie mają się dobrze. Ale ludzie lubią się bać i w tym upatrują motoru dalszych przemian... Zauważyłem przy tym, że coraz mniej krakowianie boją się duchów a coraz bardziej przyszłości. Jeśli będzie tak dalej, legendy Krakowa stracą wiele ze swojego blasku. Już obecnie słyszałem ich nowe interpretacje: Wanda zacięła się do Wisły bo nie chciał jej Niemiec, smok wawelski zdecht z głodu a nie z przeżarcia, zaś Łajkonik jest sprytną tatarską wtyczką. I tak oto tylnymi drzwiami strach wchodzi również do legend.

Witold ŚLUSARSKI



Rys. I. Kowalski

Stare tajemnice KGB Przez żołądek do serca

Były generał KGB Konstantin Grigoriew ujawnił ostatnio, jak jego firma pozyskała brytyjskiego szpiega George'a Blake'a, dla sprawy światowego komunizmu. Rzecz działa się dawno, bo w czasie wojny koreańskiej, a Grigoriew przytoczył opowiadanie innego radzieckiego agenta — pułkownika Nikołaja Łojenki, który werbował Blake'a. Sam Łojenko zmarł przed 15 laty, ale jego raporty z tamtych czasów zostały, a Grigoriew wnikliwie je odtworzył.

W 1950 roku, brytyjski wywiad Intelligence Service wysłał George'a do Seulu, na stanowisko vice-konsula. Trwała już wtedy wojna na Półwyspie Koreańskim. Jednym z zadań Blake'a było zaś utworzenie szpiegowskiej siatki na Dalekim Wschodzie Związku Radzieckiego. W czerwcu 1950 roku, wspierane przez ZSRR wojska północnokoreańskie zajęły Seul, a wszyscy zachodni dyplomaci zostali internowani w specjalnych obozach. Łojenko wspomina, że też był w jednym z tych obozów, ale służbowo: "George trzymał się z dala od psotkatej cizby innych więźniów. Był inteligentny, wręcz czarujący. Czulem przez skórę, że oto nadarza się okazja, by coś zrobić. Czekając na jakiś pretekst, by nawiązać z nim kontakt".

"Wymyśliłem coś całkiem oryginalnego?" — pyta Grigoriew. "Wpadłem na znacznie lepszy pomysł, bo prosty. Zaczęłem go po kryjomu dokarmiać. Koreańczycy bowiem nie robili sobie z więźniami ceregieli i w obozie po prostu był głód. Podsuwałem więc Blake'owi chleb, konserwy i czekoladę. Zawsze byłem przekonany, że najlepsza droga do serca szpiega wiedzie przez jego żołądek".

Łojenko opisywał Blake'a, jako bardzo inteligentnego człowieka i przyznał, że z trudem dotrzymy-

wał mu kroku w konwersacji. Blake urodzony w Holandii miał niezwykle wyczulony słuch na obce języki. Rozmawiali po rosyjsku. Łojenko wspominał: "Nigdy przedtem, ani potem, nie opowiadałem tak wielu najprzeróżniejszych historyjek. Przypomniałem sobie nawet te, które mnie opowiadał w dzieciństwie. George nigdy nie pozostawał dłużny. Wymyślał takie historyjki, że był w tym lepszy od słynnych z fantazji marynarzy z Władywostoku. Wkrótce zrozumiałem, że on to traktował jako doskonały trening językowy. I był w tym dobry. Najlepszym sprawdzianem, czy ktoś zna obcy język jest to, czy rozumie dowcipy i czy sam potrafi opowiadać dowcipy. I tak, od słowa do słowa, pomału nawiązywałem z nim kontakt, zaczęliśmy rozmawiać o sprawach poważnych i w końcu Anglicz sam dokonał wyboru i przeszedł na naszą stronę".

Blake — ostatni żyjący z brytyjskich agentów, o których wiadomo, że zdradzili — wpadł w 1961 roku. Został skazany na 42 lata więzienia. Jedną z angielskich gazet pisała wtedy, że dostał po roku za każdego brytyjskiego szpiega, który zdradził, a nie doczekali procesu. W 1966 roku Blake przy pomocy dwóch, angielskich działaczy pokojowych uciekł z londyńskiego więzienia i przez żelazną kurtynę zdołał przedostać się do Moskwy. Tam żyje do dzisiaj i pozostał wierny ideałom komunizmu.

Jako honorowy gość Związku Radzieckiego został uhonorowany Orderem Lenina — jednym z najwyższych radzieckich odznaczeń — i otrzymał prestiżową posadę w moskiewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. Przyczynił się do ujawnienia prawie 600 brytyjskich szpiegów, ale żaden z nich nigdy nie został stracony.



Mecenas u steru

Wyznam jak na spowiedzi:

Nie czołgam premiera Olszewskiego. Chyba od czasów komunistów nie zdarzyło mi się, żeby ktoś budził we mnie taką agresję jak premier Olszewski. Kiedy pokazuje się na ekranie telewizora, nie mogę się powstrzymać od nienawistnego gadania. Komentarze obraźliwe jego sposobem chodzenia, a kiedy się odezwie — przedrzeżnianiem. Zaczekam pięci, gdy premier przemawia, szczególnie nie lubię tych kilometrów dramatycznych pauz, kiedy wodzi po słuchaczach zasępienym wzrokiem, przytoczony wagą tego, co zaraz powie. Kiedy premier zażartuje wybucham drwiącym, nienaturalnym śmiechem, aby dać do zrozumienia domownikom, co sądzę o pocuciu humoru premiera. Ostatnio zdarzyło mi się to, gdy odpowiedział na pytanie dziennikarza o napięcie pomiędzy nim a prezydentem (coś, że to elektryka należy do napięcia, bo elektryk się na tym zna) i to był chyba jeden z nielicznych wypadków, kiedy potrafiłbym spokojnie uzasadnić niechęć, wyjaśniając, co sądzę o żartach opierających się na niezwykle odkrywczym spostrzeżeniu, że prezydent jest z zawodu elektrykiem. To żart na poziomie dowcipów o odstających uszach Urbana, przedwojennych dowcipów o teściowej, lub nieco poniżej tego poziomu. Ale wiem jedno: niechęć, że gdyby premier rzucił nagłe perełkę humoru godną Twaina, Shawa lub Mroźka, też bym miał mu za złe. Tak go nie lubię.

Uczucie to narosło stopniowo. Po krótkim okresie życzliwego wyczekiwania, co też nowy premier zrobi lub powie, premier zaczął właśnie mówić i co tylko się odezwał, to mnie obrażał. Stwierdzenie, że to dwa poprzednie rządy zniszczyły kraj, że reforma Balcerowicza to obłąd, i inne oskarżenia, bardzo szybko sytuowały całą moją życzliwość i odebrały wszelki kredyt nowemu rządowi, szczególnie, że w atakowaniu poprzedników pan premier był niezwykle konsekwentny. W tej chwili, gdy słyszę zdanie, że oto gospodarka notuje pierwsze sukcesy, wypowiedziane takim tonem, jakby to była zasługa tego rządu, to już nawet nie mam siły rzucić wazonem w telewizor, tylko charczę przez zęby: owszem, wam to zawdzięczamy, bo mimo wszystko nie spapraliście tego, co urządził Balcerowicz, na szczęście mieliście tyle zdrowego rozsądku. Ale i tak was nie znoszę!

Moje uczucia wobec premiera są nieadekwatne do jego poczyną, są dziecinne, głupie i niegodne inteligenta. Ale są. Podałem je niedawno głębokiej analizie i doszedłem do wniosku, że problem polega na moim naiwno-idealistycznym podejściu do polityki. Ze wystędem przynajmniej się do winy i obiecuje poprawę.

Politycy kłamią. Tak jest na całym świecie. Przypomnę znany paradoks badający z USA rodem: każdy kandydat na prezydenta obiecuje obniżenie podatków i każdy je podnosi natychmiast, gdy wygra wybory. Wyborcy o tym wiedzą, ale gdyby kandydat uprzedził, że podniesie, to wybory by przegrał.

Ja bym głosował na tego, co uczciwie uprzedza, pod warunkiem, że mnie przekona co do konieczności podniesienia podatków, a nie na tego, który w sposób oczywisty oszukuje. Ale tacy jak ja stanowią mniejszość. W ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu wyborcy dali dowód wiary w obietnice, że dobrobyt osiągniemy bez bólu, że darmo, nie wymagając niczego od siebie, dostając wszystko jak za socjalizmem plus jeszcze trochę, od dobrego państwa. W najlepszym wypadku nie uznali spraw gospodarczych za najważniejsze. Głosowali a to na dość dawny solidarnościowiec, a to na nowe wiarę, większość w ogóle nie zagłasowała, fatalna ordynacja wyborcza dokonała reszty i Sejm mamy, jaki mamy. A jest to nasza władza najwyższa, o największych uprawnieniach. Przy takim Sejmie na czele rządu musiał stanąć adwokat.

Adwokat to taki człowiek, którego zawodem

jest lawirowanie. Adwokat nigdy nie mówi tego, co myśli. Nie wolno mu! Klienci placą mu za to, żeby w ich imieniu kłamał najpiękniej, jak tylko potrafi. Tak to jest od wieków urzędzone. Dwie procesujące się strony same nie potrafiłyby tak kłamać, mamić, motać, wykręcać kota ogonem, oszukiwać. Robią to w ich imieniu profesjonalści. Tutaj — podobnie jak w aktorstwie — kłamstwo, udawanka, nieszczerść, zostały podniesione do rangi najwyższych kwalifikacji zawodowych. Adwokaci są tu zresztą jeszcze bardziej twórcy w kłamstwie, bo są nie tylko odwróćcami, ale i autorami tekstu. Z ogniem w oczach dowodzą niewinności ewidentnego reżimistę, po chwili atakują rzekome beczestwa uczciwego człowieka i nie jest ważne, co naprawdę o nim sądzą, a my, słuchacze, ich usprawiedliwiamy, bo wiemy, że każdy reżimistęk ma prawo do obrony. Fachowy adwokat, kiedy trzeba to i załka nad losem klienta, żeby tylko sąd przekonał, i tożę rozerwie i dźwięcznym głosem porównując argumenty wykrzyczy. Ze już nie wspomnę o dramatycznych pauzach.

Premier Olszewski podjął się niezwykle trudnego zadania: tak oszukać wszystkie partie, żeby każda z nich myślała, że rządzi. Jeżeli akurat nie teraz, to za chwilę. Tak prowadzić politykę gospodarczą, żeby wyglądała na całkowite zerwanie z "obłądem" Balcerowicza, a jednocześnie, żeby była mniej więcej taka, jaką by prowadził Balcerowicz, gdyby mu pozwolono. Tak uspokajając państwowe przedsiębiorstwa, żeby dopiero kilka miesięcy po zamknięciu zorientowały się, że zostały zamknięte. Tych, co by chcieli szybciej, przekonać, że reformy galopują, a tym, co reform się boją, wmówić, że socjalizm wyszedł na chwilę i zaraz wraca. Nikt z takim wdziękiem nie wznosi lewicowych hasel, przedstawiając się jednocześnie jako prawicowiec. Nikt tak pięknie nie lawiruje wśród tłumy partii i partyjek nie mogących dojść do kompromisów, jak nasz premier — zdolny, fachowy, złotousty adwokat.

Wniosek: moja — ogólnie mówiąc — niechęć do premiera jest całkowicie nieuzasadniona. Jaki elektorat i jaka ordynacja — taki parlament. Jaki parlament — taki premier.

I zaś...

Havel po raz trzeci

Nie będę po raz drugi startował na Hradczany — oświadczył Aleksander Dubček na spotkaniu z mieszkańcami słowackiego miasta Patca. 71-letni polityk i przewodniczący Zgromadzenia Federalnego poinformował, iż zamierza się ubiegać jedynie o mandat deputowanego z ramienia Socjalnej Partii Demokratycznej, której przewodniczył. Dubček, którego w listopadzie 1989 roku wielu jego słowackich rodaków widziało w roli prezydenta, wie, że jego szanse na najwyższy urząd w państwie byłyby minimalne, wręcz żadne.

Nowy prezydent CSRF wybrany zostanie przez nowe Zgromadzenie Federalne na początku lipca. Wszystkie wskazuje, iż zostanie nim ponownie 56-letni Vaclav Havel, urzędujący na Hradczanach od grudnia 1989 roku. Wbrew temu, co powiedział ostatnio do dziennikarzy zagranicznych Lech Wałęsa, współtwórca "Karty 77" nie jest wybrany "głosami komunistów". Polski prezydent pomylił sobie wybory po zwrocie antykomunistycznym, kiedy to śledzeni bacznie oczami kamer telewizyjnych, deputowani zgodzili się na Havela jednogłośnie — z wyborami w lipcu 1990, gdy 18% deputowanych było przeciw powtórnemu powierzeniu niedoświadczonemu jeszcze politykowi najwyższego urzędu w państwie. Następne dwa lata (kadencję parlamentu i prezydenta skrócono do tego, tak krótkiego, czasu na wniosek Havela) udowodniły, że Vaclav Havel potrafił zdobyć i umocnić swoją autorytet i w ojczyźnie i poza granicami. Jego osoba jest jednym z bardzo niewielu już elementów integrujących Czechów i Słowaków. Ostatnie badania sondażowe wykazały, że cieszy się zaufaniem 38% mieszkańców Republiki Słowackiej. Zważywszy na antagonizmy między Pragą a Bratysławą — jest to bardzo dużo.

W obuwie Havela nie miał kontrkandydatów. Potencjalni przeciwnicy (m. in. kierowniczka stołówek i kierowca autobusu) w ostatniej chwili wycofali swe kandydatury. Równie niepoważnie

brzmiały informacje, napływające dziś z CSRF: na czterech potencjalnych kontrkandydatów — Słowaków, aż trzech przebywa w więzieniu, a czwartym jest nieznany bliżej mieszkaniec Bratysławy Stefan Dubnicka. Zamiar zgłoszenia swego kandydatury deklarujący przewodniczący faszyzującej Republikańskiej Partii Czecho-Słowacji, dr Miroslav Sladec. Ten "czeski Tyński", głoszący hasła równie demagogiczne i równie chętnie słuchane, zyskuje zwolenników w miarę pogarszania się sytuacji gospodarczej kraju i coraz większych tęsknot do rządów "silnej ręki". O prezydenturze nie ma jednak co marzyć, podobnie jak inni potencjalni (nie zgłoszeni jeszcze formalnie) kandydaci: b. minister obrony gen. Vacek (ten sam, który w 1980 roku doprowadził dwoma dywizjami, szykującymi się nad granicę do udzielenia "internacjonalistycznej pomocy" Polsce) oraz b. minister spraw wewnętrznych Richard Sacher. Ten ostatni zyskuje cichą popularność jako przeciwnik opublikowania 150 tys. nazwisk konfidentów b. Państwowej Służby Bezpieczeństwa (SB).

To wszystko można jednak zaliczyć do politycznego folkloru — podobnie jak zwierzenia Havela, że jego zdaniem alternatywnie najlepszym prezydentem Czecho-Słowacji byłaby kobieta. Według wszelkiego prawdopodobieństwa współtwórcą i lider "Karty 77", wybrany zostanie prezydentem państwa po raz trzeci. Pytanie tylko, czy owo państwo nadal nazywać się będzie Czecho-Słowacją. Nie można dziś wykluczyć, że do zamku w Bratysławie wprowadzi się prezydent zupełnie od Hradczan niezależnie. I dla Czechów, i dla Słowaków, byłaby to tragedia.

Leszek MAZAN

Ludzie na wsi nigdy nie będą jednego zdania. Jedni sąsiadzi się lubią, a inni — nie. Jeśli ktoś będzie „za”, to sąsiad na przekór opowie się „przeciw”.

Leśniów Wielki jest typową wsią podmiejską. Do niedawna miejscowość nie wyróżniała się niczym szczególnym. Pewną specyfikę nadał wsi jedynie lokal gastronomiczny, który zdobył sobie raczej złą sławę.

W 1990 roku powstał w Leśniowie zakład produkcji papy, którego właścicielem jest Andrzej Radkiewicz. Jak przynajmniej obecnie właściciel firmy, zakład powstał nielegalnie. Wzniesiono go na działce zakwalifikowanej jako „rolnicza”. Nie był on również ujęty w planie zagospodarowania gminy Czerwienisk. „Gdybym załatwił sprawę trybem urzędowym, uruchomienie zakładu przeciągnęłoby się w nieskończoność” — twierdzi przedsiębiorca.

Jakkolwiek zakład powstał bez formalnej zgody władz gminy, urząd wiedział o jego lokalizacji. Już 27.08.1990 roku burmistrz miasta i gminy Czerwienisk wydał dokument, z którego wynika jednoznacznie, że znalazł lokalizację wytwórni i charakter produkcji. Jak twierdzi przedsiębiorca, stosunek burmistrza do inwestycji w Leśniowie był początkowo raczej życzliwy.

Kiedy zakład rozpoczął produkcję, nastąpiły protesty części mieszkańców Leśniowa Wielkiego. Urząd Gminy zmienił wówczas swoje stanowisko. Rozpoczął działania zmuszające właściciela do likwidacji firmy. Do działań tych zaangażowano prokuraturę, policję oraz prasę. Wojna podjazdowa ciągnie się po dziś dzień.

Zapytana przeze mnie o dalsze plany urzędu w stosunku do wytwórni papy, sekretarz Urzędu Miasta i Gminy Czerwienisk, Alina Koprowicz przy-

znała, że na podległym jej terenie dotkliwie brak miejsc pracy. Wytwórnia papy jest gminie potrzebna. Zarazem jednak stwierdziła, że urząd jest przede wszystkim wykonawcą woli społeczeństwa. Społeczeństwo Leśniowa Wielkiego jest przeciwne zakładowi. Urząd otrzymuje w tej

Wola ludu

sprawie wiele petycji i telefonów. Gmina nie „zalegalizuje” firmy, dopóki właściciel nie porozumie się z miejscowym społeczeństwem.

Aby zorientować się, jaka jest „wola ludu”, udałem się do kilku domów, sąsiadujących bezpośrednio z zakładem. Czterech właścicieli stwierdziło, że zakład im nie przeszkadza. Trzech skarżyło się na dokuczliwy odór, dochodzący z zakładu. Jeden z moich rozmówców podsumował „sondę” następu-

jaco: „Ludzie na wsi nigdy nie będą jednego zdania. Jedni sąsiadzi się lubią, a inni nie. Jeśli ktoś będzie „za”, to sąsiad na przekór opowie się „przeciw”.

W całej tej sprawie stanowisko Urzędu Gminy Czerwienisk jest interesujące. Oto w gminie zjawili się przedsiębiorca, gotów zainwestować kapitał na jej terenie. Oznacza to nowe miejsca pracy i dochód z podatku. W dodatku przedsiębiorca reprezentuje kapitał polski, a nie obcy. Zamiast okazać pomoc, urząd stara się go pozbyć.

Co pragnie przez to zyskać? Kilku nowych kandydatów do zasiadki dla bezrobotnych?

Zakład produkcji papy jest uciążliwy dla otoczenia, jakkolwiek właściciel zrobił wiele, aby tę uciążliwość zmniejszyć. Przynajmniej na razie mieszkańcy Leśniowa niechcni wytwórni. Planowana jest dalsza modernizacja zakładu.

Zresztą, w ramach rekompensaty, można zobowiązać właściciela do działań na rzecz gminy. Mogłby np. wyremontować szkołę, stworzyć nowe miejsca pracy, zaopiekować się klubem sportowym itd. Jeżeli zmusi się właściciela do likwidacji firmy, to kiedy znajdzie się ktoś następny, chętny do zainwestowania w gminie?

Szanse dzisiejszej młodzieży z Leśniowa na pracę w Zielonej Górze są znikome. Z ziemi również nie utrzymują się, ponieważ jest ona kłopotliwa jakości. W chwili, kiedy władze państwa starają się zachęcić kapitał polski i obcy do inwestycji, w gminie Czerwienisk obowiązuje widocznie inna ekonomia.

Bohdan HALCZAK



Krajobraz po krasnoarmiejach

Do zaplanowanego na 20 maja przejęcia od byłej Armii Czerwonej całego terenu lotniska w Starej Koperni nie doszło, mimo iż w opustoszałym budynku sztabu zebrały się wszystkie kompetentne osoby.

Jeszcze dwa miesiące temu w Starej Koperni życie toczyło się po rosyjsku. Na ulicach rozmawiali „oficersze”, dziewczynki z wielkimi kokardami we włosach bawiły się koło bloków z oknami bez firanek. Dziś zostało tu kilkudziesięciu ludzi. Czeka na kontenery, do których będą mogli zapakować swój dobytek, na samochody, którymi pojadą — niektórzy do swych domów, inni — w nieznane.

— Ja jestem Białorusinem, żona też. Wrócimy na Białoruś. Praca dla żony pewnie się znajdzie, jest nauczycielką. Ja dostanę z armii emeryturę, poza tym jako ekonomista powinienem znaleźć jakieś zajęcie — mówi jeden z oficerów. — Żle się stało, że rozpadł się Związek Radziecki. Istniały przecież związki ekonomiczne, rodzinne. Czy z chęcią wrócę? No, nie bardzo, mógłbym tu jeszcze trochę zostać. Było całkiem niezłe...

Na wagony stojące na rampie kolejowej dźwig ładuje kontenery, sprawdzane przedtem przez celników. Miejsce przeznaczenia: Woroneż. Tam nastąpi rozmowa z jednostką. Później pojedą, dokąd chcą — jedni na Białoruś, drudzy do Rosji lub na Ukrainę. Część wraca do własnych mieszkań, inni — do rodziny. Niektórzy będą nadal służyć — w armiach niepodległych już państw, pod różnymi flagami. Liczą na to, że od nowych dowódców dostaną służbowe mieszkania.

— Ja na szczęście mam w Moskwie mieszkanie. Jestem Rosjaninem, ale moja żona — Ukrainką. Chce wrócić na Ukrainę, tam żyje cała jej rodzina. Syn nie mówi po ukraińsku i chce do Moskwy. Drugi syn zginął na Ukrainie, tam jest pochowany. To jak to, żeby odwiedzić grób syna, będę musiał jechać do innego państwa? Ludzie pożeniłi się między sobą: Ukrainiec z Rosjaniną, Litwin z Białorusinką... I gdzie teraz jest ich ojczyzna? Służbę w armii mogą, ale tak żyć — nie. Do domu ciągnie...

Stara Kopernia robi upiorne wrażenie wymarłego miasteczka. Minie trochę czasu, zanim do pustych mieszkań wprowadzą się polscy lokatorzy. Przedtem trzeba sprawdzić, czy istniejące instalacje nie stanowią zagrożenia dla mieszkańców, pozakładać w mieszkaniach liczniki elektryczne, uruchomić kotłownię. Nie mówiąc już o remontach zdeprawowanych mieszkań, które będą museli przeprowadzić sami lokatorzy.

Do towarzyszącej lotnisku stacji paliw przywożono miesięcznie 60 cysterń paliwa. Nikt nie sprawdzał szczelności zbiorników. Które z nich przeciekają, zorientowano się dopiero wtedy, gdy przestano je



Fot. Marek Woźniak

uzupełniać. Z jednego ze zbiorników tygodniowo 1,5 metra sześciennego benzynu wsiąkało w ziemię. Nie udało się przygotować na 20 maja kompletnych protokołów stanu technicznego, ponieważ Rosjanie nie opuścili wszystkich mieszkań. Ustalono jednak, że 28 maja spotkają się w Starej Koperni komisje ochrony środowiska — polska i radziecka. Państwowa Komisja Ochrony Środowiska oszacowała zniszczenia ekologiczne na tym terenie na około 2 biliony złotych.

Obecny na spotkaniu ppłk. Andrzej Romanowski, przedstawiciel pełnomocnika rządu ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce podkreślił, że największą pracę wykonują lokalne komisje robocze. One ewidencjonują mienie, dyskutują na temat stopnia zniszczenia, doprowadzają do podpisania protokołu odbioru przez obie strony. Nie jest to łatwe, bowiem często istnieją duże rozbieżności między stanowiskiem strony polskiej i rosyjskiej. Rosjanie twierdzą, że pozostawiają spory majątek. Polacy podkreślają stopień zniszczenia i specyficzny charakter przejmowanych obiektów, utrudniający wykorzystanie ich na cele cywilne. W jaki sposób można wykorzystać czterdzieści betonowych hangarów na samoloty?

Ostateczne przejęcie Starej Koperni zaplanowano na początek czerwca. O tym, które obiekty zostaną oddane na skarb państwa, a które przekazane gminie Żagań, zdecydować wojewoda. Ale już teraz wójt Tadeusz Niestuchowski mówi „Nie deptać moich trawników!” do ludzi stojących na placu przed byłym sztabem wojsk radzieckich.

Małgorzata STOLARSKA

Niech tak już zostanie

Na wiadomość o śmierci ukochanego, Wanda próbowała odebrać sobie życie.

Starą panną Wanda B. postanowiła zostać, gdy skończyła dwadzieścia osiem lat i dowiedziała się, że odwiedzący ją i uchodzący za narzeczonego Józef K. ma nieślubne dziecko i pokryjmu lubi zagładać do kieliszka. Obecnie, gdy zbliża się do pięćdziesiątki, często żąda sobie pytanie, czy nie postąpiła wówczas zbyt pochopnie. Lata leciały jak zwariowane, a dawna uroda powoli przemijała, o czym świadczyły siwe włosy ukrywane pod farbą i pajączki zmarszczek na twarzy.

Pierwszą miłość przeżyła, gdy miała szesnaście lat. Któregoś dnia stwierdziła, że z dnia na dzień coraz bardziej podoba się jej syn sąsiadów Eugeniusz Z. W nocy miała sny, z których zwierzała się najlepszej przyjaciółce Weronice L. Dopiero po pewnym czasie zorientowała się, że palnęła głupstwo i straciła przyjaciółkę i chłopca, z którym ani razu nie zdążyła umówić się na randkę. Zrobiła to za nią Weronika. Przeżyła tę zdradę bardzo mocno. Blisko rok, nie mogła patrzeć na żadnego chłopca i unikała bliźszych przyjacieli z dziewczętami. Postanowiła każdą wolną chwilę poświęcić nauce i zdobyciu matury. Gdy próbował ją podrewać kolega z klasy Zbigniew S., nie zwracała na niego uwagi. W szkole zaczęła uchodzić za dziewczę, która nie lubi mężczyzn. Nikt nie zdawał sobie jednak sprawy, że Wanda B. cierpiała, lecz nie potrafiła przemóc się po „odbiu” upragnionego chłopca przez najlepszą przyjaciółkę Weronikę. Na balu maturalnym była najczulszej obciążoną dziewczyną. Koleżanki zazdrościły jej powodzenia i urody. Mówiono o Wandzie, że ma wszystko na swoim miejscu. Wysocka blondynka, niezbyt szczupła, coraz częściej zaczęła sięgać na siebie wzrok mężczyźni. Nie reagowała na ich zaczepki i komplementy. Gdy dostała się na uniwersytet, na prawo, zaraz w czasie pierwszych zajęć została wybrana miss. Adoratorów z różnych kierunków uczelni miała na pęczki, ale żadnemu nie pozwalała się do siebie zbliżyć. Dopiero na drugim roku zakochała się w przystojnym Marku K. z Wyższej Szkoły Ekonomicznej, starszym o trzy lata. Spotykali się w chwilach wolnych między zajęciami. Koleżanki z roku często pytały ją, kiedy ślub? Odpowiadała wówczas, że nie tak szybko.

Po roku chodzenia ze sobą, po oficjalnych zaręczynach, o to samo zapytał Marek, który nie wyobrażał sobie dalszego życia bez Wandy. Odkładając podjęcie decyzji, aż wreszcie wykrztusiła, że po najbliższych wakacjach. Powiadomieni o decyzji rodzice bardzo ucieszyli się, że córka zdecydowała się na małżeństwo z Markiem.

W czasie wakacji rodzice i młodzi przygotowali się do wesela i ślubu. Marek postanowił wraz z kolegami wyjechać na Mazury i odbyć ostatni „kawalerski” rejs na wynajętej żaglówce. Gdy wrócili z przejażdżki po jeziorze, rozszalała się burza i nastąpiła wywrotka. Z czwórki żeglarzy, dwóch dopłynęło do brzoju. Marek i kolega z roku Andrzej utonęli.

Na wiadomość o śmierci ukochanego, Wanda próbowała odebrać sobie życie. Odratowana wróciła na uczelnię i zamknęła się w sobie. Koleżanki i koledzy próbowali „rozruszać” ją zapraszając na fajfy do klubu studenckiego, ale zawsze odmawiała.

Po studiach przyjęła ofertę zatrudnienia jednego z sądów w dawnym województwie poznańskim. Rzuciła się w wir pracy i po odbyciu aplikacji szybko awansowała, zostając sędzią. W mieście poznała Józefa K., młodego, zdolnego inżyniera, który uchodził, o czym nie wiedziała, za zdobywcę serc niewieści. Spragniona miłości szybko dała się omotać przystojnemu „narzeczonemu”, który korzystał z jej mieszkania i wdzięku. Snuł nawet plany złączenia się na stałe. Na przeszkodzie stanął jednak „grzech” Józefa w postaci dziecka z inną kobietą i „ciąg” do alkoholu.

Wanda po zerwaniu, aby o wszystkim jak najszybciej zapomnieć, wyjechała do województwa zielonogórskiego i podjęła pracę radcy prawnego w dużym przedsiębiorstwie państwowym. Obecnie jest doradcą prawnym w spółce z kapitałem zagranicznym. Ma pięknie urządzone mieszkanie i nowego opłaconego psa. Nie ma jednak mężczyzny, którego bez problemów mogłaby mieć przy sobie. Zapytana, dlaczego nie decyduje się na

związanie z kimś, nawet nie na stałe, milczy a potem odpowiada ze smutkiem w oczach — niech tak już zostanie.

Edward JABŁOŃSKI

Czytelnicy zdecydowali Anna Broniszewska z Zielonej Góry Dziewczyną kwietnia „GN” nagroda 1 mln zł



Wywiad w jutrzejszym „Weekendzie” Fot. Marek Woźniak

Jeszcze trochę, a w woj. gorzowskim dojdzie do konfliktu między „sługami” Temidą i Eskulapem. W ostatnich tygodniach ci pierwsi dwukrotnie obnażyli bowiem kardynalne błędy drugich. W Międzyrzeczu — podczas rozprawy sądowej — siedzą dwoje (przy okazji), że chirurg z miejscowego szpitala zagipsował poszkodowanemu na 4 tygodnie zdrową rękę, zamiast złamań, która zrosła się sama. Natomiast policja i prokuratura przekonały się, że lekarz pogotowia z Drezdenka wezwany do 82-letniej zmarłej kobiety w Starym Kurowie stwierdził zgon naturalny, mimo że miała ona na szyi... zadziergnięty sznur od piekarnika elektrycznego.

O ile pierwszy z przypadków skończył się szczęśliwie (sprawa dotyczyła kolizji motocyklisty z rowerzystą), o tyle druga historia należy do bardziej mrocznych morderstw popełnionych w ostatnim czasie w woj. gorzowskim. Ujawniono ją wieczorem 16.05, gdy sąsiedzi zaniepokani nieobecnością samotnie mieszkającej — nieco za daleko od głównej drogi — Józefy B., zajrzeli przez okno do domu. Dostrzegli staruszkę leżącą na podłodze. Drzwi jednak były zamknięte.

— Wezwano karetkę pogotowia — mówi prowadzący sprawę prokurator Wojciech Szczepniak z Prokuratury Rejonowej w Gorzowie. — Sanitariusz wszedł przez okno, otworzył lekarzowi drzwi, a ten po krótkiej wizycie stwierdził zgon naturalny i odjechał. Sąsiedzi widzieli jednak, że kobieta ma na szyi zadziergnięty przewód od piekarnika elektrycznego. Wezwali więc policję. Podjęliśmy działania, które trwały przez całą noc. Jedna ekipa pracowała na miejscu, a druga w terenie przepytując

kilkadziesiąt osób, zwłaszcza sąsiadów. W mieszkaniu były ślady płądowania. Stwierdzono, że nie było kołczyków i obrączek, które nosiła, ale z kolekcji znalazłono w dwóch leżących na wierzchu portfelach kwotę 3 mln zł, a więc morderca mógł zostać kaskaderem przez kobietę podczas kradzieży... To była jedna z kilku wersji śledczych. Działania te

była bowiem kiedyś akuszerką i pomagała — ponoć — przy porodzie Wojciecha N.

W ostatnich zwłaszcza latach zaglądały często do kieliszka mężczyzna nie był oczekiwany przez staruszkę. Przeciwnie — bała się go. Raz nawet kiedyś — otwierając niespodziewanie drzwi — zastała go z jakimś kolegą opodal domu, jakby szuku-



pozwolili na wytypowanie już rano podejrzanych. Zatrzymano po dowiedzeniu na komendę w Strzelcach Krajeńskich podczas pierwszego przesłuchania przynależność do zabójstwa. Szczegółowo opisał jego przebieg, a później potwierdził swe zeznania w prokuraturze i podczas wizji lokalnej.

Aresztowany Wojciech N. ma 29 lat. Jest żonaty, ma jedno dziecko. Mieszka w pobliskiej wsi Blotnica. Ale w przeszłości, w dzieciństwie, jego dom znajdował się w pobliżu. Czasami zachodził nawet do niej, mówił do niej ciociu. Jak powiadał niektórzy we wsi — dzięki niej przyszedł na świat Józefa B.

sobie humor piwem. Był w stanie zamroczenia i przysnął w krzakach.

— Gdy się ocknąłem poczułem, że mam kaca, wyjaśniał potem policji i prokuratorowi Wojciech N. — Postanowiłem udać się do znajomej Józefy B. Korzystając z tego, że nie było jej w obejściu chciałem ukraść pieniądze. Już wcześniej miałem raz taki

łóżka znalazł 400 tysięcy złotych. W pewnej chwili usłyszał, że w kuchni kobieta charchy, dając jeszcze znaki życia. Wszedł więc do kuchni, wyrwał kabel — (z dopiero ok kupionej, jeszcze nawet nie używanego) piekarnika elektrycznego i określił nim szyję staruszki. Uciszał tak przez około minutę aż zwiotczała w rękach. Wówczas puścił. Kobieta nie żyła. Wojciech N. wszedł do pokoju, zabrał zastawione 400 tysięcy. Wychodząc zdjął jeszcze ofiarę z uszu złote kołczyki i z palca obrączkę. Opuścił mieszkanie zamykając je od zewnątrz. Znow trafil do pijalni piwa w Starym Kurowie, gasząc pragnienie, kilkoma piwami. Stawiał także innym. Nie wytrzeźwiał nim trafil do pijalni piwa w Strzelcach Krajeńskich. Tam udało mu się sprzedać kołczyki dwóm nieznanym mężczyznom za 150 tysięcy złotych. Obrączka poszła dopiero później, gdy wrócił do Starego Kurowa i to za pośrednictwem znajomego, który — za 50-tysięczną prowizję — „upłynnił” ją za 300 tysięcy jednej kobiecie. Odzyskana przez policję stanowi cenny dowód rzeczowy.

— Postanowiłem ją zlikwidować, aby nie wydała mnie policji, powiedział spokojnie podczas przesłuchania. Właśnie ten spokój i opanowanie zaskakują prokuratora Szczepniaka. Taki sam był podczas wizji lokalnej potwierdzając fakty ustalone w toku pracy dowodowej i operacyjnej. 18 maja prokurator zastosował areszt tymczasowy. Właściwie można byłoby już sprawę kończyć. Nie wiadomo tylko jak długo przyjdzie czekać na miejsce w szpitalu w areszcie w Szczecinie, by przeprowadzić badania psychiatryczne. Bywa, że nie ma tam miejsca nawet przez kilka miesięcy.

Andrzej CUDAK

ELITARNA



ŚWIATOWE ŻYCIE

Ostra blondynka

Gdyby nie skandal wokół filmu "Basic Instinct" (Nagi instynkt), który został okrojony przez amerykańską cenzurę obyczajową oraz wywołał protesty części widzów, Sharon Stone prawdopodobnie nie cieszyłaby się aż tak wielką popularnością. Owszem, ma na swoim koncie występ nawet u boku Arnolda Schwarzeneggera w jego filmie z gatunku sf "Total Recall", a debiutowała na ekranie już w 1980 roku (jako blond bogini przemknieła niczym szybki pociąg przez sceny filmu "Stardust memories" Woody'ego Allena), ale dla 33-letniej aktorki nie jest to znowu tak wielki dorobek. Tymczasem "Nagi instynkt" zwrócił na nią uwagę opinii publicznej. Większą, niż niegdyś pozowanie do zdjęć w "Playboy'u".

Sharon, chyba jako pierwszej kobiecie w historii Hollywoodu udało się obalić mit "glupiutkiej blondynki". Owszem, ona jest blondynką, ale jakże nie przystającą do tego filmowego stereotypu. "Jeśli byłam miarą inteligentna — twierdzi — było to w porządku. Ale ja jestem wściekle inteligentna. A w takiej sytuacji większość ludzi dopatruje się zagrożenia. Taka kobieta w filmowym biznesie nigdy nie będzie miała szans. Dla niej przeznaczona jest rola lalki Barbie. Gdyby była atrakcyjną brunetką, to co innego..."

Gdy kręciła "Total Recall", Maria Shriver, żona Arnolda Schwarzeneggera była cały czas na planie i pilnowała by Arni przypadkiem nie skusił się na tę apetycznie wyglądającą blondynkę!

Teraz jednak ciągle jeszcze żyje "Nagim instynktem", w którym pokazała jaką blondynka może być naprawdę! Twierdzi, że nagość nie była największą trudnością w roli Catherine Tramell. Nagość jej nie deprymuje. Wynika to po prostu z psychologicznego uwarunkowania jej charakteru. Jeśli już coś sprawiło jej trudność, to konieczność intensywniej pracy przez 20 godzin na dobę. Ale ona jest silna i wystarczy jej dwudziestominutowa przerwa by w całości zregenerować siły.

Każdą wolną chwilę stara się spędzać w swoim małym wiejskim domku w Meadville (Pensylwania). W początkach swojej kariery wyszła za mąż za producenta telewizyjnego, Michaela Greenberga, ale po niespełna dwóch latach rozstali się i obecnie mieszkają oddzielnie. Teraz Sharon jest bliżej z piosenkarzem country, Dwightem Yoakumem.

Twierdzi, że jest zbyt zapracowana by mieć życie osobiste. Jedyny relaks, na który sobie pozwala to ćwiczenia na świeżym powietrzu i uprawianie ogrodu. "Taką już mam pracę — mówi — że trudno mieć męża i rodzinę na stałe. Żyję w hotelach, często za granicą, oglądam więc na przykład telewizję w Hiszpanii, wszędzie samotna, noc po nocy. Właściwie z wyboru. Większość mężczyzn myśli bowiem tylko o tym by pójść ze mną do łóżka. Są mali, zabawni i pożałowania godni. Nie chcę mieć niańki. Obojętnie, czy jest on niski lub wysoki, chudy czy gruby, młody czy stary. To mna on ma się opiekować".

Twierdzi, że owszem chciała mieć dziecko i dobrego ojca dla niego, ale skoro nie ma odpowiedniego kandydata, to woli już żyć samotnie. "Jestem za starą — mówi — by chodzić do nocnych klubów. Chcę żyć w swoim domku i uprawiać swój ogródek. Słyszałam kiedyś, jak mąż Kathleen Turner mówił do niej: Nie mogę być najlepszym kochankiem na świecie, ale wiem co TY lubisz. Uważam, że tak właśnie powinien mówić najlepszy kochanek na świecie".

Zgodziła się kiedyś pozować nago dla "Playboy'a", bo to było potrzebne dla ukształtowania image jej ciała. Teraz gdy czuje się dużo mniej atrakcyjna otwiera te numery "Playboy'a" i z podziwem mówi do siebie: "No, nie, to ja?".

Na pytanie o kompleksy odpowiada, że nie ma żadnych kompleksów i zahamowań. O sobie zaś myśli jako o pięknej i wstretnej, mądrej i głupiej, malej i dużej, grubej i chudej; słownej jak o kobiecie w każdym calu. "Mój mąż powiedział kiedyś, że jestem jak skrzyżowanie Zsa Zsa Gabor z Arnoldem Schwarzeneggerem — dodaje. — Myślę, że miał rację". (zb)

TO JAKOŻE ze stolicy

Witold Lutosławski na pytanie, dlaczego muzyka współczesna nie wzbudza wielkiego zainteresowania odpowiedział: "Uważam, że ta muzyka sama jest sobie winna. Powstało tak wiele złej muzyki współczesnej, że samo pojęcie mogło zostać obrzydzone". Tymczasem wielki kompozytor i dyrygent (pierwszy po Szymanowskim i jak dotąd jedyny Polak, który jest członkiem ekskluzywnego Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej) nadal zbiera honory i wyróżnienia. W kwietniu honorowy medal przyznała mu Stockholm Concert Hall Foundation przy Królewskiej Akademii Sztokholmskiej, teraz zaś ogłoszono, że złoty medal i tytuł muzyka roku 1991 ma odebrać od brytyjskiej Incorporated Society of Musicians. Jest to pierwsza w historii stowarzyszenia nagroda dla cudzoziemca!

Nie bardzo podoba się to Andrzejowi Żuławskiemu, który nadal niestrudzenie udziela wywiadów prasowych. Nawet "Trybunie". I tam właśnie stwierdzenie, że za czasów komunij najlepszymi towarami eksportowymi były wódka i kultura skwitował: "...i kobiety! Polki to świetne żony, ale na Zachodzie... Natomiast ten eksport kultury był nieco podejrzany. Nikt przecież dokładnie nie wyliczy, czy byliśmy wówczas interesujący dla świata bardziej ze względu na same dzieła czy dlatego, że pochodziły one z takiego a nie innego kraju. Tak czy owak — świat był zafascynowany polską sztuką, chociaż "Mazowsze" było lepiej przyjmowane od Lutosławskiego. Teraz dramat polega na tym, że nie bardzo jest co pokazać w kraju, a co dopiero mówić o ofercie dla zagranicy..."

Złotliwi twierdzi, że właśnie to polityczne zafascynowanie Polską, na temat którego tak ironizuje Żuławski dało fery **Anecie Kreglickiej** w konkursie Miss Świata. Była królową piękności przypominała właśnie o sobie zakładając "Kreglicka Foundation", która ma na celu zgromadzenie środków na budowę polikliniki diagnostycznej dla kobiet i dzieci na warszawskim Żoliborzu. Na dobry początek 14 czerwca ma się odbyć wielki marszobieg na 10 kilometrów, nawiązujący do Bay to Breakers w San Francisco. Czy jednak weźmie w nim udział, jak planuje Aneta Kreglicka, 10 tys. osób, dopiero się okaże.

Andrzej Żuławski stara się prowokować skandale towarzyskie w kraju, a tymczasem we Francji bohaterem awantury stał się mimo woli wielki polski aktor **Jerzy Radziwiłowicz**. Zagrał on rolę tytułową w sztuce "Roberto Zucco", opartej na autentycznej historii wielokrotnego mordercy. Zwolennicy dramatu argumentowali, że sztuka ma ogromne walory literackie, przeciwnicy (przede wszystkim rodziny ofiar) protestowali przeciwko ukazywaniu mordercy jako postaci tragicznej. W końcu mer Paryża Jacques Chirac, ulegając pierwszym, zezwolił na wystawienie sztuki w Theatre de la Ville. A wszystko to przez niezwykle sugestywną grę Radziwiłowicza.

Od dłuższego czasu znowu preferuje Polskę nad Francję inny znakomity artysta, aktor **Daniel Olbrychski**. Napisał on list do **Andrzeja Konica**, w

którym przypomina mu niegdyśszą pracę z młodymi talentami (m.in. w ten sposób wyłansował szesnastoletniego Olbrychskiego) w ramach Młodzieżowego Studia Poetyckiego, związanego z telewizją. Andrzej Konic zareagował pozytywnie. Studio znawia działalność. Jeśli telewizja odmówi, będą to tylko prywatne kursy aktorskie, ale zawsze coś...

Od lat niespełnionym marzeniem **Wojciecha Pijanowskiego** jest wielki sylwestrowy teleturniej z wielomiliardowymi nagrodami. Wariant skromniejszy zakłada prezentowanie codziennie jakiejś gry, bo pomysłów mu nie brakuje. Z niecierpliwością więc czeka (oj, nie on jeden) na prywatne stacje telewizyjne, bo jest przekonany, że tam jego pomysły kupią — w przenośni i dosłownie. Tymczasem telewizja państwowa (ta, której co dwa miesiące płacimy całkiem okragłe sumki) wycofała się ze wszystkich jego teleturniejów. Pewnie w ramach dekomunizacji...

Podczas promocji książki **Izabeli Cywińskiej** było trzech kolejnych byłych ministrów kultury (**Tejchma**, **Krawczuk** plus autorka), pół rządu Mazowieckiego i oczywiście **Janusz Atlas**. Tym razem jednak nie on zwrócił na siebie uwagę, ale nagle "zmarł" **Jan Zbigniew Stojewski** (sławny felietonista Hamilton). Znany niegdyś z pogardy dla abstynencji i salonowych strojów tym razem odziany był wykwintnie, a na pytania o to co aktualnie porabia odpowiadał lekko znużonym tonem: "Jak wszyscy — import, eksport, barter" (zb)

Cher: "Zawsze jestem bardzo nieśmiała w stosunku do mężczyzn"

— Jest pani ciąglem obiektem zainteresowania prasy brukowej. Gdy czyta pani o sobie różne okropności, to czuje się pani dotknięta czy zdenerwowana?

— Kazałam zrobić sobie nowe zęby, nos i piersi. Nigdy tego nie ukrywałam. Ale gdy pokazuje się moje zdjęcia upstrzone strzałkami wskazującymi, że jestem zrobiona na nowo od stóp do głów — wściekam się. Poza tym, to co ludzie mogą o mnie myśleć jest mi całkowicie obojętne.

— Pani publiczny image jest pełen seksu. To prowokacja czy może tak faktycznie jest?

— Trzeba przecież pozwolić innym marzyć. Przed dwudziestoma laty ludzie mogą zrobić wszystko. Nie mam żadnych zahamowań. Prywatnie nie mam odwagi zrobić jednej setnej tego co robię na scenie. Jestem nieśmiała w stosunku do mężczyzn. Muszę być zakochana żeby się z kimś przespać. Ale kiedy znikają granice i czuje, że jest jakaś fuzyja — to zupełnie inna historia.

— Dlaczego zawsze wybiera pani sobie kochanków młodszych od pani średnio o 15 lat?

— Dlatego, że starzy mnie nie chcą! Już od wielu lat nikt w moim wieku nie zalecał się do mnie. Chyba się mnie boją. Młodzi są mniej cyniczni. Kocham mężczyzn dla nich samych, a nie dla tego

co mi mogą dać. Bizuterię, domy, samochody — mogę sobie sama sprezentować, niczego nie potrzebuję. Od szóstego roku życia, nikt nie potrafił mnie kontrolować. Nawet moja matka.



— Pani córka ma 23 lata. Czy odnajduje pani siebie gdy była w jej wieku?

— Wówczas myślałam, że moje życie już się skończyło. Nie wyobrażałam sobie, że mając 46 lat będę w trakcie tournée rock and rolla. Myślałam, że w wieku 40 lat jeśli nie jest się starym, to się umiera. Odeszłam od Sonny'ego mając 27 lat. Byłam bliska rzuceniu się przez okno. Naprawdę nie było to tego warte. Moja córka może ogolić sobie głowę i stać się buddystką, zrobić to, co chce ze swego życia, nigdy nie będę jej osądzała. Ważne, żeby była szczęśliwa i czuła się dobrze w swojej skórze.

— Nie mówi się o pani jako o kimś zbyt czułym.

— Kiedy byłam młoda, chciałam, żeby wszyscy mnie kochali. Nie miałam odwagi otworzyć ust, żeby przypadkiem nie wywołać burzy. A potem, któregoś dnia przestałam się bać. Nie jestem złotliwa, ale jeśli ktoś jest taki w stosunku do mnie, to dostaje zwykłe to, czego szukał.

— Cher w oczach Cher, pani, która ją zna...

— Jest inteligentna. Czasem głupia. Bardzo silna. Momentami słaba. Mimo pozorów, zdarza jej się czasami płakać.

na podst. Paris Match
tłum. Wioletta GENDERA

Światowe życie Pavarotti i jego pasje

Luciano Pavarotti, jeden z najwybitniejszych żyjących obecnie na świecie tenorów jest tytanem pracy. Supergwiazda opery, zawzięty zwolennik ROLLING STONES (!), żyje powszechną obawą o stan swojego głosu, który stanowi jego największe bogactwo. Nie dziwnie, przeciętnie występuje na scenie około stu razy w ciągu roku, niebezpieczeństwo więc jest niemal codzienne.

"Głos jest jak wino — twierdzi. — Jeśli śpiewasz w ciągu dwudziestolatniej kariery, to sam zauważysz, że tylko niektóre roczniki są mistrzowskie. Mój głos jest instrumentem Boga, darowanym mi przez Niego. On jest jak najlepsze skrzypce Stradivari'ego".

Nie więc dziwnie, że dziennikarze i fotoreporterzy muszą stać w odległości nie mniejszej niż sześć metrów od Mistrza. "Zrozumcie to — tłumaczy się. — Nie jestem normalnym człowiekiem. Jestem tenorem i jako tenor jestem więzieniem swojego głosu. Ale tylko częściowym więzieniem, ponieważ jest to więzienie z wyboru".

Kłątka Pavarottiego jest pozłacana. Jest on właścicielem pięknego, osiemnastowiecznego zamku leżącego niedaleko jego rodzinnego domu w Modenie. Drugi dom, wakacyjny, z pięknym widokiem na Adriatyk ma w Pesaro. Oprócz tego ma swoje posiadłości w Nowym Jorku i w Monte Carlo.

Jeśli jest w trasie, często — niemal z codzienną regularnością — dzwoni do ukochanej rodziny, czterech kobiet swojego życia. Są nimi żona Adua oraz trzy córki: Lorenza, Christina i Giuliana. Gdy zaś wraca do domu, relaksuje się malując, obchodząc swoje winnice i doglądając koni, które uwielbia.

Jest już w takim wieku, że musi dbać o swoją wagę. Marzy więc o takiej diecie, która pozwoliłaby mu pozbyć się 37. kilogramów, ale odchodzi się bardzo ostrożnie.

Adua jest jego żoną i menedżerem jednocześnie. Była nim zresztą już osiem lat przed tym, jak zdecydowali się na małżeństwo. Tak więc od przynajmniej 31. lat jest jego prawdziwym cieniem. Twierdzi, że tylko dzięki temu, że jest jego menedżerem może przeżywać więcej przy nim. Mówi, że kocha każdą minutę jego zwariowanego, chaotycznego życia. Luciano nie ma ani jednej wolnej chwili, nigdy się nie nudzi, bo zawsze musi coś robić. Żyje tylko śpiewem, który jest dla niego tym czym dla normalnego śmiertelnika powietrze. Nie ma wolnych chwil przez najbliższe trzy lata — na tak długi okres zaplanowane są jego występy.

"To najpiękniejsza muzyka na świecie" — twierdzi Adua. I nie ma do niego pretensji nawet o to, że gdy wyjechała na tygodniowy urlop do Sene-

gali, po trzech dniach wystarczył jeden telefon z nowojorskiego Metropoli-

(zb)



NIEDYSKRECJE

To ci jest dopiero prawdziwa miłość! **Boris Becker** ujawnił, że odrzucił ofertę w wysokości 3 mln dolarów, byle tylko móc więcej czasu spędzać ze swoją przyjaciółką, **Barbarą Felts-Ferbst**. "Chcę mieć więcej czasu dla siebie i dla Barbary — powiedział mistrz tenisa. — Cóż za pożytek ze wszystkich pieniędzy świata, jeśli nie jestem szczęśliwy". Coś w tym jest, bo od pewnego czasu Boris spisuje się na korcie nienadzwyczajnie. Barbarę poznał w listopadzie ubiegłego roku na dyskotekę w Monachium. Jest ona aktorką i modelką, grywającą jednak głównie drobne role telewizyjne. Ale jej z kolei znajomość z Borisem służy — w maju rozpoczyna prace nad główną rolą w filmie telewizyjnym niemieckiej!

Aż trudno uwierzyć w to, że **Gregory Peck** ukończył już 76 lat. Od filmu "Days of Glory", w którym zadebiutował w 1943 roku, minęło już prawie pół wieku, a Gregory gra nieprzerwanie. Nic więc dziwnego, że Towarzystwo Filmowe w Nowym Jorku postanowiło uhonorować wielkiego aktora urządzając wielką galę ku jego czci. Przybyło na nią ponad stu najsłynniejszych aktorów (m.in. Harry Belafonte, Andrey Hepburn oraz Jane Fonda z niedoścignionym Tedem Turnerem), a na wstępie zaprezentowano 75-minutową składankę filmową z jego największych ról. Liza Minelli powiedziała: "Kiedy tylko o nim pomyślę, nie mogę myśleć inaczej jak z miłością i przyjaźnią". A Roger Moore: "Jeszcze nigdy nikomu 'sto lat' nie zaśpiewało tak szczerze grono".

Elizabeth Taylor ukończyła niedawno sześćdziesiąt lat. Ale nie o tym plotkują jej wielbiciele. Wielka aktorka wzięła udział w aukcji przepięknej kolekcji jubilerskiej w Nowym Jorku, z której całkowity dochód przeznaczono na walkę z AIDS. Spośród 72 klejnotów Elizabeth wybrała piękną i unikalną złotą maskę z 936 diamentami za milion dolarów! Przy okazji przypomniiano, że Elizabeth Taylor jest wyjątkowo szczodra, ponieważ w ciągu ostatnich pięciu lat na walkę z AIDS przeznaczyła już w sumie 40 mln dolarów.

Madonna, 33-letnia amerykańska piosenkarka i aktorka podpisała nowy kontrakt, dzięki któremu na szansę przeliczyć może samego Michaela Jacksona. Siedmiolatnia współpraca z Time Warner powinna przynieść jej co najmniej 60 mln dolarów. Gwiazda otrzyma po pięć milionów dolarów za każdy z następnych siedmiu albumów, które ma zamiar w tym czasie nagrać oraz dodatkowo 20 procent zysku ze sprzedaży. Krytycy nazwali więc układ "perfekcyjnym małżeństwem sztuki z biznesem".

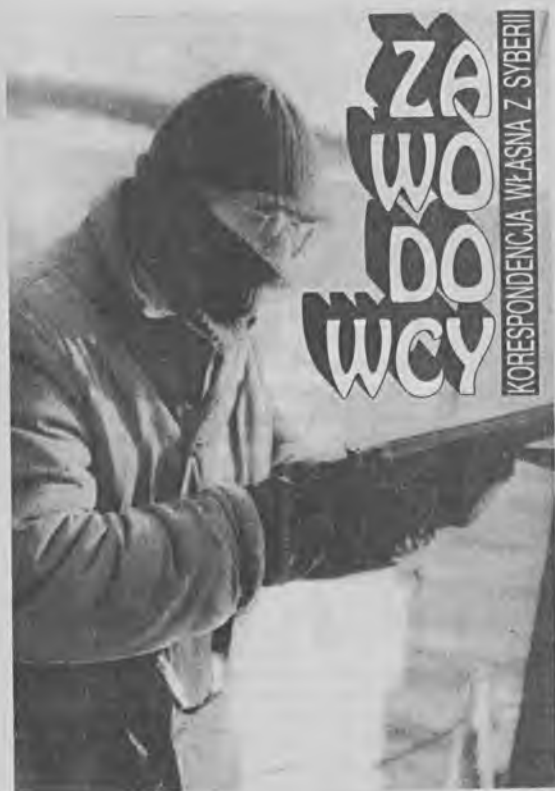
Filmowy silny mężczyzna, **Arnold Schwarzenegger**, jak każdy inny śmiertelnik, jest bezsilny wobec choroby. Zwłaszcza, że zmogła ona



jego dziesięcioletnią córeczkę, **Christine**. Dziewczynka ma kłopoty z sercem i obecnie poddawana jest badaniom najlepszych specjalistów. Arni przerwał pracę na planie filmowym i wraz z żoną, **Marią Shriver** z niepokojem czeka na orzeczenie konsylium. Oprócz **Christine** Arnold i Maria mają jeszcze dwuletnią córeczkę **Katherine**.

Julia Roberts i **Susan Sarandon** są jedynymi aktorkami, które wystąpiły na pokazie jesiennego mody **Richarda Tylera** zorganizowanym w Nowym Jorku. Susan, która jest w ciąży spodziewając się swojego trzeciego dziecka z **Timem Robbinsem**, aktorem znanym choćby z filmu Altmana "Players", kandydowała do Oscara za rolę w filmie "Thelma And Louise". Teraz nakręciła właśnie (z Nikiem Nolte i Peterem Ustinovem) nowy film "Lorenzo's Oil". Natomiast Julia ciągle chodzi w glorii "Hook'a", który to film ma szansę pobić wszelkie rekordy popularności.

Clint Eastwood, choć przestał być burmistrzem miasta Carmel, nadal czuje się mocno z nim związany. Jest wielbicielem baseballu i wiele robi dla jego popularyzacji. Właśnie jednemu z fotoreporterów udało się go uwiecznić na miejscowym stadionie, instruującego grupkę młodych adeptów tego sportu. 61-letni gwiazdor wraz z **Richardem Hackmanem** i **Richardem Harrisem** czyni przygotowania do nowego filmu "Unforgiven". Clint ma zamiar zagrać w nim, wyreżyserować, go a na dodatek być producentem. (zb)



Miejsce, gdzie zawodowy myśliwy znajdzie sobie pracę, pozostało już dzisiaj niewiele. W cywilizowanej Europie nie ma co liczyć na swoje indywidualne terytorium łowieckie i myśliwskie, szczęścia trzeba poszukać trochę dalej.

Kurs na południe przywodzi nas na dzikie, chociaż dzisiaj doszczętnie już skomercjalizowane sawanny "Czarnego Lądu", gdzie myśliwi — profesjonalni mają pełne ręce roboty przy obsłudze bogatych srebrowców łowiących się na afrykańskie safari. Jeżeli udamy się w kierunku zachodnim, mamy szansę — aczkolwiek bardzo kosztowną — przedsięwzięcie — trafić do pachnących żywicą puszczy zielonej Kanady, gdzie traperzy i miejscowi Indianie, jak przed wiekami, łowią w potrzaski popielice, piżmaki i jenoty. Jest tylko jeden problem: na pewno nie uzyskamy pozwolenia na pracę. Kierunek wschodni obiecuje natomiast łowiecką przygodę na Syberii, gdzie zawodowe myślistwo ciągle pozostaje podstawowym sposobem wykorzystywania bogatych zasobów przyrodniczych.

Aby w syberyjskiej tajdze zarobić trochę pieniędzy na myślistwie, trzeba najpierw dużo pieniędzy wydać — na zakup ekwipunku, żywności, psów i opłacenie środków transportu. Co jest potrzebne do polowania na zwierzęta futerkowe, które są podstawą zarobków syberyjskich profesjonalistów? Najpierw — odpowiednia broń. Zawodowcy cenią sobie najbardziej małe kalibry, od 20 do 32 — sześciopalcowe. Jeżeli jednak wykupuje się licencję na łowiectwo, to trzeba zabrać do lasu "słuszniejszy" kaliber. Najlepsza jest oczywiście broń gwintowana, jednak do niedawna amatorzy podpisujący sezonową umowę z zawodowym gospodarstwem łowieckim nie mogli jej używać. Z karabinów, najczęściej zwykłych wojskowych mosinów pamiętających sztum Reichstagu, korzystali jedynie etatowi myśliwi. Do udanych łowów niezbędne są także stalowe potrzaski, których przyniesienie myśliwy zabiera do łowiska około setki. Najpierw jednak trzeba załatwić kilka formalności, takich jak zakup licencji i podpisanie sezonowej umowy z przedsiębiorstwem łowieckim. Opowiem, jak to wyglądało w moim przypadku.

„Tipowyj dogovor”

Umowę między punktem skupu i myśliwym, zawarło ze mną Okriabskie Spółdzielcze Gospodarstwo Przemysłowe (kooperatywne) z siedzibą w Zariecznoje. Tereny łowieckie tego przedsiębiorstwa położone są nad



przypadku niewykonania planu byłem z kolei zobowiązany do wypłacenia odszkodowania w wysokości 5% od całej sumy. Kiedy zapytałem pracownika spółdzielni czy zawarcie umowy z cudzoziemcem nie jest naruszeniem przepisów, odpowiedział: „A bądź ty sobie choć z Księżką, byłabyś skórką zdał”. Identyfikacja umowy zawarł moi dwaj rosyjscy towarzysze łowów.

Dla niedorajdy nie ma litości

Ponieważ znajdując się „na przemyśle” chcieliśmy przede wszystkim zapolować na niedźwiedzia, wcześniej wykupiliśmy w Tiumenty odpowiedni zezwolenie. Wydane przez tiumentyński zarząd Zawodowych Gospodarstw Łowieckich spotowa licencja numer 07185, zezwalająca na odstrzał jednego niedźwiedzia brunatnego w terminie od 13 grudnia 1988 roku do 15 stycznia 1989 roku, kosztowała 50 rubli.

Na miesięczną wyprawę zabraliśmy po 50 gotowych naboju śrutowych na osobę, a także materiał na dalszych kilkaset ładunków: ponad kilogram prochu dynmego, dwie puszkę bezdymnego prochu nitrocelulozowego, 10 kg „bekasiego śrutu” na popielice i trochę grubszego śrutu na guszcze, kilkadziesiąt spłonek Gevelot i tyleż specjalnych spłonek do łusek mosiężnych, używanych dzisiaj już tylko na Syberii. Poza tym odpowiednią ilość przybitek wojskowych i kilka egzemplarzy „Prawdy” na zatrzymanie do naboju. Kul nie udało się kupić — mieliśmy załadować po pięć na osobę. Nasze uzbrojenie składało się z dwóch dubeltówek: radzieckiej dwunastki 12-26, szesnastki 12-58, mojej jednorurki 12-18 kaliber dwanaście oraz dwóch karabinków małokalibrowych z pięcioma setkami naboju. Ponieważ polować mieliśmy z psami, potrzebne postanowiliśmy nie używać.

Psów mieliśmy początkowo sześć — cztery rodowodowe fajki i dwa „aborygeny”, czyli miejscowe północne mieszańce fajek. W całym tym towarzystwie tylko jeden pies odznaczył się wysokimi walorami użytkowymi. Reszta psiej arystokracji nie zaprezentowała niczego poza doskonałym eksterierem i apetytem, a obaj „tubylcy” po prostu przeznaczeni zostali na czapki. Dobry roboczy pies to w tajdze podstawa sukcesu myśliwego, dla niedorajdy nie ma litości. Odzież na miesięczne polowanie wzięliśmy taką, jaką udało się zdobyć na miejscu — a więc kufajkę, futrzaną czapkę, wysokie buty gumowe i walonki. Do tego dwie zmiany ciepłej bielizny i to, co w Polsce nosi się na polowaniu jesienią. Moi koledzy byli wyekwipowani bardziej fachowo. Szczególnie przydatne okazały się kurki uszyte z wojskowych sznelli, sukcesne spodnie i specjalne ręcznie szyte obuwie, tzw. sochnie. Dopóki w tajdze nie zapadają silne mrozy, chodzą się w butach gumowych, które po naciągnięciu wysoko na uda pozwalają na pokonywanie głębokiego śniegu. Później, kiedy śnieg zamraża i utrzymuje ciężar myśliwego, chodzą się po nim w sochniach, czyli obszerszych butach skórzanych sięgających kostki, do których przyszyta jest brezentowa cholewka zawiązana powyżej kolana. Walonki, które zabrałem ze sobą, także się przydały — zakładałem je do snu. Dzięki nim, a także dzięki przywiezionemu z kraju śpiworowi, który wzbudził pożądanie Sybiraków, w miarę znośnie upływały mi noce przy ognisku, na dwudziestostopniowym mrozie. Mimo, iż nikt z nas nie wątpił, że las będzie nam darzył szczodrze, żywność zakupiona „na początek” wypełniła trzy spore worki.

„Niedźwiedzia strzelba”

Do wydzielonego tylko dla naszej „brygady” łowiska, położonego w dolnym biegu rzeki Wyjwar (dopływ Nazymu, który z kolei wpada do wielkiego Obu), zdążyliśmy wytrwać prawie dwa tygodnie. Najpierw samolotem Jak-40 z Tiumenty do Chanty-Mansyjska, dalej w kilku etapach śmigłowcami, a w końcu piechotą. Ponieważ droga w śnieżym, głębokim śniegu była bardzo ciężka, ładunek musieliśmy podzielić na części i znieść do leśnego obozowiska partiami. W czasie marszu psy odnalazły cztery niedźwiedzie barłogi, z których ostatni okazał się zamieszany. Los, który tak często bywa dla nas myśliwych kapryśny — tym razem chciał, aby ten pierwszy spotkany niedźwiedź padł z mojej ręki. Satisfakcję zwiększał jeszcze fakt, że dokonałem tego przy pomocy skromnej, zdezelowanej jednorurki, która jednak od tego dnia stała się dla mnie bezcenną, zafarą „niedźwiedzią strzelbą”.

Nasza myśliwska wyprawa nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Lato na Syberii było tego roku wyjątkowo upalne, wyschły szyski cedrowe stanowiące podstawowe pożywienie popielic. Zdziałał precyzyjny mechanizm, regulujący życie całej przyrody: brak pokarmu powstrzymał rozwój populacji syberyjskich popielic, a kiedy nie ma popielicy, nie będzie także i sobola. Strzelone w pierwszych dniach zwierzątka nie miały jeszcze zimowego futerka odpowiedniej jakości, a kiedy nadszedł odpowiedni czas, stada popielic przeniosły się gdzieś dalej w poszukiwaniu żeru. Nie wykonaliśmy planu.

Moi towarzysze mieli już za sobą kilka sezonów takiego zawodowego polowania. Zwykle strzelali po kilkadziesiąt popielic i 2-3 sobole, co zapewniało niezły zarobek, a w każdym razie zwrot kosztów wyprawy. Tym razem jednak mieliśmy niedźwiedzia. Jeśli liczyć „profesjonalnie”, skóra miała wartość 700 rubli (w cenach z 1988 roku), sadło o właściwościach leczniczych (15 kg) 750 i zółt około 200 rubli. Dla mnie jednak liczyło się coś zupełnie innego. Pod tym względem chyba nigdy nie zostanę „zawodowcem”.

Mirosław KULEBA



Los taki po drugiej wojnie światowej przypadł w udziale i Polakom, i Niemcom. Zostawiali swe „małe ojczyzny”, domy, kościoły i cmentarze, i przenosili się w obce miejsca. Swe największe świętości, swą obrosłą tradycją przeszłość pozostawiali na pastwę losu, a raczej — swych następców.

W pasji udowadniania historycznego prawa Polki do Ziemi Zachodnich, niszczone często materialne świadectwa wielowiekowej bytności Niemców na tych terenach. Cmentarze ewangelickie przekształcano w parki, dewastowano niemieckie nagrobki. Zacierano ślady przeszłości w kościołach, domach, podręcznikach. Odzierano tę ziemię z jej historii. W tym samym czasie znikły materialne świadectwa polskiej kultury na Litwie, Białorusi, Zachodniej Ukrainie. Ulice Wilna i Lwowa zachowały swe nazwy tylko w żywej pamięci Polaków. Niszczył Cmentarz Orlak Lwowskich i wileńska Rossa. Bolało? — tak, ale sami przecież postępowaliśmy tak samo z dziedzictwem, które zastaliśmy na ziemiach przed siebie przejeżdżając.

„Kolekcja starych zdjęć. Jakby otwartą się we śnie dalekie widoki. Na tym tle zaś — cały układ wzajemnych zależności. Ja — inni. (...) Casy Widok, cała Panorama Tamtego Świata, nie istniejącego, lecz przechowanego w jakimś zawieszaniu, w nieistnieniu absurdalnie wciąż istniejącym. Jakbym odnalazł stary film, nakręcony ot tak, z nudów, czy jako jakąś tam w razie czego zabawną pamiątkę, nagle, niespodzianie wyświetlił tym,



Fot. Marek Woźniak

Cmentarze ewangelickie przekształcono w parki, niszczone z pasją nagrobki z niemieckimi napisami

Historia bawi się ludźmi jak dziecięcą rozsypką, z której układając można różne obrazki. Ludzie najpierw rosną z drzewami, wrastają korzeniami w domy i miejsca, żegnają swych najbliższych na cmentarzach, a potem bezwzględna dłoń historii wyrwa ich z miejsc rodzinnych i przesadza na świeże rany po cudzych korzeniach.

dycji na Wschodzie, to dlaczego nie uszanowaliśmy niemieckiego dziedzictwa?

„Czym w swej najgłębszej istocie jest kultura narodu, albo może — mniej patetycznie rzecz ujmując — kultura konkretnego człowieka? Jest to bez wątpienia jego pierwszy, zapamiętany krajobraz, jego język, a także marzenie, a także pierwszy ból i pierwsza radość, nade wszystko zaś tradycja, jaką mu przekazano, w jakiej był kształtowany, dojrzewał, buntował się i cierpiał. Nie ma kultury narodu bez zbiorowej pamięci, nie ma wrażliwości człowieka bez jego zapamiętanej przeszłości.” (Andrzej Szczypiorski, „Pa-



stelowa i uwodząca, „Projekt” 2/91).

Wątle i wątpliwe jest hasło „Polski dla Polaków”. Polska kultura i tradycja zawiera bowiem dziedzictwo także innych narodów i kultur. Przepływały przez nasz kraj prądy i mody ze Wschodu i Zachodu. Nawet kontusze szlacheckie wzorowane jest na stroju tureckim. Chrzęścijaństwo, tak ściśle łączone z polską tradycją narodową, jest dziedzictwem i żydowskim, i rzymskim, i czeskim, i niemieckim... Nigdy nie byliśmy tu sami. Obok nas, z nami żyli tu Żydzi, Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Niemcy, Ormianie... To także było ich własne miejsce na Ziemi, a polska kultura czerpała z tego bogactwa pełnymi garściami. Wiele zabytków żydowskich ostatnią wojnę przetrwało. Zostały zniszczone już po niej. Po akcji „Wisła” w 1947 r., podczas której wysiedlono Ukraińców z ich własnej ziemi i rozrzucono po całej Polsce, ich prawosławne lub grekokatolickie kościoły niszczyły lub przejęte zostały przez rzymskich katolików. Zabrano ludziom ziemię zamieszkiwaną od wieków, ich „małe ojczyzny”. Dzisiaj naprawienie tych krzywd jest już niemożliwe.

„Na terenach pogranicza, tam, gdzie w ciągu dziejów przenikały się różne kultury, narody i cywilizacje trudno o jednoznaczny werdykt, co jest czyje” — pisze Adam Krzemiński w artykule „Moje prawo do Śląska” („Odra” 10/1991).

Moje prawo do Ziemi Lubuskiej uzasadnione jest tym, że mój ojciec nie ma prawa do Wileńszczyzny. Tam pozostał jego, a więc i moje, korzenie. Mam prawo domagać się, by były uszanowane. Ale ciąży na mnie również obowiązek szacunku dla cudzej przeszłości, która stała się moim udziałem. Nie można nikomu zabierać przeszłości, gdyż wówczas rodzić się może nienawiść. Dziś można już pisać o Wilnie, śpiewać lwowskie piosenki i tworzyć nostalgiczne towarzystwa kresowiaków. Ale można również sięgać do przeszłości naszych dzisiejszych „małych ojczyzn”, odwarzać historię domów, cmentarzy, kościołów i traktować ją jako część nie tylko własnego, ale także wspólnego, europejskiego dziedzictwa.

Małgorzata STOLARSKA

Od redakcji:

Zapraszamy do pisania o swoich korzeniach, o lokalnych ojczyznach, zwłaszcza o ich dniu dzisiejszym. Interesuje nas nie tylko historia miasta czy wsi, ale nawet przeszłość i teraźniejszość osiedla, ulicy, domu. Interesują nas skomplikowane nieraz dzieje ludzi, którzy przybyli na Ziemię Zachodnią i tu rozpoczęli budować swą nową tożsamość. Pisząc prosimy zaznaczyć na kopercie: „Korzenie”.

LOS ANGELES'S LEWITZKY DANCE COMPANY

czyli choreografia z duszą

Zielonogórzanie nie często mają okazję oglądać teatr tańca. Goszczący przed paroma laty, Teatr Tańca Konrada Drzewieckiego wzbudził wielkie uznanie i pokazał, że ten rodzaj scenicznej wypowiedzi ma swojego widza i jest akceptowany. Miło mi donieść, że niebawem będziemy mogli podziwiać, jak robią to Amerykanie i zobaczyć na ile ich duch jest bliski naszej mentalności.

Na zaproszenie Teatru Lubuskiego wystąpi w Zielonej Górze Lewitzky Dance Company z Los Angeles. Założycielka i kierownik zespołu — Bella Lewitzky to czołowa przedstawicielka szkoły tańca nowoczesnego, z którego słynie Zachodnie Wybrzeże Stanów Zjednoczonych. Jest to artystka od blisko pięćdziesięciu lat związana ze sztuką choreografii, a jej osobisty wkład w rozwój tej dyscypliny zaowocował wieloma prekursorskimi wizjami i zdecydowanie zmienił jej charakter. Lewitzky zaczynała, jako wybijająca się tancerka, o legendarnej już dziś sile i ekspresji, jednocześnie pokazując się

jako wrażliwy i zmysłowy choreograf o wyjątkowej inwencji. Jako tancerka związana była ze sławnym Lesterem Hortonem, z którym w 1946 roku założyli Dance Theater of Los Angeles, jedną z niewielu instytucji artystycznych w USA, która pod jednym dachem mieściła dom dla artystów, szkołę tańca i teatr — prawdziwe centrum sztuki i edukacji. Po dwudziestu latach powołała Lewitzky Dance Company — zespół, w którym jeszcze 10 lat temu z powodzeniem tańczyła i, dla którego tworzyła swoje niepowtarzalne tańce. Pod jej kierunkiem artystycznym, ta grupa, młodych nie tylko wiekiem ludzi, wyrosła na jeden z czołowych zespołów tańca nowoczesnego na świecie. Występowali w 15 krajach, na 4 kontynentach i zjechali prawie całe Stany Zjednoczone.

Na specyfikę ich stylu składa się żywioł i dyscyplina, taniec i ruch, przyjaźń i nienawiść, a rodowód wielu opracowań scenicznych ma swe korzenie w

obrzędach rytualnych. Tancerzy dramat kreowany w przestrzeni sprawia wrażenie ekspozycji najbardziej uduchowionej, przekazywanych często w sposób ostry, nawet tragiczny. Techniczna doskonałość, a także zmysłowość wszystkich tancerzy czyni z ich tańca niepowtarzalne widowisko zespółowe, ale i pokaz indywidualnych możliwości poszczególnych artystów. Bliska im jest i konwencja, i eksperyment, a muzyka jako im towarzyszy rozpięta się między klasyczną symfonią a elektroniczną uwerturą.

Za swoją twórczość tancerze Lewitzky Dance Company otrzymali szereg prestiżowych nagród i wyróżnień, a Bella Lewitzky została uhonorowana uczestnictwem w instytucjach artystycznych nie tylko Stanów Zjednoczonych.

Tancerze z Los Angeles wystąpią w Teatrze Lubuskim 1 czerwca o godzinie 18.00.

Wojciech ŚMIGIELSKI



Polskie tradycje encyklopedyczne liczą 250 lat. Wyjątkowe miejsce zajmują w niej encyklopedie jednotomowe, leksykony i kompendia. Jedną z najbardziej ulubionych jest Encyklopedia Popularna PWN, która po raz pierwszy ukazała się w 1980 roku i w ciągu dziesięciu następnych lat doczekała się 20 wydań. Dzieło, zrealizowane według koncepcji edytorskiej Adama Karwowskiego, cieszyło się wielkim powodzeniem nie tylko dlatego, iż znakomicie sprawdziła się jego formuła wydawnicza, również dlatego, że była to jedyna encyklopedia powszechna w Polsce pomieszczona w jednym woluminie.

Gorąca encyklopedia

W tych dniach trafiło do księgarń nowe, XXII wydanie encyklopedii będącej aktualną i uzupełnioną wersją edycji z 1991 roku — pierwszej przygotowanej w nowej rzeczywistości wydawniczej po zniesieniu cenzury. O potrzebie nowego wydania zdecydowano już pod koniec lat 80., równoległe do zmian w otaczającym nas świecie. Dziś encyklopedia zawierająca 80.000 haseł jest zmieniona w warstwie 30.000. Wydanie XXI, pierwsze bez cenzury, było zaktualizowane do lutego 1991. a w uzupełnieniach do września, rejestrowało już rozwiązania KGB i powstanie państw bałtyckich, wyszło w nakładzie 100.000 i wsiadło jak woda w wysuszoną glebę. Księgarnie domagały się szybkiego dodruku. PWN przygotował jednak nowe wydanie, jeszcze aktualniejsze. Imponujące jest tempo wydawcy. XXII wydanie z 1992 roku zamknięte jest na lutym. Nowością tego wydania są wielobarwne mapy rysujące obraz Europy i Azji już bez ZSRR, z niepodległą Ukrainą i innymi państwami, które powstały na terytorium byłego Związku Radzieckiego. To samo dotyczy terytorium Jugosławii. Nowa jest również wielobarwna półobwoluta. Obszerniejsze są hasła przeglądowe, z których po odsłonięciu można trafić do haseł drobniejszych. Najważniejszą zaletą tej encyklopedii jest jej aktualność, jest godna podziwu. To encyklopedia gorąca, skierowana ku współczesności, a duża ilość współczesnych biografów, w tym bardzo wielu naszych, polskich czyni z niej również skrócone "Who is who" dzisiejszej Polski.

Jest to pierwsza encyklopedia świata postkomunistycznego, jak można przeczytać w recenzji zamieszczonej na skrzydełku obwoluty. Nie wydano jeszcze w naszym regionie świata, po upadku komunizmu i zniesieniu cenzury, encyklopedii, która próbowałaby na nowo zweryfikować cały ogromny obszar wiedzy, który podlegał jeszcze do niedawna dosyć wyraźnym restrykcjom natury politycznej czy ideologicznej. To ryzykowne, ale i ekscytujące wyzwanie zostało zrealizowane bardzo twórczo. Powszechnemu obiegowi przywrócono nie tylko wiedzę do tej pory zakazaną, ale dotarto też i do tych jej obszarów, o których prawie nie było wiadomo, które dopiero były odkrywane. Na przykład sprawy katyńskie, trzeba było chwycić w tempie niemalże dziennikarskim i przekładać na język encyklopedii. Podobnie było ze zmieniającą się sceną polityczną. Wszystkie nowe partie i nowe osoby publiczne zostały w encyklopedii odnotowane. Au-

torzy mieli sytuację tym bardziej trudną, że na kwestie czysto merytoryczne nakładały się sprawy terminologiczne. Należało uwolnić się od języka ideologicznego poprzedniej epoki, często od nowomowy, która pojawiała się we wcześniejszych wydaniach. Najbardziej obciążone nią były hasła z grupy znawców społecznych. W encyklopedii możemy znaleźć nowe definicje socjalizmu i kapitalizmu. Cała grupa haseł z terminologii marksistowskiej została wreszcie potraktowana w sposób właściwy. Walka klas, dyktatura proletariatu, internacjonalizm proletariacki zostały opisane w sposób obiektywny i możliwie naukowy. Nowe definicje wskazują na pierwotny sens słowa i pokazują wszystkie nadużycia, które wprowadzała bieżąca praktyka polityczna. Dotyczy to szczególnie takich terminów jak: rewizjonizm, dogmatyzm, realizm socjalistyczny czy kultura jednostki. Ten ostatni pojawił się wielokrotnie w setkach haseł, jako kategoria opisu zjawisk, był to wygodny eufemizm pozwalający omijać istotę rzeczy systemu represyjnego, natomiast samego terminu czytelnik nie mógł znaleźć. W tym wydaniu stało się inaczej kultura jednostki został objaśniony, a system represyjny został opisany szczegółowo. W nowy sposób została też potraktowana terminologia socjologiczna. Można znaleźć definicje takich zjawisk jak sowietyzacja, nomenklatura i nowomowa. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, iż zastępca redaktora naczelnego encyklopedii Jan Wojnowski był wcześniej jednym z autorów niezależnej encyklopedii wydanej w drugim obiegu, w dużym stopniu w wydaniu uwzględniono materiały drugiego obiegu. Walory tej encyklopedii są niepodważalne, jest to pierwsza encyklopedia, w której portret Leszka Moczulskiego sąsiaduje z portretem Mieczysława Moczara. Nie ma co prawda Mieczysława Wachowskiego, ale jest Adam Michnik i Jacek Kaczmarski. Zauważalne jest

lekkie przechylenie w kierunku prezentacji osób związanych z opozycją, co można uznać za ukłon autorów pod adresem dotąd pomijanych. Ukłon zrozumiały choć chyba niekonieczny w encyklopedii.

I jeszcze jedna uwaga, tym razem dla czytelników. W masowej ostatnio fali przedruków różnej maści wydawnictw encyklopedycznych, nawet renomowanych firm, w czym celuje wydawnictwo BGW, nie jest w stanie polskiemu czytelnikowi zastąpić encyklopedii polskiej. Bardzo często tematyka polska w zagranicznych publikacjach prezentowana jest do tego stopnia fałszywie, że Chopin jest Francuzem, a Kopernik — Niemcem. Sprawy nie tylko polskie ale i środkowoeuropejskie są traktowane bardzo pobieżnie. Nasza rodzima encyklopedia w duzo większym stopniu uwzględniła panoramę świata. Encyklopedia Popularna PWN powinna się znaleźć w każdej polskiej bibliotece.

Wojciech ŚMIGIELSKI



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

DZIEWCZYNA NOWEJ



Fot. Marek Woźniak

**Kandydatka
nr 33
Danuta
Głuszczyk
Zielona Góra**

Kontynuujemy naszą zabawę! Przesyłajcie swoje zdjęcia wykonane amatorsko przez znajomych, przyjaciół, narzeczonych... Mogą to być też fotografie wykonane w zakładzie fotograficznym.

Nasz fotoreporter typuje na podstawie otrzymanych zdjęć 8-10 kandydatek, które zaprosimy do redakcji na seans zdjęciowy. Wiek kandydatek od 18 do 25 lat.

Fotografie najatrakcyjniejszych dziewczyn wykonanych przez Marka Woźniaka trafią na łamy "Gazety Nowej". Publikować je będziemy w wydaniach magazynowych. W ten sposób każda z Was może stać się "Dziewczyną Gazety Nowej". To jednak nie wszystko! Spośród kandydatek do tytułów: "Dziewczyna Kwietnia, Maja, Czerwiec — "Dziewczyna Wiosny"; Lipca, Sierpnia, Września — "Dziewczyna Lata"; Października, Listopada i Grudnia — "Dziewczyna Jesieni".

W styczniu 1993 r. typować będziemy "Dziewczynę Roku GN", która otrzyma nagrodę "Fiata 126p".

Przypominamy!

"Dziewczyna Miesiąca GN" otrzymują nagrodę w wysokości 1 miliona złotych, a "Dziewczyny Zimy, Wiosny, Lata i Jesieni" po 5 milionów złotych.

Czytelnicy, którzy nadesłali swoje propozycje, wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

Czekamy!

W jutrzejszym wydaniu GN jeszcze raz zaprezentujemy wszystkie kandydatki do tytułu "Dziewczyna Maja". Swoje typy należy nadsyłać do 15 czerwca.

Poliglota i Wielki Zgrywus

Zainteresowanie językami obcymi także może stać się obsesją i jedną z największych fascynacji w życiu — tak stało się w życiu Zygmunta Broniarki, którego, jak sądzę, większość Czytelników pamięta choćby z telewizyjnego ekranu. Dla wielu Polaków, jak niegdyś (może nadal?) dla Broniarki, umiejętność posługiwania się językami obcymi, przetrzymywanie z jednego na drugi, bez żadnej widocznej trudności, kojarzy się z czarną magią i intelektualnym prestidigitatorstwem. A tłumaczenie tekstów mówionych i pisanych wprost, jakby od niechcenia, jest dowodem najwyższej sprawności umysłowej. Wszakże najbardziej imponuje (nie tylko u przyjaciół) to, czego sami nie potrafimy, a największą przyjemność sprawia opanowanie tego, co trudne i czego inni opanować nie zdołali.

Czyż może nie imponować np. Waldemar Kędaj (przez wiele lat dziennikarz PAP i jej korespondent z Rzymu)? Zygmunt Broniarek w swej książeczce pt. "Jak nauczyć się ośmiu języków" wspomina o nim: *zna dwadzieścia cztery języki, osiemnastoma z nich mówi płynnie... A jego żona, Aleksandra Kędaj, w chwilach szczerości przyznaje się, że podołała ją na uniwersytecie, "zna... islandzki".*

Wspomina też o Wernerze R. Kirchnerze, uważając go nie tylko za poliglota, ale i "Wielkiego Zgrywusa, który bawi się językami". Kirchner to autentyczny Polak o niemieckim imieniu i nazwisku; służył w polskim lotnictwie i brał udział w "Battle of Britain" w 1940 r.; po wojnie osiadł w USA, wyspecjalizował się w najwzrostszych dziedzinach techniki kosmicznej i opracował metodę, przy pomocy której astronauta Armstrong, Aldrin jr. i Collins zostali w 1969 r. wyprowadzeni z orbity okołoziemskiej na orbitę okołoksiężycową i z powrotem;

Armstrong i Aldrin jako pierwsi ludzie wyładowali wówczas na Księżycu. Ale wróćmy do języka.

Otóż przed trzema laty, po wizycie w dęblińskiej Szkole Orłąt i spotkaniu z ówczesnym ministrem obrony narodowej, gen. Siwickim, Kirchner przysłał Broniarekowi do Waszyngtonu list z opisem tej wizyty:

"Mein Dear Herr Zygmunt!"

Vot is zat — ein pechen article about zat fighter von dem 317 Polnischen Rafen waltzen in dem Döblinen Eaglen — nesten? Ich kome zu den konkluzionen zat your expose was not only very nice but also ausgezeichnet. Your remarken about mein Gnaedige Frau riposten zum Herr General Siwicki about mein polnischen heart were very thoughtfull. I am enclosed meine Brief bratania Monika (ach du Lieber in ein polnisches naleciałoscien) und her friend Anna, vich might jigeln your chimes". Zapewne Czytelnicy nawet słabo znający języki



zorientowali się, że ów tekst jest umyślnym zniekształceniem niemieckiego i angielskiego. Proponując zabawę w samodzielne przetłumaczenie go na polski, radzimy zakryć poniższe tłumaczenie, które według Zygmunta Broniarki można streścić tak: "...że mój artykuł był znakomity, że Kirchner trafił na balu w Szkole Orłąt, że moje słowa o uwagach szanownej pani Kirchner do generała Siwickiego na temat polskiego serca Kirchnera były wnikliwe, że on, Kirchner, przekazuje mój (swoje) list do swej bratanicy Moniki i do jej przyjaciółki Anny, co może wywołać we mnie wrażenie, że dzwonią w moim kościele, czyli, że mój umysł da Kirchnerowi jakiś oddźwięk." Oczywiście, "dał oddźwięk". Po włosko-niemiecku. Natomiast na podstawie cytowanego tu listu, Broniarek nadał korespondencję do "Trybuny Ludu".

Elżbieta WALEŃSKA

Zrzutka dla złodzieja

Wieczorny autobus nie był przepełniony. Ot, może z dwudziestu pasażerów zajmujących prawie wszystkie miejsca siedzące. I kiwający się sennie w rytm zakrętów, wyraźnie na spotym rauszu, młody mężczyzna ubrany z nonszalaną elegancją.

Na przystanku w centrum miasta dosiadła się dwójka dzieci. Jedenasto-, może dwunastoletni chłopiec i najwyżej siedmioletnia dziewczynka. Drobni, zabiedzieni, z wyrazem zastraszenia w oczach. Stanęli obok kiwającego się młodziana i nerwowo rozglądali wokół.

Autobus powoli zbliżał się do petli. Paru pasażerów wysiadło, paru dosiadło się. Młodzieniec konsekwentnie kiwał się, para dzieciaków stała blisko niego, choć coraz więcej miejsc siedzących było wolnych. W pewnym momencie jednostajny warkot silnika autobusu przerwał okrzyk:

— Ty gówniarzu, oddaj ten portfel!

W stronę małego wysiadł mężczyzna w kolejarzskim uniformie. Złapał go za rękę, którą tamten usiłował schować za siebie i triumfalnie podniósł ją w górę. W mocno zaciśniętej dłoni chłopca tkwił spory, podniszczony skórzany portfel.

— Złapałem go, złapałem złodzieja — zwycięsko obwieścił wszystkim kolejarz. — Widzieliście państwo, jeszcze to od ziemi nie odrosło, a już kradnie... Jak tylko stanęli koło tego pana, czułem że coś jest nie w porządku i cały czas ich obserwowałem. No i masz... — triumfował.

Spokojny do tej pory autobus zamienił się w prawdziwy wulkan ludzkich namignięci.

— Na policję! Panie kierowco niech pan jedzie pod komisariat — komenderowała paniusia w wieku balzakowskim, trzymająca na smyczy psa.

— Na jaką tam policję. Tutaj gówniarzowi trzeba złożyć skórę. Tak żeby popamiętał do końca życia, że po cudze sięgać nie wolno — zaoponował gruby facet mniej więcej w jej wieku, rozpinając marynarkę i ochoczo sięgając do pasa.

— Tak, tak, dać mu w skórę — poparła go ładna, może dwudziestoletnia dziewczyna. — Policja zaraz go wypuści, bo jest nieletni, a jutro on znowu sięgnie do cudzej kieszeni. Mnie w autobusie okradli już trzy razy. I jeszcze do tego

dwie torebki zniszczyły żyłką — skarżyła się.

Zrobiło się prawdziwe piekło. Zdania były podzielone. Jedni przekrzykiwali drugich. Tylko formalnie najbardziej zainteresowany sprawą, podchmielony młodzieniec, nie reagował. Nadal kiwał się rytmicznie zgodnie z ruchami autobusu, który wobec sprzecznych żądań pasażerów podążał stałym kursem.

Do grubego faceta dołączyło się kilku krzepkich mężczyzn i sprawa lania zdawała się być już przesądzona.

— Zostawcie go łobuzy! — rozległ się nagle piskliwy, na pograniczu hysterii głos towarzyszącej chłopcu dziewczynki. — Jak chcecie go bić, to mnie też. Nam jest wszystko jedno. Musimy coś jeść, z czegoś żyć. Jak przyjdziemy z pustymi rękami, to mama nie wpuści nas do domu, a ojciec to nas zleje...

Nagle w autobusie zapanowała cisza. Mężczyźni gotowi do wymierzenia karty stanęli w pół kroku, kolejarz wypuścił małego złodzieja z rąk. Pasażerska solidarność rozpadła się jak mydlana bańka.

— Nikt nie chce nam dać pieniędzy — pochlipowała dziewczynka. — Mamy jeszcze czterech małych braci. Jak już macie go zbić, to zbijcie i mnie — powtórzyła z determinacją.

Kiwający się młodzian nagle ożył. Z rąk kolejarza wyjął swój portfel. Z głowy grubasa ściągnął czapkę. Ze swojego portfela wyjął kilka banknotów, wrzucił do czapki i pewnym o dziwo krokiem zrobił rundkę po autobusie. Cały czas milcząc...

Posypały się pieniądze. Nawet młoda kobieta, kilka chwil temu szczególnie zloręczająca autobusowym złodziejom, nie uchyliła się od składki.

Młodzieniec wprawnymi ruchami złożył banknoty w równy stosik, czapkę zwrócił właścicielowi, a pieniądze wsunął dziewczynce do kieszeni kurtki.

Dalej panowało milczenie. Dzieci wysiadły na najbliższym przystanku. Ale ta podróż chyba się jeszcze dla nich nie zakończyła...

Zbigniew BISKUPSKI

ERICSSON

AUTORYZOWANY
ZAKŁAD

TEL-EX S.C.

65-950 ZIELONA GÓRA, UL. OSADNICZA 1
TEL/FAX 65500, TEL. 610-40 W. 513
TELEX 432422



**CYFROWE
CENTRALE
TELEFONICZNE**

od 6 do 10.000 numerów

Dostawa i montaż-bezwzględnie
Przy dużych systemach istnieje możliwość
zakupu na raty i w formie leasingu.

business phone

TELEPHONE SYSTEMS FOR YOUR SUCCESS

01-10567

ERICSSON

FOMAR

**Fabryka Okładzin Ciernych SA w Markach
k/Warszawy, ul. Okólna 45, tel. 18-27-23**

produkuje i oferuje w ciągłej sprzedaży hurtowej i detalicznej okładziny cierne:
hamulcowe i sprzęgłowe do różnych typów pojazdów: osobowych,
ciężarowych, maszyn i urządzeń.

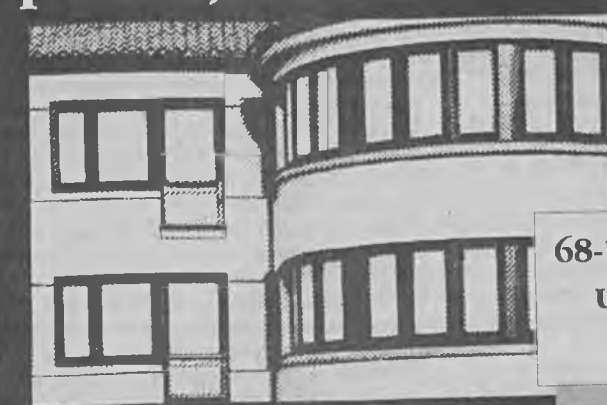
Z nowości poleca: klocki hamulcowe tarczowe do samochodów:
Cinquecento, Opel, Audi, Volkswagen.

FOMAR

Atrakcyjne ceny, dobra jakość.

- to gwarancja twego bezpieczeństwa na drodze.

**Okna wykonane
przez fachowca są
pewniejsze!**



Jakość wykonanych
przez nas okien to
najlepsza gwarancja dla
naszych klientów.

A to dlatego,
że produkujemy
okna z tworzyw
szluczych,
oparte na
technologii
firmy SCHUCO.
Prosimy skorzystać
z naszej oferty!

68-100 ŻAGAŃ

UL. TARTAKOWA 1
TEL/FAX 2743

F E N T E C

Okna • Drzwi • Elementy budowlane

01-10361



Czy wiesz, że...

⇒ Zgodnie z kwietniowym zarządzeniem ministra pracy i polityki socjalnej najniższe wynagrodzenie pracowników wynosi 1.000.000 zł (do dnia 1 maja 1992 r. wynosiło — 875.000 zł).

⇒ Każdy pracownik, który zauważył wypadek przy pracy lub dowiedział się o nim, jest obowiązany natychmiast udzielić pomocy poszkodowanemu i zawiadomić o wypadku kierownika pracowni oraz służbę bezpieczeństwa i higieny pracy.

⇒ W myśl obwieszczenia prezesa Głównego Urzędu Statystycznego przeciętne wynagrodzenie w pięciu podstawowych działach gospodarki, uwzględniające podatek dochodowy od osób fizycznych (bez wyplat z zysku), wynosiło w marcu 1992 r. 2.538.887 zł.

⇒ Zwalnia się od podatku od spadków i darowizn nabycie przez osobę (obywatela polskiego lub osobę mającą miejsce stałego pobytu w Polsce) zaliczoną do I grupy podatkowej (grupa ta obejmuje: małżonka, zstępnych, przysposobionych i ich zstępnych, wstępnych, przysposobionych, pasierbów, zięci, synów, rodzeństwo, ojczyma, macocha i teściów) w drodze spadku lub darowizny zakładu wytwarzającego, budowlanego, handlowego lub usługowego pod warunkiem, że zakład ten będzie prowadzony przez tę osobę nadal przez okres co najmniej 5 lat, od dnia przyjęcia spadku albo darowizny. Niedotrzymanie tego warunku powoduje utratę zwolnienia od podatku, z wyjątkiem wypadków niemożności dalszego prowadzenia tej działalności na skutek zdarzeń losowych; w wypadkach tych podatek obniża się proporcjonalnie do okresu prowadzenia działalności przez spadkobiercę lub obdarowanego.

Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

◆ Użycie przez prawodawcę określeń prawnie nieprecyzyjnych (tzw. wyrażań nieostrych) zobowiązuje organ sprawujący kontrolę legalności

ści decyzji wydanych na podstawie przepisów używających takich określeń — do rozważenia, czy dokonana przez organ administracji państwowej ocena okoliczności sprawy nie nosi cech dowolności lub nie przekroczyła dopuszczalnej granicy swobody interpretacji tych określeń na tle konkretnego stanu faktycznego.

◆ Nie można uznać za samowolne w rozumieniu prawa lokalowego zajęcia lokalu mieszkalnego przed otrzymaniem i uprawnieniem się decyzji o przydziale tego lokalu, jeżeli działania takie były zbliżone z zamiarem organu, w którego dyspozycji lokal ten pozostawał, wyrażonym na piśmie w formie przyrzeczenia dokonania przydziału osobie, która lokal zajęła.

◆ Uchylenie przez organ administracji decyzji ostatecznej bez zgody strony, która na mocy tej decyzji nabyła prawo, stanowi rażące naruszenie prawa i skutkuje stwierdzeniem nieważności takiej decyzji.

Ciekawostki prawnicze

• Włosi słyną ze swego temperamentu i często niepoahamowanych reakcji. Przykładem tego może być zachowanie sześćdziesięcioletniego mieszkańca słonecznej Italii, który w szale zazdrości usiłował... odgryźć nos swej niewiernej małżonce. Atak był tak skuteczny, że lekarze zmuszeni byli założyć pogryzionej 15 szwów.

• Niezwykły sposób zmuszania opornych dłużników do uregulowania należności finansowych wprowadził władca Spartę — tyran Nabis. Na jego życzenie skonstruowana została maszyna w kształcie kobiety, która "pieszczotliwie" obejmowała zalegających z zapłatą. Piersi, ramiona i dłonie tej kobiety "niewiasty" wyposażone były w ostre kolce. W konsekwencji "pieszczoty" kończyły się dla obejmowanego dotkliwymi okaleczeniami, z reguły... przekonywującymi o konieczności zapłacenia długu.

• Zgodnie z informacją zamieszczoną w "Dekrecie" szczególnie oryginalnym pomysłodawcą okazał się przedsięwzięty, czterdziestoletni erotoman z Włoch. Został on aresztowany przez brukselską policję i oskarżony o zgwałcenie kilkudziesięciu klientek. Pan ten, podając się za natchnionego wróżbitę, odwiedzał zainteresowane przepowiednią przyszłości ko-

biety, po czym — za dodatkową opłatą — hipnotyzował rozmarzone damy. Korzystając z tej wyjątkowej okazji dostarczał swym klientom "atrakcji", świadcząc o szczególnym zamiłowaniu hipnotyzera do uciech seksualnych. Pech sprawił, że jedna z klientek, bądź to z powodu niedokładnego zahipnotyzowania, bądź też z braku doznanej satysfakcji, oskarżyła "mistrza" o gwałt. W czasie przesłuchania policja odnalazła w pracowni wróżbity alfabetyczny spis ofiar wraz z dokładną relacją każdej sesji.

• Umiejętności kobiet za kierownicą oceniane są najczęściej negatywnie — zwłaszcza przez panów. A jednak... badania wykazały, że kobiety bezpieczniej prowadzą samochód. Na przykład we Francji stanowią one 30% kierowców, ale powodują tylko 14% wypadków.

Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś

Nostryfikacja — uznanie zagranicznego dyplomu, tytułu zawodowego lub stopnia naukowego za równoważny z krajowym.

Ekspropriacja — wywłaszczenie, przymusowe pozbawienie własności.

Legalizacja — zatwierdzenie, urzędowe potwierdzenie wiarygodności, nadanie mocy prawnej.

Doktor honoris causa — honorowy stopień naukowy, nadawany przez wyższe uczelnie osobom szczególnie zasłużonym w sferze nauki lub kultury.

Sentencje warte zapamiętania:

Niekoniecznie musimy usuwać cudze zbrodnie przy pomocy własnych.

Kara kłanczy nie jest to, że mu nikt nie wierzy, lecz to, że sam nie potrafi nikomu wierzyć.

Większość praw, krótko mówiąc, nie wyraża etycznych sądów społeczeństwa: to zwykłe etykiety, nic więcej.

Światem rządzą czyny, nie dobre intencje, toteż jeden czynny grzesznik wart jest dziesięciu bezczynnych świętych i męczenników.

(George Bernard Shaw)

Prawo na wesoło

Obróca pyta na rozprawie poszkodowanego:
— Czy nadal twierdzi pan, że oskarżony ukradł panu samochód?

Po obronie pana mecenasa zwątpił:
— Czy ja w ogóle miałem jakikolwiek samochód.

Z. D.

„Książę przyływów” – dramat z happy endem

Znowu kobieta stanęła za kamerą, więc ożywa problem kina feministycznego. Tym razem jego sprawczynią jest, mająca przeciwko sobie renomę, amerykańska aktorka i piosenkarka — Barbara Streisand. „Książę przyływów” nie jest jej reżyserskim debiutem. W 1984 roku nakręciła „Yentl”, ciepło przyjęty przez krytykę, pokazujący również w polskiej telewizji.

Osobie nie należące do największych wielbicieli talentu Streisand, jednak przyznać muszę, że gwiazda okazuje się być kobietą odważną. Jako twórczyni literackiej do scenariusza posłużyła jej poczytna w Ameryce powieść Pat Conroy, pod tym samym — co film — poetyckim tytułem. Będąc reżyserką, w głównej roli kobiecej obsadziła... samą siebie. A zatem ryzyko artystyczne porażki niejako podwójne.

Pamiętając o tym wszystkim, wybrałem się do kina nieco „uprzedzony”. Obawiałem się również nadmiaru kobiecej ekliki. Rzeczywistość kinowa okazała się jednak odmienna od niedobrych przeczuć i po dwóch godzinach — skruszony przyznaję — wyszedłem w miarę zadowolony. Do Nowego Jorku przyjeżdża Tom Wingo, bezrobotny nauczyciel z Południa, mężczyzna twardy, zamknięty w sobie, nieco nieokrzesany. Czyni to na życzenie psychoterapeuty Susan Lowenstein, która opiekuje się jego siostrą — młodą poetką, niedołą samobójczynią. Chce dociec przyczyn desperackiego kroku dziewczyny, Susan zagłębia się w jej przeszłość, w przeszłość całej rodziny. Początkowo Tom nie potrafi (nie chce?) nawiązać szczerego dialogu z lekarką. Nie uchyla drzwi do bolesnych wspomnień z dzieciństwa.

Rolę Toma brawurowo odgrywa Nick Nolte, który dopiero w wieku dojrzałym, tak naprawdę zaistniał w kinie. Początkiem kariery był udział w serialu „Pogoda dla bogaczy” (rola Toma Jarcheda'a), który w połowie lat 70. cieszył się wielkim wzięciem również u polskich widzów. Za rolę w „Księciu przyływów” otrzymał ważną nagrodę Złotego Globusa.

Spotkanie Toma i Susan, to jakby zderzenie dwóch różnych światów, z pozoru nie przystających do siebie; dwóch osobowości, których wzajemność „pracuje” na odmiennym diapazonie. Susan sprawia jednak, że Tom coraz częściej powraca do przekłębego getta niedobrego dzieciństwa. Przywołuje z pamięci dramatyczne obrazy, które były dotychczas głęboko skrywaną obsesją. To przecież w dzieciństwie, w otoczeniu najbliższych kształtuje się nasze człowieczeństwo. „To ty nauczyłaś mnie nienawiści” — wyznaje Tom swojej matce. Po chwili dodaje: „ale również, że można kochać”.

Tom cierpi na atrofie uczuć wobec własnej żony, chce być dobrym ojcem dla trzech małych córek. Ten „twardy” mężczyzna jest wewnętrznie spletny.

I właśnie Susan uwalnia go z bólu, pozwala uładzić się z sobą. Sama zresztą oczyszcza się z własnych kompleksów. Ten psychologiczny dramat pod koniec przemienia się w „melodramat”, w którym wszystko musi się skończyć „happy endem”. Wiem, że część kinomanów z ulgą przyjmie takie zakończenie i jest to wystarczająca zachęta, aby pójść do kina. Ciekawostką niech będzie informacja, że filmowego syna Susan gra... prawdziwy syn Barbary Streisand — Jason Gould.

FILM I OKOLICE



HORROR po polsku

Wampir...?!

„To wydarzyło się cztery lata temu, w dzień Bożego Ciała — wspomina Magdalena Z. — Miałam wtedy trzynaście lat. Było to jednak na tyle niezwykłe, że do dziś o tym nie potrafię zapomnieć. Wiem, że tak samo jest z Agnieszka, która wtedy mi towarzyszyła.”

Był piękny, słoneczny i bardzo ciepły poranek, jak to w Boże Ciała. Jeszcze poprzedniego dnia Magdalena mówiła się z Agnieszka, swoją najlepszą przyjaciółką, że razem pójdą do kościoła, a potem wezmą udział w procesji.

Dziewczęta spotkały się o umówionej porze, szybko przeszły uliczkami miasteczka i weszły do kościoła. Msza rozpoczęła się punktualnie. Było sporo ludzi, ale upał jeszcze tak mocno nie dawał się we znaki. Gdy więc Magdalena poczuła, że robi się jej słabo, złożyła to raczej na karb zmęczenia

spowodowanego tym, że poprzedniego dnia do późnej nocy oglądała telewizję, rano zaś nie zdążyła zjeść śniadania. Ale do tego doszły jeszcze jakieś dziwne dreszcze i Magda poczuła, że lada moment straci przytomność.

Poprosiła cicho Agnieszka, aby pomogła jej wyjść z kościoła. Przyjaciółka ujęła Magdę pod ramię i powoli, starając się wywołać jak najmniej zamieszania, wydoszły się na zewnątrz.

Świeże powietrze orzeźwiło Magdę. Wówczas jednak zwróciła uwagę na mężczyznę, który dziwnie jej się przyglądał zza parkanu odgradzającego plac kościelny od ulicy. Gdy zauważyła, że dziewczyna patrzy na niego, kiwnął na nią palcem i pospiesznie odszedł.

Magda pomyślała, że to pewnie jakiś wariat. I w tym momencie ponownie zakreślił się jej w głowie. Agnieszka, widząc co się dzieje, powiedziała: „W tym stanie Madzi chyba lepiej już nie wracać do kościoła. Wiesz co, lepiej przejdźmy się nad rzekę. Może dojdiesz do siebie i wrócimy wtedy na procesję.”

Magda kiwnęła głową na znak zgody i dziewczęta ruszyły na spacer. Wkrótce doszły do rzeki. Stały na moście i przyglądały się swoim wodnym odbiciom.

W pewnym momencie powiał wyjątkowo zimny, dziwny jak na tak gorący dzień, wiatr. Wtedy dopiero dziewczęta zwróciły uwagę na to, że oprócz nich na moście jest ktoś jeszcze. Był to ten sam mężczyzna, który pod kościołem kiwał ręką na Magdę. Stał tak jak one przy balustradzie i tak jak one wpatrywał się w rzekę. Dziewczęta popa-

trzyły jeszcze raz na lustro wody i niemal równocześnie z przerażeniem stwierdziły, że człowiek ten nie ma odbicia!

Magda przyjrzała mu się jeszcze raz dokładnie. Tak, nie było wątpliwości, to ten facet spod kościoła. Szeptem przekazała Agnieszce swoje odkrycie. Ta jednak i bez tego była dostatecznie przerażona.

Nieznamy zaczął zbliżać się do dziewcząt, coraz bardziej przyspieszając. Magda zobaczyła bardzo dziwny błysk w jego oczach. Chciała uciekać, ale jakaś dziwna siła trzymała ją w miejscu. Gdy był o krok od nich, mocno zachrypniętym głosem... zapytał o drogę na dworzec.

Agnieszka drżącym ze strachu głosem zaczęła objaśniać jak tam dojechać. Magda spojrzała na ziemię i z przerażeniem zauważyła brak cienia mężczyzny obok ich odbić, wyraźnie widniejących na powierzchni mostu.

Drgnęła nerwowo. On zauważył to, spojrzał na nie dziwnym wzrokiem. Nagle wzięły rękę z kieszeni. Jego paznokcie były bardzo ostro spilewane i brudne. W jednej ręce trzymał zakrwawioną chustkę...

Dziewczęta zgodnie rzuciły się do ucieczki. Chyba gonił je, bo słyszały hałas za sobą. Pędziły jednak tak szybko, że nawet nie oglądały się za siebie.

Tej nocy Magda długo nie mogła zasnąć. A i teraz jeszcze czasami widząc samotnego mężczyznę sprawdza, czy jego cień odbija się na ziemi.

Zbigniew BISKUPSKI



Pochówek bez dokumentów

Wiesław M. zaliczany jest przez mieszkańców okolicznych miejscowości do zabitych dechami, gdzie diabeł mówi dobranoc i nie dojeżdża żaden autobus PKS. Aby dotrzeć do gminy i parafii, trzeba przejechać pieszo lub przejechać rowerem cztery kilometry. Młodzi poucili dawno do miasta i w większości starych, poniekąd chłup mieszkają ludzie w wieku emerytalnym, którzy najlepsze lata życia mają za sobą i czekają na czającą się z różnych kątów śmierć.

Jednym z mieszkańców wsi był Jan Z., czesławy staruszek po siedemdziesiątce, mający na twarzy wyryte lata pracy na roli. Mimo, że dawno zdał gospodarstwo nie mógł wsiągnąć wytrzymać w domu i jeździł rowerem popatrzyć jak rośnie zboże. W majowy czwartek, gdy słońce dawało się mocno we znaki, postanowił pojechać i nacieszyć oczy widokiem zielonych pól. Nie zdążył nawet ujechać stu metrów, gdy spadł łańcuch i w żaden sposób nie chciał wrócić na swoje miejsce.



Stefan Cieśla

Dziennikarz, związany w ostatnich latach z Gorzowem — przyjechał do tego miasta wówczas, gdy ja już przeniosłem się do Zielonej Góry i tutaj zadamowałem się na długie lata. Nie znam go więc bliżej, wiem tylko, iż był początkowo redaktorem „Słownika Gorzowskiego” — gazety zakładowej. Potem został etatowym pracownikiem gorzowskiego oddziału „Gazety Lubuskiej”. Robi wrażenie człowieka spokojnego i opanowanego, choć obdarzonego temperamentem polemizującym. Uprawia sprawę i rzeczową publicystykę oraz informację, czasami reportaży. Należy według mnie do średniopozycji dziennikarstwa lubuskiego. Ale z pewnością dzięki silnej woli i upartości, zdola z czasem, osiągnąć wyższą klasę w tym zawodzie. Ostatnio czytałem jego tekst w którymś z numerów tygodnika „Wprost” — całkiem niezły i interesujący.

Grażyna Cudak

To również dziennikarka, związana od lat z Gorzowem, przede wszystkim z żywym redagowaniem od początku swego zaistnienia tygodnikiem „Ziemia Gorzowska”. To pismo, powstałe tuż po utworzeniu woj. gorzowskiego, trafiło na podatny grunt zapotrzebowania lokalnego i natychmiast zyskało wielu stałych czytelników. Duża w tym zasługa pierwszego redaktora naczelnego Janusza Ampuly, a później — Bronisława Słomki. Także — całkiem udanego zespołu.

Grażyna Cudak zajmuje się przede wszystkim publicystyką społeczno-obyczajową, dość często publikuje na łamach warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego”. Pracowała, o solidnym warsztacie dziennikarskim.

Andrzej Cudak

Niestety, też niezbyt wiele mogę o nim powiedzieć, bo nasze poznanie było przelotne i raczej zdawkowe. Jeśli się nie mylę, to zdobywał „ostrogę” w zawodzie jako dziennikarz PAP, potem pisywał w prasie lokalnej, a w okresie naszego poznania, kierował gorzowskim oddziałem „Gazety Nowej”, publikując zarazem dość często relacje reporterskie i artykuły w „Przeglądzie Tygodniowym”, pisane indywidualnie, bądź wspólnie z żoną Grażyną. W kręgu jego zainteresowań pozostaje przede wszystkim lokalna problematyka społeczna i obyczajowa. Ma sprawne, choć raczej przeciętne pióro, i — jak myślę — woli być tzw. luzakiem w zawodzie aniżeli czuć się związany jakimś funkcyjnymi obowiązkami.

cdn

Zenon ŁUKASZEWICZ

Mały słownik epoki zamętu

BRODĄCZE. Odmiana cyklistów. Ze starego dowcipu: Kto jest winien? Żydzi, masoni i cykliści. Jasne! Ale dlaczego cykliści? Kłopoty brodaczy ujawnił „Głos Narodu” (nr 3/92) przy okazji afery prywatnej stacji telewizyjnej z Gdańska-Oruni, która — bez zezwolenia — emitowała na przemian msze z Watykanu, lokalne wiadomości i filmy porno. „Głos Narodu” zadaje retoryczne pytanie: „dlaczego to pewni ludzie w Polsce, przeważnie brodacze, tak zaciekawienie walczą o wolność zakładania prywatnych stacji telewizyjnych?” Nie ujawnia jednak, co w programie oruńskiej stacji było słuszne, a co należy do kategorii miazmatów. Brodacze po raz pierwszy pojawili się w 1968 r., wówczas występowały jako Europejczyki i kosmopolity.

CZUŚCIŚĆ ZWOLNIENIA. Ulubiona odzywka Pana Prezydenta z czasów, gdy mógł zwalniać. Inna wersja: czuj się odwołany. Zdaje się, że pierwszym adresatem był Michnik. Przykrość, okazało się, że w tym akurat przypadku Pan Prezydent chciał, ale nie mógł. W innych i chciał, i mógł. Ostatnio jednak, jak wznął, o zwolnieniuch dowiaduje się z prasy.

MEDIA POLITYCZNE. Być może pomyłka radiowego spikera. W następnym bowiem wydaniu dziennika mowa była o mediach publicznych. To te, które — zdaniem premiera Olszewskiego (8.04.1992 r.) — nie mogą podlegać zwykłej prywatyzacji (radio, tv i „Rzeczpospolita”), czyli: mają być rządowe. Jak rządowe połączyć z publicznym, jest tajemnicą pana premiera. Wiadomo jednak, że nie mogą być — jak chciała „S” w latach osiemdziesiątych — społeczne. Kto ma prase ten ma władzę, a władzy raz zdobytej nie oddamy. W tym względzie pan premier jest w pełni kontynuatores przedmowa naukowej teorii. Okazało się wszakże, iż jedno przynajmniej z m.p. jest już własnością prywatną i to zagraniczną. Praktyka i tym razem wyprzedziła teorię.

Zdenerwowany niespodziewaną awarią Jan Z. wrócił do domu prowadząc pojazd i zabrał się do naprawy. Gdy schylił się, aby odkręcić koło, nastąpił atak serca i zgon. Leżące staruszka znalazła żona, która zaniepokojona wyszła z chłupy zobaczyć, czy mąż wrócił z pola. Natychmiast zawiadomiła sąsiadów o śmierci, którzy „Syrenkę” pognali do pobliskiego miasteczka, aby powiadomić syna zmarłego. W drodze powrotnej poinformowali pogotowie oraz księdza, z którym uzgodniono, że pogrzeb odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Przybyły karetą lekarz wydał zaświadczenie o zgonie i odjechał. Na drugi dzień rodzina rozpoczęła przygotowania do pogrzebu. Kupiono trumnę i zlecono gminnemu grabarzowi wykopanie grobu na cmentarzu komunalnym, który nawet nie pytał o to, czy mają zezwolenie, ponieważ otrzymał „przyspieszczacz decyzji” w postaci 100 tysięcy złotych i butelki wódki. W niedzielę przyjechał ksiądz i pochował zmarłego.

Jan Z. jak każdy szanujący się emeryt był ubezpieczony i płacił składki. W poniedziałek syn wziął zaświadczenie o zgonie i pojechał do miasta załatwić formalności w inspektoratach PZU i ZUS. Gdy zażądano od niego aktu zgonu z Urzędu Stanu Cywilnego, wrócił do gminy i poprosił, o wystawienie takiego dokumentu. Tam okazało się, że brakuje karty zgonu wystawionej przez lekarza rejonowego. Gdy urzędniczka USC dowiedziała się, że Jan Z. został pochowany bez potrzebnych dokumentów, powiadomiła o fakcie prokuratora, który przeprowadził dochodzenie pośmiertne.

Zgodnie z obowiązującą ustawą z 1959 r. zwłoki można pochować pod warunkiem wystawienia karty zgonu przez lekarza rejonowego, a na jego podstawie aktu zgonu w USC. Ponieważ rodzina nie dopełniła tych formalności, w świetle prawa Jan Z. żyje i policja powinna złożyć wniosek o ukaranie winnych do kolegium.

Syn zmarłego zastanawiał się zgodą księdza, który nie pytał, czy posiada wszystkie dokumenty zezwalające na pochówek.

Biorąc pod uwagę okoliczności, prokurator nie dopatrzył się znamion przestępstwa i odstąpił od ukarania rodziny Jana Z. za... bezmyślność.

Edward JABŁOŃSKI

Regina Dachówna

Gdy w styczniu 1975 roku znalazłem się w „Gazecie Lubuskiej”, przydzielony do działu społeczno — partyjnego, kierowanego przez Zdzisława Grzybą, była też w nim wówczas Regina Dachówna, ale był też i również Adam Kinaszewski, późniejszy działacz i redaktor prasy „solidarnościowej” z początku lat 80. ale ta informacja dotyczy już okresu jego pobytu na Wybrzeżu.

Natomiast Regina Dachówna, obdarzona niewątpliwie talentem dziennikarskim i nieprzeciętną inteligencją, stała się w krótkim czasie faworytą ówczesnego kierownictwa redakcji. Stworzono jej maksymalnie dogodne warunki do rozwijania zainteresowań reporterskich, tematycznie związanych przede wszystkim z sferą życia obyczajowego i społecznego, z wyraźnym akcentem na problematykę służby zdrowia. Zarazem red. Dachówna, zwolniona z wszelkich powinności relacyjnych wobec władz i urzędów, mogła być skrzepianą uczyć się języka niemieckiego, specjalizując się w problematyce niemożności. Pamiętam, jak często kierownik działu wyrażał swoje zdumienie, że pracuje u niego p. Dachówna, której...zwykle na co dzień nie spotykał. No, ale po pewnym czasie i on się do tego przyzwyczaił, a także stało się jasne, że wzięła ją pod swoją opiekę Alicja Zatrzybówna, z pewnością słuszną wtedy wiązać z osobą młodej dziennikarki nadzieje, iż wcieli się ona jako wybitna twórczyni, trudnego gatunku, jakim jest reportaż.

Początkowo reportaż Reginy Dachówny wzbudzał uznanie i żywe zainteresowanie zarówno wśród władz sprawujących władzę, jak i poruszanie w sposób kompetentny tematyce. Równie ciekawie pisała teksty o Niemcach, jak i o różnych specyficznych galejach medycyny oraz szeroko pojętej profilaktyce społecznej. Zafascynowana starym Krakowem, publikowała dość często żywe reportaże o jego zabytkach i współczesnych problemach. Tam też z pewnością zaprzyjaźniła się z wieloma dziennikarzami, spośród których — jak wróble ćwierkają na zielonogórskim deptaku — jeden z nich, red. J. czasami bywał jej gościem w Zielonej Górze. No, ale nie kontynuuję tego wątku, bo p. Renia ma języczek bardzo żłobliwy i mogło by mi się mocno oberwać...

Natomiast, czy złożyły się nadzieje, związane w owych latach przez kierownictwo redakcji z jej osobą i talentem — nie mnie wyrokować. Choć we mnie przeważa raczej zwątpienie, a mniej jest aprobującego przekonania.

PS. Niestety, wydarzył mi się przypadek „wypadek przy pracy”. Podczas omawiania sylwetki Jagody Bokuniewicz (w tym cyklu), jakiś żłobliwy chochlik podpowiadał mi, że jest ona żoną red. Jarosława Solarskiego. Co prawda, red. Bokuniewicz dotychczas nie zaprosił, ale stanowcze dementi złożył red. Solarski. To też prosię i serdecznie przepraszam gorzowskich dziennikarzy, zapewniam, iż pisząc w przyszłości o red. Solarskim, nie ożenie go z Jagodą Bokuniewicz.

cdn

Zenon ŁUKASZEWICZ

Tętno pieniądza

Redaguje Sławomir Gowin

Refleksje generała Schwarzkopfa kosztują 10.000 dolarów za minutę

Warto pogadać

W Nowym Jorku działa agencja organizująca tzw. spotkania z ciekawymi ludźmi. Mimo, że pobiera tylko 15 procent prowizji od wartości kontraktu, okazuje się całkiem dochodową instytucją. Agencja, rzecz jasna, zajmuje się tylko ludźmi, których "można dobrze sprzedać". Ostatnio zawarto dwuletnią umowę z Peterem Arnettem, reporterem CNN, który jako jedyny dziennikarz całą wojnę w Zatoce Spędził w Bagdadzie. Arnett raz w tygodniu wygłasza odczyt, za który organizatorzy wypłacają mu 25.000 dolarów honorarium.

Generał Norman Schwarzkopf podróżuje po Stanach, za każde spotkanie wystawiając rachunek, wynoszący 10.000 dolarów. Niedawno pobił we Francji rekord na światowym "werbalnym rynku" — po piętnastu minutach "gadki" zainkasował 840.000 franków — po przeliczeniu daje to ponad 10.000 dolarów za minutę.

Niższy rangą, pułkownik Olivier North, "as" afery Irangate otrzymuje za spotkanie 25.000 dolarów. Tyle samo liczą sobie np. Henry Kissinger, Jeane Kirkpatrick, czy Zbigniew Brzezinski.

Hans Dietrich Genscher "kosztuje" 100.000 marek. Były kanclerz Helmut Schmidt zarabia podobnie, przy czym w Niemczech występuje za darmo.



Ronald Reagan do 80.000 dolarów, dolicza jeszcze koszt przelotu prywatnym odrzutowcem, wynajęcie apartamentu oraz pancernej limuzyny. Stawka jego małżonki Nancy jest o połowę niższa — 40.000 dolarów.

Odczyt Margaret Thatcher kosztuje organizatorów 100.000 dolarów. Za serię spotkań w Japonii zarobiła milion dolarów.

Politycy i eksperci dawnego ZSRR biorą dużo mniej niż ich zachodni koledzy. Ale dysproporcje są coraz mniejsze. Oniś Eduard Szewarnadze, zaproszony na konferencję w Paryżu zażądał tylko opłacenia hotelu i garnituru od dobrego krawcy. Dzisiaj za podobną fatygę otrzymuje najmniej 35.000 dolarów.

Szczególne ciekawości budziła kieszka Michała Gorbaczowa powracającego z prywatnej wizyty w USA. Wygłosił tam osiem odczytów i kilka krótkich przemówień — dostał za to 3.000.000 dolarów. Dziennikarzy zapewnił, że całą kwotę przekaże na rzecz Fundacji Gorbaczowa (prywatny instytut spraw międzynarodowych w Moskwie). Prywatnie przyjął dodatkowy milion dolarów. Jego małżonka Raisa za zabranie głosu liczy sobie 5.000 dolarów.

Porzekadło, że milczenie jest złotem, nie dotyczy jak widać polityków.

Minus dwa zera

"Pewnego dnia pojechałem metrem do swego mieszkania przy Riwoli i tam na rogu, jak zwykle, kupowałem gazety. Zauważyłem pięciolenną dziewczynkę, która kupowała komiks placąc banknotem dziesięciotysięcznym. Sprzedawca wydał jej resztę w monetach zapakowanych do koperty, doradzając, żeby "oddala to mamie". Przypomniałem sobie, że mój ojciec dawał mi w dzieciństwie jednego sou — nigdy dwa! Dziewczynka dostała od mamy 10 tysięcy franków, żeby mogła kupić swoją książeczkę.

Namysliłem się wtedy i jako minister finansów przedstawiłem wkrótce rządowi projekt wprowadzenia nowego franka. Skreśliłem dwa zera z każdego banknotu i z tysiąca zostało 10, a ze stu — jeden. Ludzie przestali się czuć milionerami i znów cenili każdego franka i każde sou".

Tak Antoine Pinay, były minister finansów Francji opowiada o narodzinach idei słynnej reformy finansowej, której był pomysłodawcą.

W naszych portfelach znajduje się co najmniej 140.000.000.000 fałszywych złotych

Uroda złotych

Tylko od 1 stycznia do tej chwili w województwie stołecznym wykryto 800 fałszywych banknotów o nominalnej wartości 1 miliona złotych. W tym samym czasie na terenie całego kraju w ręce policjantów trafiło 700 milionowych banknotów.

Banknoty z "ostatniego rzutu" sfalszowano z podziwu godną pieczołowitością — miały nawet znak wodny. Podejrzany mógł być tylko jeden detal. Otóż orzeł umieszczony w znaku wodnym nosił koronę. Tymczasem prawdziwe banknoty legitymowały się orłem bez nakrycia głowy, gdyż drukowano je na zapasach papieru PRL. Sam papier był oryginalny, taki jakim posługują się Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych. Wkrótce po wyczerpaniu starych zapasów wytwórnia miała rozpocząć druk na nowym papierze z koronowanym orłem. Gdyby fałszerze nie wykazali się szczególną niecierpliwością trefne banknoty wędrowałyby po portfelach bez większych przeszkód. Na początku lutego aresztowano 4 robotników PWPW. Znalezione u nich 87 arkuszy papieru. Posiadając tyle surowca można wydrukować 3.915 banknotów o nominalnej wartości 1 miliona złotych co daje blisko 4 miliardy "farbowanego" kapitału.

Tego typu "zajęcia praktyczne" stanowią jeden z sukcesów Leszka Bałcerowicza. Dawniej "na warsztatach" trafiali głównie dylatory, chałupnicy produkujący złoty nie miał sensu. W 1985 roku ujawniono w Polsce ponad 5 tysięcy fałszerstw. W tej liczbie tylko 340 dotyczyło złotych. W następnych latach "fałszywe" notowania złotego wyraźnie ro-

stały. Na 7.250 fałszerstw wykrytych w roku 1989 już 450 dotyczyło banknotów NBP. W 1990 roku odsetek fałszowanych złotych wzrósł z kilku do kilkunastu procent wszystkich wykrytych fałszerstw. W 1990 roku Skarb Państwa stracił na fałszywkach 7 miliardów złotych.

W 1991 roku przechwycono fałszywe banknoty NBP o wartości 14 miliardów złotych. Specjaliści twierdzą, że to tylko 10 procent fałszywych pieniędzy znajdujących się obecnie w obiegu.

Ich zdaniem szczyt dopiero się zbliża. Ta dziedzina "drobnej wytwórczości" doskonalą swoje metody pracy. "Rekodziło" przechodzi do historii. Produkcja "trefnego szmalu" w 70 procentach odbywa się przy użyciu nowoczesnych technik poligraficznych, doskonale przystosowanych do samodzielnej "kreacji pieniądza".

4

Według źródeł amerykańskich — po świecie porusza się 30 miliardów fałszywych dolarów.

W Polsce w 1989 roku przechwycono 5.736 fałszywych banknotów dolarowych. W tej liczbie było 3.272 podrobionych studalówek, 1.748 dwudziestodolarówek i 668 banknotów pięćdziesięci dolarowych. W 1990 wykryto 8.756 "zielonych" podróbek. Również na pierwszym miejscu znalazł się banknot studalowy, na drugim dwudziestka, na trzecim pięćdziesiątka.

• Serce, płuca i żołądek Mayra były wyrwane i wciśnięte do kieszeni co wskazywało, że mordercy szukali połamanej dokumentu. • Skarbu Wielkiej Rzeszy poszukują rządy Niemiec i Austrii. Starania czynią również tajne służby Rosji, Francji, Anglii, i Izraela.

Skarb wielki jak Rzesza

Pięć miesięcy przed klęską Niemiec Adolf Hitler powiedział: "Zostaniemy w końcu pokonani. Anglia odrzuciła zawieszenie broni. Churchill poniesie największą odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń za rozbicie Zachodu. Następną wojną zniszczy w ciągu jednego dnia całą Europę. Gdyby nasz naród ocalał, będzie musiał ponieść plomienie cywilizacji i zdemokratyzować zachodnią elitę. Chcę utworzyć fundusz odrodzenia przyszłej wielkiej Rzeszy." W ten sposób Niemcy rozpoczęli akcję ukrywania majątku III Rzeszy. Od tej chwili historię skarbu hitlerowskiego państwa wyznacza szlak nielegalnych ujawnionych dotąd kryjówek oraz liczne trupy poszukiwaczy i tych, którzy posiadali jakieś informacje.

Już w kwietniu 1945 roku blisko 100 ciężarówek wyjechało z Banku Niemieckiego. Wywoziły ok. 350 miliardów franków, ogromną ilość biżuterii, sztab złota, szlachetnych kamieni, osobistych majątków nazistowskich, skarby religijne, żydowskie majątki z Włoch, Jugosławii, Grecji i Czechosłowacji, skarby sztuki warte ok. 700 miliardów franków. Ile naprawdę zdołano wywieźć i ukryć nie wiadomo do dzisiaj. Wraz z ostatecznym końcem wojny rozpoczęły się poszukiwania.

W 1946 roku, w pałacu arcybiskupów w Salzburgu odkryto majątek adiutanta Martina Bormanna, barona Helmuta von Himmlera.

Marszałek Goering ukrył swoje skarby w piwnicach zamku Woldenstein niedaleko Norymbergi. 36 świeczników z masywnego złota, srebrną wannę, obrazy wielkich malarzy i wiele innych drogocennych przedmiotów.

Na górskim pastwisku w Blau Alm Adolf Eichmann zakopał 19 miliardów franków szwajcarskich.

W 1946 roku, eks-porucznik Franz Gottlich ujawnił skarb w Lend. Po kilku dniach zniknął w tajemniczych okolicznościach.

Również w tym roku dwaj poszukiwacze Helmut Mayr i Ludwig Pichler zginęli w austriackich górach. Serce, płuca i żołądek Mayra były wyrwane i wciśnięte do kieszeni co wskazywało, że mordercy szukali połamanej dokumentu.

W 1952 roku francuski profesor geografii Jean Le Saucy znalazł być może skarb, ale również został zamordowany. W 1953 roku znaleziono jego zwłoki w górach Riffelkopf przy ośmiu pustych skrzyniach.

Urzędnik bankowy z Lend, Emmanuel Werba, który mógł coś wiedzieć z okresu kiedy opróżniano bank, próbował szukać w górach Gastein — znaleziono go z odciętą głową.

W latach pięćdziesiątych emocje skupiły się wokół austriackiego jeziora Toplitz. Nad tym jeziorem, dwa tysiące metrów n.p.m., była baza zajmująca się tajną bronią. W tej okolicy zatopiono kilka skrzyń z planami prototypów, syntetycznymi diamentami i biżuterią. W sierpniu 1952 roku pływali po jeziorze dwaj kajakarze. Jeden z nich Gert Gerens zginął w sposób budzący wiele podejrzeń.

drugi, były SS-man, uczestnik operacji "Bernhardt" zniknął z okolicy nie zostawiając żadnych śladów.

Wreszcie w lipcu 1959 roku niemieccy poszukiwacze uzbrojeni w ultradźwiękowe sondy i podwodne kamery wykryli szesnaście skrzyń na głębokości 70-80 metrów. Większość kufrów wydobyto. Zawierały fałszywe funty szterlingi o wartości 10 miliardów franków francuskich. Pieniądze te były wyprodukowane w doskonały sposób w obozie Sachsenhausen przez fałszerzy przeniesionych z niemieckich więzień. Niemcy traktowali je jako główną broń w planowanej akcji "Bernhardt", która miała zachwiać aliancką gospodarkę. Mimo dalszych poszukiwań nie znaleziono nic więcej, twierdzi się powszechnie, że wszystko co naprawdę cenne wydobył właśnie jeden z tamtych kajakarzy, znający dobrze szczegóły akcji "Bernhardt" oraz plany, według których ukrywano kieszonki.

Jednak prawdziwy skarb ukryto wokół małego miasteczka Ausse, 60 kilometrów od Salzburga. Podczas procesu w Norymberdze świadkowie oświadczali, że tamtejsze skarby były warte ok. 200 milionów marek, jednak eksperci utrzymują, że bez wątpienia chodzi o kwotę nieporównywalnie większą. Twierdzą przy tym, że główne skrytki zlokalizowane w okolicach własnie Salzburga, Gastein i Salzkammerguta.

W dwóch górskich jeziorach Ausse spoczywa przynajmniej 700 miliardów franków w złocie. Miasteczko było ostatnim punktem niemieckiego oporu już po kapitulacji, jako najważniejszy element planu Hitlera jeszcze z końca 1944 roku. Wszystkie najważniejsze niemieckie dobra materialne znalazły tam schronienie. Część z nich odkryto jeszcze w 1945 roku w skrytce w Alt Ausse. Na dnie kopalni soli znajdowało się 100 miliardów franków w złocie. Nieopodal, w ogrodzie willi Kerry w Ausse ukryty był osobisty skarb Kaltenbrunnera, szefa tajnych służb oceniony na miliard franków.

Mimo wszystko lwią część skarbu Trzeciej Rzeszy wciąż nie ujrzeli światła dziennego, trudno też ocenić jego wartość, jeszcze trudniej określić kto właściwie jest właścicielem.

Amerycanie zatrzymali kiedyś Niemca, który miał przy sobie notatki podpisane przez generała SS, Froehliche: "16.250.000 franków szwajcarskich, 299.018 w banknotach amerykańskich, 31.351.250.000 w sztabach złota, 2.949.100 w diamentach, 93.450.000 w kolekcji znaczków i dzieł sztuki, 5.425.000.000 w narkotykach". Być może, jest to jakiś ślad według którego można ocenić majątek hitlerowski. Nie wiadomo jednak w jakiej walucie podano wartości, po za tym, notatki nie zawierały żadnych wskazówek topograficznych natomiast Niemiec, przy którym znaleziono kartkę został otruty w areszcie.

Złotówki mówią, że żywot Rzeszy okazał się krótki, ale jej skarb w istocie przetrwał tysiąc lat.

„Do Widzenia, Panie Rothschild!”

George Bernard Shaw, wybitny pisarz znany był ze swojego szczególnego zamyślenia o pieniądzu. Kiedyś zjawiał się u niego pewien świetnie zapowiadający się reżyser. Przekonywał, że co prawda nie może mu wiele zapłacić za prawa do jego sztuki, ale zamierza zrobić doskonały film. "Widzę, że się nie dogadamy, bo pan jest najwyraźniej wielkim artystą, a ja tylko człowiekiem interesu" — odpisał Shaw.

Mimo to świat interesu był mu najwyraźniej obcy. Do historii przeszło pewne zdarzenie, które trafiło się pisarzowi w trakcie spaceru. Jakś człowiek chwycił go za ramię i rzekł: "Panie Shaw, nazywam się Rothschild i uważam, że jest pan największym żyjącym człowiekiem na świecie". Shaw nie zatrzymał się nawet na ułamek sekundy: "Do widzenia, panie Rothschild" — odepchnął natręta i poszedł dalej. "To jedyny sposób, żeby się ich pozbyć" — rzekł do towarzyszącego mu przyjaciela.

Pieniążki

♦ Maklerzy warszawskiej giełdy papierów wartościowych zarabiają średnio 8-9 milionów złotych. Najmniej zarabiają maklerzy Banku Zachodniego — 3.000.000 złotych, co w tym zawodzie stanowi najniższą pensję na świecie. Maklerzy banku Bogatina zarabiali po 15.000.000 złotych.

♦ Zachód zainwestował: na Węgrzech 2.400.000.000 dolarów, w Czechosłowacji ponad miliard dolarów, w Polsce dużo poniżej miliarda dolarów.

♦ Olejny obraz Brunona Schultza sprzedano ostatnio za 270.000.000 złotych, (cena wywoławcza 70.000.000). Litografię Marca Chagalla sprzedano za 4.300.000 złotych (cena wywoławcza 4.000.000 złotych).

♦ Najlepiej "klej" piwo i czekolada — w 1991 roku "Żywiec" zarobił netto 133.000.000.000 złotych, "Wedel" 162.000.000.000 złotych.

♦ Al Capone w 1927 roku zarobił 60.000.000 dolarów na sprzedaży piwa i wódki, 25.000.000

dolarów na zakładach gry i psich wyścigach, 10.000.000 dolarów na prostytucji i 10.000.000 dolarów na szantażach. Oficjalnie posługiwał się wizażem: "Alfons Capone — sprzedawca używanych mebli, Chicago, ul. South Wabash 2220".

♦ Do marca br. fiskusowi nie udało się ściągnąć 62.500.000.000 złotych podatku dochodowego od spółek.

♦ Rocznie około 2.850 osób na świecie kupuje nowego Rolls-Royce'a.

Miliony, którym wówczas zabrano ich place i oszczędności, stały się "masami", którymi miał manipulować dr Goebbels — taki wniosek w swoich wspomnieniach stawia Tomasz Mann. Mimo, że jego refleksje dotyczą przedhitlerowskich Niemiec, warto je przypomnieć w pokomunistycznej Polsce. Oto właśnie

Wiedźma inflacji

WEDŁUG TOMASZA MANNA

Inflacja w Niemczech była skutkiem I wojny światowej, która zniszczyła nie tylko wielu ludzi, ale również mnóstwo pracy i surowców. Niemcy stawali się ubożsi w dobra i bogatsi w banknoty. Zaczęto uważać za normalne, a nawet uczciwe, łamanie prawa przez oszustwo i wydawanie horrendalnych sum na nielegalne zakupy.

Kto chciał zrobić pieniądze bez pracy, nigdy nie miał lepszej okazji jak w Niemczech między rokiem 1922 a 1924. Potrzeba było tylko trochę pomysłów oraz braku skrupułów. Uczciwa, wykwalifikowana praca nie dawała nic. A wobec tego nawet zwyczajni, uczciwi ludzie zarabiali zostali gorączką spekulacji. Chłopi zapelniali swoje domy maszynami do szycia, pianinami i perskimi dywanami, a jajka i mleko sprzedawali tylko za dobra trwałe. Studenci medycyny zostawali maklerami. Nauczyciele rozważali w klasie, jak z małych pieniędzy zrobić duże. Jak? Kupić dewizy, potrzymać je trochę i odsprzedać. W ten sposób milion zamieniło się w pięć milionów, potem w miliardy.

Wielkie zyski przynosiło pożyczanie pieniędzy. Ktośkolwiek pożyczyciel pieniądze w 1920 roku i kupił coś konkretnego — dom, gospodarstwo, fabrykę — w 1923 był zamożnym człowiekiem. Mniej szczęścia miał ten, od kogo pożyczono. Sprytni i dalekowszyci korzystali z okazji, żeby wykorzystać normalnych ludzi, którzy nie zdołali pojąć ducha czasów. A normalni ludzie stanowili większość. Jak człowiek, który w młodości rachował w talarach, guldenach, kurant markach, a potem w zło-

nych reichsmarkach Bismarcka, mógł myśleć na starość w kategoriach bilionów i trylionów?

Dlatego właśnie miałem zawsze niemiecką inflację za rodzaj fatamorgany, sabatu czarownic. Latem 1923 roku inflacja, jak legendarny taniec czarownic, stawała się coraz dzikszą, liczby rosły coraz szybciej. Nagle zapiał kur, skończyła się noc, a czarownica, wyczerpana i rozczarowana, znalazła się z powrotem w swojej starej kuchni. Rolę kura w tym przypadku spełnił dr Hjalmar Schacht, prezes Reichsbanku, który w obłędnie szybkim tempie kłamał, że inflacja jest pod kontrolą.

Głęboka inflacja to najgorsza odmiana rewolucji. Ostre środki — ograniczenia ilości pieniędzy, ograniczenia produkcji, drakońskie podatki — które rząd czasem musi systematycznie stosować, nie dadzą się porównać z inflacją. Albowiem nie ma ani zasady, ani sprawiedliwości w pozabawianiu i redystrybucji własności przez inflację. Cyniczne "każdy musi bronić się sam" stało się powszechną zasadą. Lecz tylko najsiłniejsi, najbardziej przedsiębiorczy i pozbawieni skrupułów — hieny świata gospodarczego — wychodzą bez szwanku. Natomiast masa tych, którzy zaufali tradycyjnemu ła-

wi, niewinni, prości, wszyscy ci, którzy wykonują produktywną i pożyteczną pracę, ale nie umieją manipulować pieniędzmi, ludzie starzy, którzy mieli nadzieję żyć z oszczędności przez lata pieniędzy — wszyscy oni są skazani na cierpienie. Takie przeżycie zatruta moralność narodu.

Od szaleństwa niemieckiej inflacji do szaleństwa Trzeciej Rzeszy biegnie prosta linia. Najpierw Niemcy widzieli jak marka nadyma się milionami i miliardami, by wreszcie pęknąć, potem ich państwo zostało nadęte "Rzeszą wszystkich Niemców", "Niemiecką Przestrzenią Życiową", "Nową Europą", "Nowym Porządkiem Światowym" i zobaczyli, jak i to pęka. Handlarzka, która bez zmużenia okiem żądała stu milionów za jajko, utraciła zdolność dziwienia się. I bez względu na to, jak obłąkane i okrutne byłyby późniejsze wydarzenia, nie było w stanie jej zdziwić.

To właśnie w czasie inflacji Niemcy zapomnieli, jak polegać na sobie jako na jednostkach i nauczali się oczekiwać wszystkiego od "polityki", od "państwa", od "losu". Nauczali się traktować życie jak szalona awanturę, której zakończenie nie zależy od wysiłków, lecz od złowrogich, tajemniczych sił. Miliony, którym wówczas zabrano ich place i oszczędności, stały się "masami", którymi miał manipulować dr Goebbels.

Inflacja jest tragedią czyniącą całe społeczeństwo cynicznym, beznadziejnym i obojętnym. Niemcy, raz obrabowani, stali się narodem rabusiów.

Pieniądz i słowo

♦ "Oczekujemy obiadu nie od przychylności rzeźnika, piwowara czy piekarza, lecz od ich doświadczenia i własnego interesu. Zwracamy się nie do ich ludzkich uczuć, lecz do ich egoizmu i nigdy nie mówimy im o naszych potrzebach, lecz o ich korzyściach" — Adam Smith, jeden z twórców naukowej ekonomii.

♦ "Wcale nie chcę być milionerem. Po prostu chcę żyć jak milioner" — Toots Shor, właściciel znanej, ekskluzywnej restauracji na Broadway'u.

♦ "Nieważne jak wielkim człowiekiem jesteś. Możesz jechać tylko jednym cadillakiem i pić tylko jednego szampana" — Francis Led Capper, biznesmen amerykański.

♦ "Niewiedza, jak wydawać wiele pieniędzy jest najniebezpieczniej z życiowych problemów" — Nubar Gulbekian, wielki biznesmen, nagabywany dlaczego mimo wszystko korzysta z każdej okazji zjedzenia darmowego posiłku.

ŻUŻLOWA w twarz

Rozmowa z działaczem Unii Tarnów, Zbigniewem Rozkrutem

Żonie dokucza moje hobby

Przed dwoma laty krakowskie "Tempo" rozmowę ze Zbigniewem Rozkrutem zatytułowało: "Król żużlowych fanów mieszka w Tarnowie". To prawda, gdyż jego kolekcja pamiątek jest imponująca i na pewno największa w kraju. Tarnowianin (w "cywilu" właściciel supermarketu "Alfa"), znany jest nie tylko ze zbieractwa.

— Jak rozpoczęła się twoja przygoda z żużlem?

— To odległe czasy. Interesowałem się sportem, a w 1958 roku po raz pierwszy w Tarnowie zorganizowano zawody żużlowe. Poszedłem na mecz Unii i tak już zostało.

— Trzy lata później obserwałeś finał DMS we Wrocławiu, a następnie mistrzostwa polski w "ciurkiem".

— W Polsce nie opuściłem od 1961 roku żadnego finału MŚ. Kilkakrotnie wyjeżdżałem także na imprezy do Wielkiej Brytanii, Szwecji, CSRF, ZSRR i na Węgry.

— Jednak nie skończyłeś tylko na obserwowaniu imprez i zajęłeś się kolekcjonowaniem żużlowych suwenirów.

— To już ponad 30 lat zbieractwa. Najcenniejszą pozycją są programy z finałów IMS od 1937 roku do ubiegłego sezonu. Do kompletu brakuje mi tylko pierwszego finału IMS w 1936 r. Oprócz tych z MŚ, mam programy z całego świata (m.in. z Australii, Rodezji, Japonii i Kuwejtu). Ponadto kolekcjonuję: odznaki (ponad 2 tysiące sztuk), proporzeczki, książki, magazyny (angielskie Speedway Star, Speedway Mail, Speedway Express i niemieckie Bahnspor Aktuell), kotyliony, szaliki, plakaty itd.

— Tak olbrzymia kolekcja wymaga miejsca i czasu. Co na to twoja rodzina?

— Zona jest wyrozumiała, choć moje hobby jej dokucza. Mam jednak poparcie w synu, który także interesuje się żużlem.

— W latach 1983 i 1985 komentowałeś w Rybniku podczas finału kontynentalnego IMS i mistrzostw świata par. Kiedy debiutowałeś jako spiker?

— W 1980 roku zaproponowano mi pracę przy mikrofonie. W latach 1989-91 miałem przerwę, bo "podpadłem" działaczom tarnowskiej Unii. Nie mogli zrozumieć prostej rzeczy: komentowanie polega przecież na obiektywizmie. Mieli mi za złe, że często wytykałem błędy "własnych" zawodników, chwalałem ich rywali.

— Znalazłeś jednak "przystań" w Krośnie.

— Przez dwa sezony (1988-89) byłem sprawozdawcą na meczach KKŻ. Tam "świeża" publiczność wręcz chłonieła informacje. Uważam, że spiker nie może ograniczać się tylko do podania czasu i kolejności na mecie. Istotną sprawą jest przekazanie ciekawostek z kraju i ze świata, a przede wszystkim wyjaśnienie regulaminowych niuansów.

— Rozstanie z Unią nie było zbyt długie.

— Zmieniłem się ludzie w Unii i w br. powróciłem do klubu.

— Nie tylko jako spiker...

— Po "wojnie" z byłym sponsorem Piotrem Rolnickim, wybrano mnie społecznym przewodniczącym sekcji żużlowej w Unii. Teraz trzeba "odkryć" niektóre tematy m.in. współpracy z fan-clubem "Jaskółka" w Chicago. Nasi rodacy z USA zdecydowali się nam pomóc finansowo (zakup sprzętu). Ufundują także nagrody podczas półfinału IMS juniorów w Tarnowie.

— Sprawa transferu Grzegorza Rempy z Unii Tarnów do Victorii-Rolnicki Machowa, trafiała aż do Trybunału Polskiego Związku Motorowego. Czy nie można było znaleźć innego wyjścia?

— Konflikt Unia — Rolnicki był niepotrzebny i ze zdziwieniem obserwuję zaciekłość obu stron. Szeł Victorii Machowa w sprawie G. Rempy od początku był na "nie". Unia chciała wypożyczyć tego zawodnika na sezon, jednak rozmowy nie dały rezultatów.

— Wcześniej, zdesperowany Rolnicki zdecydował się na budowę stadionu.

— Krótki tor w Machowej, to obiekt na którym powinni startować nie tylko zawodnicy naszej kadry, ale każdy polski żużlowiec. Lokalizacja stadionu na wsi to błąd. W Tarnowie, Rolnicki "spalił za sobą mosty". Próbowaliśmy rozmawiać z kilkoma klubami m.in. z Tarnowia, ale nie wskórał. Idealnym rozwiązaniem byłoby wybudowanie toru w Dębicy (taka sama odległość z Rzeszowa, Tarnowa i Krosna).

Rozmawiał: Marek STANISZEWSKI

SPEEDWAY NEWS

TURYSTA

Dalekie wyjazdy sędziów w polskiej lidze, to nie nowego. Jednym z "turytów" jest Jolant Szczepanek z Rzeszowa. W szóstej rundzie ekstraklasy prowadził w Gdańsku mecz Wybrzeże-Rafineria — Yawał Częstochowa. Ciekawe czy p. Jolant sam "pali" się do dalekich wypraw, czy też GKSZ obsadzając poszczególne spotkania zapomniała, że w zasięgu ręki byli sprawdziwi np. z Torunia czy Bydgoszczy?

„KRAJAN”

Mark Loram (Yawał Częstochowa) startujący w lidze brytyjskiej w Ipswich. (za sprawą Gary Havelocka) ma swojsko brzmiący pseudonim "Loranski". Taki "dźwięk" przydałby się trenerowi naszej kadry Marianowi Spychale (na zdjęciu w rozmowie z Piotrem Świsłem), który nie ukrywa, że mógłby wtedy powalczyć w mistrzostwach świata.



Fot. Stanisław Szalak

NIE MA JAK SZPAN

Czego nie robi się dla publiczności, by uatrakcyjnić pojedynki derbowe? W meczu II ligi pomiędzy Jeanette-ROW Rybnik (lider tabeli) i Outsiderem Śląskiem Świętochłowice, gospodarze skorzystali z usług mistrza świata Jana Osvalda Pedersena. Iligantowy Duńczyk nie napracował się wiele i zgarnął niezłą kasę. Gospodarze wygrali zdecydowanie i z pewnością uczyniliby to jeżdżąc bez niego. Sponsor drużyny Roman Niemiński lubi widzieć szpan...

ORDER DLA MORTONA

35-letni b. reprezentant Anglii Chris Morton, który w ub.r. był coachem Berwick (w klubie tym startowali m.in. Anglik Kelvin Tatum i Szwed Jimmy Nilsson) jako czwarty żużlowiec odznaczony został orderem MBE (Member of the British Empire) czyli Imperium Brytyjskiego. Wcześniej tego zaszczytu dostąpili Nowozelandczycy: Ronnie Moore, Barry Briggs i Ivan Mauger.

SMAKOSZE

Duńczyk Jan Staechmann, który w br. startuje w Jeanette-ROW gustuje w potrawach meksykańskich, natomiast "odrzuca" go rosyjska kuchnia. Natomiast Anglik Simon Wigg (Unia Tarnów) najchętniej spożywa posiłki przygotowane przez żonę... innego żużlowca Finą Kai Niemi (też jeździ w Unii Tarnów).

TO TYLKO „KACZKA”

Wiele gazet dało się wpuścić w "maliny", gdy Polska Agencja Prasowa podała informację o rzekomej amputacji palców Roberta Kuźdźała (Unia Tarnów). Na szczęście, wiadomość okazała się tylko dziennikarską "kaczką". Pośpiech bywa złym doradcą.

MISTRZ NIE LUBI HEAVY METALU

Jan O. Pedersen najbardziej lubi słuchać piosenek Glorii Estefan i Belindy Carlisle. Nie znosi natomiast grup heavy metalowych.

AKTORECZKA

Ulubionym sportowcem Anglika Martina Dugarda (Motor Lublin) jest piłkarz Gary Lineker, a Simon Wigg za najlepszą aktorkę uważa swego kolegę z reprezentacji Johna Davisa (Wybrzeże Gdańsk).

Z TAKIM NAZWISKIEM

W przypadku kontroli antydopingowej podczas zawodów najczęstszym "klientem" jest Marvyn Cox (Wybrzeże Gdańsk). No cóż, nie należy się dziwić komisjom jeśli ktoś ma takie nazwisko...

To cykl publikacji brytyjskiego tygodnika "Speedway Star". Na "spytki" brani są zawodnicy, sędziowie i działacze. A oto fragmenty rozmowy Petera Oakesa z szefami reprezentacji Anglii Colinem Prattem i Ericem Boocockiem (startowali przed laty w finałach IMS). Warto dodać, że obaj prowadzą narodowy zespół już siódmy sezon, przejmując opiekę nad kadrą od Johna Berry. Debiut Pratta i Boococka był nieudany, gdyż ich podopieczni przegrali z Danią.

C.P. — Zespół musi mieć lidera. Gdy przejmowaliśmy reprezentację takim człowiekiem był Kenny Carter. Wystąpił tylko w dwóch meczach reprezentacji i w półfinale MŚ par w Lonigo. Przed trzecim test-meczem dowiedzieliśmy się o tragedii rodziny Carterów. Kenny najpierw zastrzelił żonę Pam, a następnie sam popełnił samobójstwo. Pamiętam jak kiedyś wściekli się na nas, że funkcję kapitana zespołu powierzyliśmy Simonowi Wiggowi. Cóż, takiego zawodnika jak Carter trudno było zastąpić. Podobnie było, gdy zabrakło Michaela Lee. Teraz funkcję lidera przejął Kelvin Tatum. Nadal wierzymy, że "obudzi" się Gary Havelock. Z młodszych przed wielką szansą stoją Chris Louis i Martin Dugard. Brytyjscy zawodnicy są zbyt delikatni na torze i poza nim. Chcą być prowadzeni za rękę. Musimy nauczyć się jeździć na śliskich torach, tak jak robią to Duńczyk. Mistrzem pod tym względem jest Pedersen.

E.B. — Proszę zwrócić uwagę na inne zespoły, w których zabrakło lidera. W 1990

roku po wypadku Erika Gundersena. Duńczyk także nie mogli się otrząsnąć. Na szczęście mieli jeszcze tak znakomitych jeźdźców jak Hans Nielsen i Jan O. Pedersen. Amerykanie mieli podobne kłopoty i długo musieli czekać, zanim Greg Hancock i Billy Hamill wypełnili lukę po Bruce Penhallu. Przed trzema laty bardzo liczyliśmy na Marvyna Coxa i Neila Evittsa. Nie spełnili jednak naszych oczekiwań. Podobnie było z innymi, którzy nie robili postępów jak choćby Havelock. Kontuzje, kary i zakończenie występów (Simon Cross, Peter Collins, Chris Morton) miały duży wpływ na "charakter" drużyny. Wigg wolał starty w dobrze opłacanych turniejach trawiastych niż występy w narodowym teamie. Jedynym zawodnikiem z klasą jest Kelvin Tatum. Nasza liga jest otwarta dla wszystkich. U nas szkołą się przyszl mistrzowie świata. Żużel jest wspinaczką, lecz gdy dostaniesz się na szczyt, trzeba robić wszystko by się tam utrzymać.

Oprac. M.S.

Do Europy przez... toalety

Przed sezonem 1991 roku wystąpiłem w roli... eksperta żużlowego firmy "Morawski joint venture". Wówczas rozstrzygało się "być albo nie być..." zielonogórskiego speedway'a. W arcytrudnej sytuacji ekonomicznej swojego patrona, KS "Falubaz" musiał umrzeć naturalną śmiercią. Szansa dla tej popularnej w mieście winnie dyscypliny sportu stał się Zbigniew Morawski. Dokonania ub. sezonu w pełni potwierdziły zasadność starań o przejęcie klubu przez dynamicznego biznesmena — drużyna, która z największym trudem uchroniła się przed degradacją z I ligi, po sezonie była mistrzem Polski. Zb. Morawski rezydował wówczas w okazałym gmachu byłego KW PZPR, a jedną z dewiz prezesa było utrzymanie w sterylnej wręcz czystości sąsiadujących z firmą toalet.

KS "Morawski" przejął obiekt sportowy przy ul. Wrocławskiej i rozpoczęła się... toaletowa gehenna. W minionych latach na tym stadionie wybudowano dwie latryny z Europą nie mające wiele wspólnego. Trudno utrzymać w nich elementarne warunki higieny, a — co brutalnie należy dodać — kibice zadania sprzątającym nie ułatwiają. Sensowne rozwiązanie wydaje się być jedno: należy wybudować kilka nowych toalet. Decyzje są niezbędne, choć zapewne pociągną sobą spore koszty. Ale jest to prosta droga prowadząca do Europy...

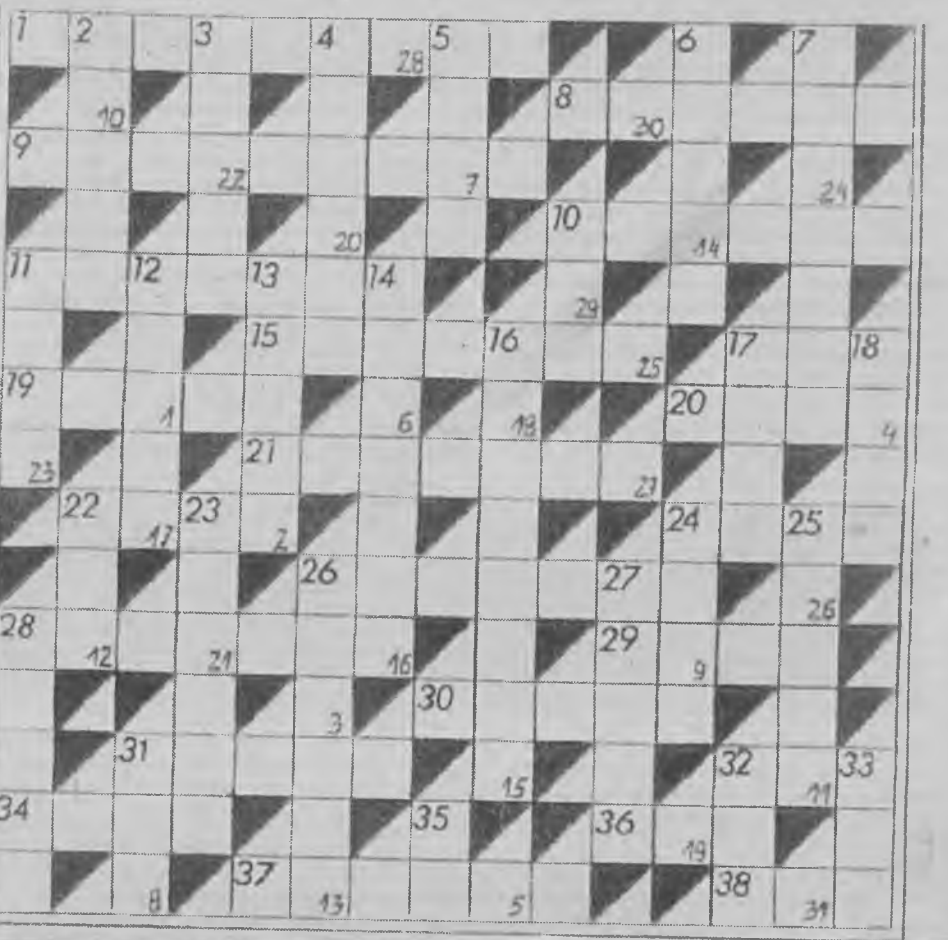
(RS)

KRZYŻÓWKA żużlowa

Pozioło: 1. Obcokrajowiec w Victorii-Rolnicki Machowa, 8. zdobywca "Złotego Kasku" w 1979 r., 9. Piotr — b. zawodnik Startu Gniezno i Stali Rzeszów, 10. Czesław — mistrz Polski par w 1980 r., 11. sprzęt domowy lub b. zawodnik Włókniarza Częstochowa, 15. startuje w Unii Leszno, 17. DMP w 1972 roku, 19. gazeta sportowa, 20. w motocyklu, 21. imię Francuza Hilaire, 22. Hans ... Pingel — żużlowiec Niemiec, 24. kupujesz tam bilet, 26. miasto z klubem II ligowym, 28. miejsce finału IMS 1975, 29. stolica Norwegii, 30. mistrz Polski w 1965 r., 31. Gary — zawodnik Poole, 32. imię jednego z pięciu braci Collinsów, 34. junior Wybrzeża Gdańsk, 36. imię Fina w Unii Tarnów, 37. ... biologiczna, 38. ryba z wąsami.

Pionowo: 2. stolica polskiej piosenki, 3. mechanik Stali Gorzów, 4. startował w Wybrzeżu Gdańsk, 5. potocznie karetka reanimacyjna, 6. np. klubowe, 7. Szwed w Aparatorze Toruń, 10. brązowy medalista MPPK w 1979 r., 11. mistrz Polski w 1963 roku, 12. ograniczenie, 13. nie srebro lecz ... 14. sędzia żużlowy z Sopotu, 16. Czechosłowak w Śląsku Świętochłowice, 17. np. trenerów, 18. znak Zodiaku, 22. imię mistrza świata w 1975 roku, 23. zestawienie drużyn wg uzyskanych punktów, 24. na śmieci, 25. II ligowy zespół angielski, 26. imię Stacha, tragicznie zmarłego żużlowca Kolejarza Opole, 27. startował m.in. w Motorze Lublin, 28. imię żeńskie lub klub w Nowej Hucie, 31. imię reprezentanta Finlandii — Koponen, 32. chytuszek, 33. Ermolenko, 35. imię coacha reprezentacji Szwecji.

Numer 1-31 kryje hasło krzyżówki. Dla Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie ufundowaliśmy trzy nagrody.



ICE - Speedway



Polscy żużlowcy przed laty z powodzeniem jeździli w wyścigach motocyklowych na lodzie. Zawodnicy bydgoskiej Polonii: nieżyjący już Mieczysław Polukard i bracia Norbert i Rajmund Świątłowie, startowali nawet w finale indywidualnych mistrzostw świata. Odległe to czasy. W ubiegłym roku Ice-speedway na jednym z lubelskich lodowisk zaprezentował kapitan Motoru Marek Kępa.

Podczas inauguracji sezonu żużlowego 1992 w Częstochowie (mecz Yawał — Morawski Zielona Góra), także przynierzano się do tej konkurencji. Jak widać na zdjęciach, junior zielonogórzan Piotr Protasiewicz, zastanawia się zapewne jakiej długości kołce założyć na opony. Natomiast Amerykanin Bobby Ott z Yawału, uwiłbia zabawę w śnieżki, gdyż jako mieszkaniec Kalifornii niezbyt często ogląda biały puch. Najważniejsze, że uczyniono kolejny krok w popularyzacji wyścigów na lodzie. Dlatego dziwić musi reakcja niektórych częstochowskich działaczy, którzy już po kilku wyścigach chcieli wymusić na arbitrze, przerwanie tej pysznej zabawy. A tak w ogóle te zdjęcia w zimowej scenarii proponujemy dla ochłody, wszak obecnie kibice prążą się na trybunach niemiłosiernie.

M.S.

Fot. Alicja Skowrońska



NR
106

MINI



NOWA

dodatek dla dzieci

PROGRAM FESTYNU „WEEKEND W NOWĄ”

30.05.1992 r.

LOTNISKO W PRZYLEPIE
ESTRADA MINI NOWEJ

- 13.00 — koncert zespołu „BEMM” z Żar
14.30 — spektakl „Czerowny Kapturek” przedstawia Teatr Lubuski
16.00 — pokaz mody
16.20 — mini giełda przebojów
16.40 — występy zespołów dziecięcych
17.15 — mała estrada z Lubska (w trakcie losowanie nagród „Loterii Fantowej”)

PLYTA LOTNISKA:

- Od 13.00 — skoki spadochronowe
do 18.00 — pokaz sprzętu lotniczego
— przeloty samolotem; szybowcem i śmigłowcem
— „Loty” balonem
— pokazy modeli latających
— ZABAWY I KONKURENCJE SPORTOWO-REKREACYJNE
- od 13.00 — wyścigi rowerowe (na BMX)
do 18.00 — zawody na beskorolce
15.00 — symultana szachowa z udziałem Tadeusza Franczaka
16.00 — Konkurs plastyczny „Kredą na asfalcie”
od 13.00 — SPOTKANIA Z DZIENNIKARZAMI „GAZETY NOWEJ”
do 18.00

Przez cały czas trwania Festynu czynne będą stoiska handlowe.



**UWAGA!
UWAGA!
UWAGA!**

Zaczynamy nowy konkurs!



Dzisiaj ostatni fragmencik naszej układanki-kolorowanki. Już jutro będziecie mogli uczestniczyć w losowaniu nagród-niespodzianek!

Trzeba tylko zebrać wszystkie fragmenty, które drukowaliśmy w MINI-NOWEJ od poniedziałku, nakleić je na kartkę formatu A-4 tak, aby utworzyły jeden rysunek, pięknie pokolorować otrzymany rysunek, a następnie zabrać go ze sobą na jutrzejszy festyn i wrzucić do specjalnie przygotowanego kosza. Nie zapomnijcie na drugiej stronie nakleić kuponu konkursowego!

Czytelnicy, którzy nie wezmą udziału w festynie, będą mogli do dnia 5 czerwca przestać swoje prace do naszej redakcji, gdzie odbędzie się losowanie nagród pocieszenia.

KUPON KONKURSOWY

Imię _____
Nazwisko _____
Adres _____
Wiek _____



- ◆ Czy są żelazka do prasowania?
- Nie ma. Są tylko deski do prasowania.
- A też są na prąd?

- ◆ Agrafka skarży się agrafce:
- Zimno mi!
- To się zapnij!

- ◆ — Mamusi, czy ty wiesz, ile jest pasty do zębów w jednej tubce?
- Nie wiem, synku.
- A ja wiem! Od fotela do segmentu!

- ◆ Janek spadł z roweru i potknął sobie kolana.
- Co ci się stało — pyta go nazajutrz kolega w szkole.
- Padłem ofiarą przyciągania ziemskiego.

- ◆ Mama złości się:
- Tomaszku, dlaczego nie ukloniłeś się swojej nauczycielce?
- W wakacje?

- ◆ — Tato czy jesteś odważny?
- Oczywiście, dostałem nawet na wojnie medal za odwagę!
- To możesz przeczytać moje świadectwo.

- ◆ — Tato dzś miałem szczęście. Nauczyciel chciał mnie postawić do kąta, ale już wszystkie były zajęte.

Przysłała **Żaneta Łyskawa**
67-200 Głogów,
ul. Kosmonautów Polskich 63/4

mini czytadefko

Koza z dzwonkiem

Chłop dał swojej kozie srebrny dzwoneczek. Koza poszła pochwalić się nim całemu światu. Skakała, biegała, głową trzęsła, a dzwonek dzwonił i dzwonił.

Przysłała koza pod sam las. Zobaczyć krzaki tarniny. Chciała się między nimi przecisnąć. Tarnina ją ostrzegła:

— Obejdź dookoła, bo mam ostre kolce. Ale koza była uparta. Właźła między ciernie. Zaczepiła o nie rzemyczkiem, na którym wisiał dzwonek. Dzwonek zsunął się kozie z szyi i zawisnął na kolcu. Koza się rozgniewała, bryknęła i zaczęła beczeć ze złością:

— Beee, beee, ty tarnino, dlaczego zabrałaś mi dzwonek? Oddaj zaraz.

— Samaś go tu powiesiła, to i sama zdejm — odpowiedziała tarnina.

— Toś ty taka! — zawołała koza. — Czekaj, znajdę na ciebie sposób. Poszła do pily.

— Beee, beee, piło kochana poratuj mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce mi go oddać. Przepiłuj ją, niech się przewróci.

— Jestem za stara, żeby pilować — odpowiedziała pila. — Żebyś mam już tępe.

— Toś ty tupa! — Zawołała koza. — Czekaj, znajdę na ciebie sposób. Poszła do ognia.

— Beee, beee, ogniu kochany, poratuj mnie! Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a pila nie chce tarniny przepilować. Spal pilę, mój ogniu kochany!

— Za co mam ją palić? Biedaczka ma już tępe żeby. Nie spalę jej.

— Toś ty taka! — zawołała koza. — Czekaj, znajdę na ciebie sposób. Poszła do strumyka.

— Beee, beee, strumyku kochany poratuj mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a pila nie chce tarniny przepilować, a ogień nie chce pily spalić. Zalej ogień kochany strumykiem!

— Ogień pożalował starej pily, to ja jego pożaluję — odpowiedział strumyk. — Nie zaleję go.

— Toś ty taki! — zawołała koza. — Czekaj, znajdę na ciebie sposób. Poszła do wołów.

— Beee, beee, kochane woły poratujcie mnie. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a pila nie chce tarniny przepilować, a ogień nie chce pily spalić, a strumyk nie chce ognia zalać. Wypijcie strumykowi wodę, kochane woły.

— Strumień dobrze zrobił, że nie zalał ognia — powiedział woły. — Nie wypijemy mu wody.

— Toście takie! — zawołała koza. — Czekajcie, znajdę na was sposób. Poszła do chłopca.

— Beee, beee, gospodarzu, wszyscy mi robią na złość. Tarnina zabrała mi srebrny dzwonek i nie chce go oddać, a pila nie chce tarniny przepilować, a ogień nie chce pily spalić, a strumyk nie chce ognia zalać, a woły nie chcą wypić mu wody. Zabijcie woły.

Chłop się roześmiał.

— Ej, ty głupia kozo, skąd ty pytasz przekorna! Po cóż bym miał zabijać woły?! Chodź ze mną.

Poszedł z kozą do tarniny. Zdjął dzwonek z kolca i powiedział:

— Mogłaś to zrobić sama, tylko nie chciałaś, bo wolisz wszystkim dokuczać i jesteś uparta. Dobrze wiesz, że nikt ci dzwonka nie zabrał, tylko sama go zaczepiłaś, bo ci się chciało pchać między ciernie. Za karę nie dam ci dzwonka.

Koza wróciła na łąkę. Cały dzień minął jej na skargach i kłótniach, więc była bardzo głodna. Kiedy się najadła, to zaczęła skakać i porząsać głową, ale — wszystko na nic. Nie miała już na szyi dzwonka, który tak pięknie dzwonił.

Rysunek **Wiesława Sobczyka**
z Sulęcina

Konkurs ZWIERZAKI

Kochana Redakcjo!

Nazywam się Aneta i mam 12 lat. Mam dwie siostry. Jedna chodzi do klasy VI, a druga do II. Moim ulubionym zwierzątkiem jest mój kotek. Czarny w małe plamki. Polubiłam go od pierwszego „zobaczenia”. Spotkałam go u mojej babci. Babcia ma ich trzy — i jednego dała mi, ponieważ zobaczyła, że się nim bardzo interesuję. Moje siostry nie były zbyt zainteresowane, dlatego że mają swoje zwierzątka. Mama i tata pozwolili mi go zatrzymać. Gdy przyjechalismy do domu, obserwowałam go jak się zachowuje w nowym dla niego miejscu. Zrobiłam mu postanie i dałam ładną miseczkę. Bardzo o niego dbam, choć nie jest rasowym kotkiem. Spędzam z nim wolne chwile. Bardzo lubi, gdy się go pieści. Nigdy go nie biję, nawet gdy coś zbroi. Jest bardzo czystym kotem. Ma swój piasek do załatwiania, ale muszę często zmieniać go, ponieważ będzie nieprzyjemny zapach. Przychodzi się ze mną witać i tuli się do mnie swoim ciepłym futerkiem. Bardzo jestem z niego zadowolona. Gdy gdzieś wyjeżdżamy, zabieramy go ze sobą, żeby się nie smucił. Nazywa się Perełka, ponieważ jest samyczką. Jest bardzo zabawny.

Aneta Kapalska Samik 6
74-330 Pełczyce

Szanowna Redakcjo!

Nazywam się Alina. Od najmłodszych lat interesuję się zwierzętami. Mam tylko jedno dziecko z koniem. Robiłam je w szko-



le. Ale w domu mam chomika i opiszę go. Jest samcem, ma futerko czarno-białe. Ryjek ma wydłużony uszka małe.

Nauczyłam go różnych rzeczy, np.: kiedy on śpi, a ja zagwiżdżę, to on kiwa główką tak, jakby tańczył. Nauczyłam go także podawać łapkę, ale raz się zdarzyło, że ja powiedziałam podaj łapkę, a on złapał mnie za palec. Umie też stawać na dwóch łapach. Daję mu marchewkę, a on zawsze powącha, trochę ugryzie i patrzy w górę, czy mu coś jeszcze dam. A jak dostanie coś niedobrego, to chrząka, że aż słycać go w kuchni. Jest bardzo czysty, mieszka w akwarium, ma też różne zabawki. Co drugi dzień zmieniam mu podściółkę, żeby miał czysto. W przyszłości chciałabym pracować w ZOO i mieć dużo, dużo zwierząt. Mam także kota, który nazywa się Chmurka oraz parkę rybek: Pankracego i Smerfetkę. Pozdrawiam was wszystkich serdecznie.

Alina Grzelak
Jarosławsko
74-331 Będargowo
woj. gorzowskie



NIEPOWAŻNA

Niepoważni! Łączcie się w pary i trójki!

Rząd "Niepoważnej"

Zgodnie z obietnicą sprzed dwóch tygodni prezentujemy dziś skład rządu "Niepoważnej". Uznaliśmy bowiem, że tylko on daje gwarancję wyjścia Polski z głębokiego kryzysu społeczno-politycznego i gospodarczego. Lista poniższa powstała w wyniku konsultacji na najwyższych szczeblach, w zaciszu gabinetów, za zamkniętymi drzwiami i zastąpionymi żółtymi firankami. Konsultowano ją też z poszczególnymi partiami skupionymi w "trójce", "szóstce", "siódemce", "dziesiątce" i innych cyfrach. Rząd "Niepoważ-

nej" wcale nie ma ambicji bycia rządem konsolidacji, czy — za przepraszaniem — przełomu. Będzie po prostu rządem wszystkich Polaków. Oto on:

Premier, wicepremier, minister spraw zagranicznych, minister finansów, szef Urzędu Rady Ministrów, minister edukacji narodowej, minister kultury i sztuki, minister łączności, minister obrony narodowej, minister spraw wewnętrznych, minister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnych, minister pracy i

polityki socjalnej, minister przekształceń własnościowych, minister przemysłu i handlu, minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej, minister sprawiedliwości, minister transportu i gospodarki morskiej, minister współpracy gospodarczej z zagranicą, minister zdrowia i opieki społecznej, minister bez teki.

Nie ukrywamy, że z tym rządem wiążemy ogromne nadzieje, rządem na miarę naszych marzeń i ambicji. Jesteśmy nawet pewni, że dzięki niemu Polska będzie rosła w siłę, a ludzie — żyli dostatniej.



W Pizie (Włochy) trwa akcja przywracania do pionu jednej z tantejszych krzywych wież. Nasz fotoreporter jest na miejscu i bacznie obserwuje przebieg akcji. Oto zdjęcie sprzed tygodnia. Do uzyskania pozycji pionowej pozostało jeszcze tylko 8 centymetrów. Brawo. Tak trzymać!

Fot. Edward Jabłoński

Parada tytułów

Nie oddamy ani guzika

GLUPIŚ
— boś z biednych...?

BICIE
PO ŁAPACH

Japończycy
odcedzeni

Podawali się
za funkcjonariuszy MO

Handlowcy
z podejrzany zapachem

Oświadczam się pani...

Konkurs pierwszomajowy — rozwiązany

Kilkadziesiąt kartek z odpowiedziami nadesłali czytelnicy "Niepoważnej" na nasz konkurs pierwszomajowy. Przypomnijmy, że zadaliśmy wtedy pytanie: **Znaszli ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa?**

Odpowiedzi były różne: Hiszpania, Włochy, Izrael, Maroko, Algieria, Indie, a nawet... Antarktyda i Grenlandia. Najbardziej wyczerpującą odpowiedź nadesłała Agnieszka Adamowicz z Głogowa i ona też otrzymała nagrodę: A oto nagrodzona odpowiedź: **Srodkowiskiem naturalnym roślin cytrusowych jest Azja Wschodnia. Cytryna (młot Calamondis) pochodzi z Filipin (obecnie uprawiana jest w RFN). Cytrus limon (cytryna) pochodzi z Chin, uprawiana jest w krajach śródziemnomorskich i Ameryce. Najważniejsze rejon uprawy cytryny: Kalifornia, Floryda, Ameryka Południowa i kraje śródziemnomorskie.**

W następnych konkursach pytaliśmy o pochodzenie innych owoców cytrusowych, a także trzcinę cukrową, rzodkiewki oraz dyni.

Rady sprzed wieku

O sprawowaniu się podczas przechadzki

Idąc ulicą, nie bież przedko, jak gdybyś kogoś gonil, ani też wlecz się, jak gdybyś na kogoś oczekiwał. Idąc, nie machaj rękami, jak gdybyś niemi siebie popędzał. Nie chodź z zadartą głową, jak gdybyś gwiazdy liczył, lub firmament mierzył. Nie oglądaj się ustawicznie na wszystkie strony, jak gdybyś uchodził przed goniącymi się za tobą. Idąc mimo okien domów nie zaglądać, nie świszcz i nie śpiewać. Chodząc, unikaj ruchów wymuszonych, konwulsyjnych, pełnych wykwintu i przesady. Spotykając innych w przeciwną stronę idących, natężyć ich nie zatrzymuj i na czeczach zapytaniach oraz na próżnej gadaninie czasu im nie marnuj; bo może im na tem wiele zależy, aby co najprędzej stanęli u celu dokąd idą.

Idąc na przechadzkę między ludźmi nie bierz psa ze sobą, bo chodźby nie kasał i nie rzucił się na przechodzących, jednak zawsze będzie ich niepokoił i trwożył. Idąc ulicą nie pal cygar, papierosów i fajki mianowicie w zasucho, bo możesz być przyczyną klęsk od pożaru. Chodząc po ulicach nie miej zwy-

czaju jeść czegokolwiek nawet orzechów i jabłek itp. bo to na wsi uchodzi, ale w mieście wcale nie przystoi.

Spotykając się ze znajomymi oddaj im cześć odkryciem głowy, a przystojniej jest zdjąć czapkę czy kapelusz i przed nieznanymi, jeśli są starsi wiekiem, poważni urzędem, zaszczytami godnością i głosić z zasług w kraju.

Nie kłaniaj się znajomym zbyt daleko; bo możesz być niepoznanym i możesz nieotrzymać nawzajem grzeczności za grzeczność. Nie przechadź się późno w noc po ogrodach publicznych i placach, bulwarach i ulicach, kiedy już lepsza publiczność udała się do domów. Zle to jest mniejsze w mężczyznach, a nie przebaczone w kobietach. Chodząc po ulicach w nocy nie śpiewaj na całe gardło (choćbyś i dobrze śpiewał) i nieproszony nie dawaj pod oknami serenady, bo możesz zatruwać chorych i rozbudzić śpiących.

Przechadzając się po cudzym ogrodzie nie narzynaj sobie bezpozwolenia bukietów z roślin i kwiatów.

(Według "Dawnej przodków naszych obyczajności", napisanej i wydanej przez Ignacego Piotra Legatowicza w Wilnie, w 1859 roku).

Było w zeszytach

- Książd Robak miał suknię przepasioną sznurem od bielizny.
- Gdyby nie podróże Megalomana, to nie wiadomo by było, że Ziemia jest kulą.
- Parys wkroczył do Grecji i uciekł wraz z Heleną w szponach.
- Chłopi mają dobrze, bo zjadają swoje jajka.
- Chiny zajmują przodowe miejsce w produkcji jedwabiu.
- Urzędnik wierząc w wyzwanie, umiera.
- Każdy z poetów romantycznych tworzył własną ręką, ale łączyło ich jedno wspólne jądro.
- Pan Tadeusz był to młody, urodziwy szlachcic zaściankowy.

Przyda Ci się 10 milionów?

Nie łam głowy, rozwiąż łamigłówkę w konkursie „4 x 10 milionów”

W każdym Magazynie (piątek) i w każdym Weekendzie (sobota), zamieszczamy blok łamigłówek — łatwych i trudniejszych oraz numerowany kupon. Z każdego bloku należy rozwiązać co najmniej jedną z proponowanych łamigłówek. Każdy Czytelnik, który skompletuje w ten sposób rozwiązania i kupony z całego miesiąca i przśle je do zielonogórskiej siedziby redakcji "Gazety Nowej" z dopiskiem "4 x 10", weźmie udział w losowaniu jednej z czterech nagród po 10 milionów złotych.

Uwaga, w losowaniu biorą udział w y l a c z n i e te osoby, które nadesłały komplet rozwiązań z całego miesiąca wraz z kuponami oznaczonymi kolejnymi numerami. Majowe kupony będą nosiły od 1 do 8, co oznacza, że należy rozwiązać osiem łamigłówek z kolejnych wydań.

Jedna osoba może nadesłać nieograniczoną liczbę kompletów kuponów. Rozwiązania prosimy przysyłać łącznie tylko raz w miesiącu z dołączonymi kuponami ze wszystkich wydań Magazynu i Weekendu.

Nagrody zostaną rozlosowane do dziesiątego każdego miesiąca, a wyniki opublikujemy w Weekendzie.



Rebus metagramowy

W każdym odgadniętym wyrazie należy zmienić jedną literę na inną. Rozwiązanie (zdanie palindromowe) o literach początkowych: M. M. I.

"MEM

Arytmokrzyżówka

Na miejsce liczb wpisać cztery wyrazy o podanych znaczeniach. Następnie litery odgadniętych wyrazów należy przenieść na miejsce liczb w diagramie krzyżówki. Jednakowym liczbom odpowiadają zawsze te same litery.

Znaczenie wyrazów pomocniczych:

1/ 13-8-15-12 = służy do rozbijania drewna

2/ 3-2-9-7 = futerkowe zwierzę z Ameryki Pn.

3/ 4-1-5-11 = rodzaj stopy wierszowej

4/ 10-6-14 = ochronny smar okrętowy.

Litery w następującej kolejności:

3-1-5 13-15-4 12-15-6

11-15-4-6

utworzą końcowe rozwiązanie - przysłowie ludowe.

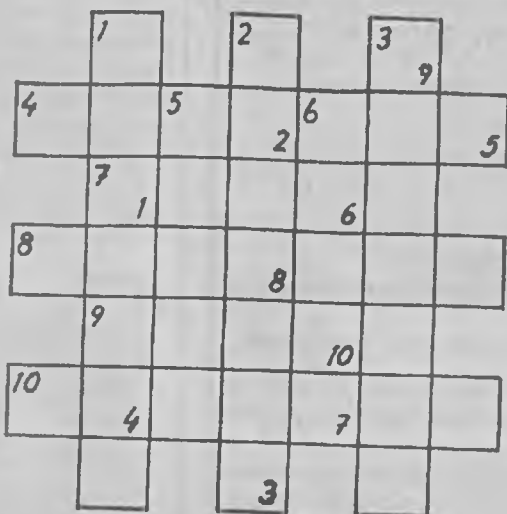
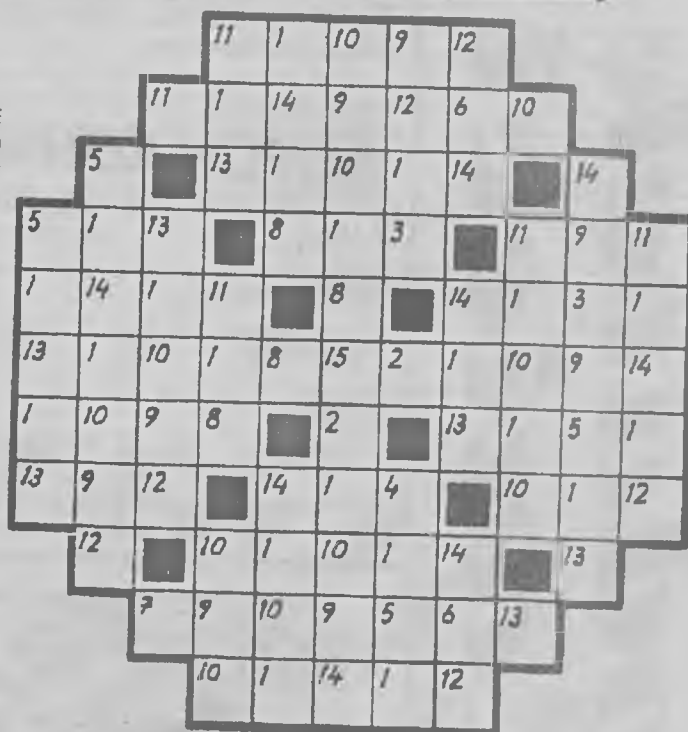
"M"

Krzyżówka

Litery z pół ponumerowanych w prawych dolnych rogach, napisane w kolejności od 1 do 10 utworzą końcowe rozwiązanie.

Poziomo: 4/część diecezji 7/indyjska krowa domowa 8/stolek bez oparcia 9/fr. autor głównej pracy "Życie Jezusa" 10/bezbarwna odmiana gipsu.

Pionowo: 1/"Omega" lub "Cyma" 2/sos z żółtek uciertanych z oliwą 3/mocne stukiwanie, łomotanie 5/izolowany przewód elektryczny 6/miasto w pd.-zach. Mongolii

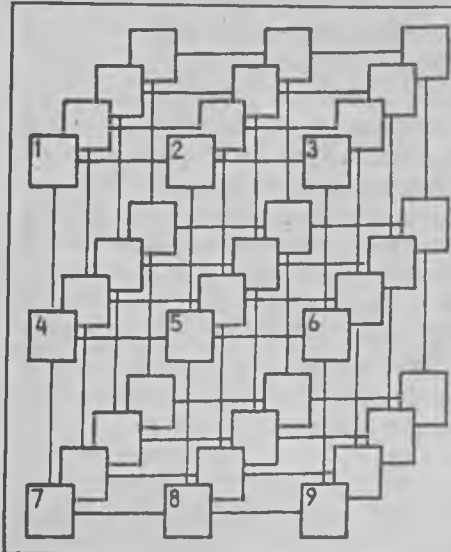


Stereokrzyżówka

Do pół diagramu w głąb (prawoskośnie w górę) należy wpisać 9 wyrazów czteroliterowych o poniższych znaczeniach, tak aby powstała krzyżówka przestrzenna. W rozwiązaniu wystarczy podać ile razy w diagramie występuje litera "A".

Znaczenie wyrazów w głąb: 1/sklepowy stół 2/kolorowy pas na czapce 3/rekwizyt ministra 4/mieszkaniec Egiptu 5/opłata drogową w średniowieczu 6/egipski Bóg Słońca 7/pocisk karabinowy 8/mongolski pasterz bydła 9/odmiana, gatunek

"MEZOS"



4 x 10 MILIONÓW

mał KUPON NR 7

IMIĘ, NAZWISKO, ADRES

ROZWIĄZANIE

Jutro jak zawsze
w sobotę

WEEKEND

Ostatni kupon
konkursu
"4x10 milionów"

Wokół nosa

Radłowe "Kto jest kto?"

Romy Schneider
i Alain Delon
"Za kulami sławy"

"Telefrydziej" -
program SAT i TVP
od poniedziałku do niedzieli

Dokąd nad wodę?
Czyli gdzie w Polsce tego lata
można się kąpać?

Pożyczka Nowej
ze Stanisławem Palanką
- dyr. Zielonogórskiej Wytwórni
Wódek Gatunkowych

Romanse
Romana Polańskiego

16 stron za
2.000 zł

Tejkowski w Goerlitz

Z Janem Kowalskim, robotnikiem budowlanym rozmawia Bohdan Halczak.

— Na początku maja wyjechał pan, z grupą 18 Polaków do pracy w Goerlitz. Zdało się, że wrócił pan wcześniej niż przewidywał.
— Wytrzymałem zaledwie pięć dni. Wróciłem obawiając się o swoje życie. Zresztą wszyscy moi koledzy zrezygnowali z pracy, chociaż oferowano nam niezłe warunki.
— Dlaczego obawiał się pan o życie?
— Codziennie rano tłumy miejscowych skówin zbierały się pod naszym hotelem. Byli uzbrojeni w patki, kastety, łańcuchy. Wykrzykiwali antypolskie hasła. Do pracy eskortowała nas policja. Z pracy wracaliśmy również pod jej opieką. Kiedy dwóch kolegów poszło napić

się piwa do pobliskiej piwiarni omal ich nie zlin-czowano.
— Czy wszyscy Niemcy odnosili się do was wrogo?
— Na starszych Niemców nie mogłem narzekać. Nie okazywali wrogości. Niektórzy byli nawet życzliwi.
— Skąd ta wrogość w stosunku do was. Zabieraliście tym ludziom pracę?
— Ci huligani tak naprawdę nigdzie nie chcą pracować. Pod tym względem nie różnią się od naszych skówin. Zresztą w Goerlitz pracuje wielu Jugosłowian i Kubańczyków. Skiny nie atakują ich. Czują przed nimi respekt.

— Czy Niemcy wiedzą o tym, że w naszym kraju również działają skiny?
— Bolesław Tejkowski jest w Goerlitz bardzo popularny. Widziałem wiele plakatów z jego podobizną. Przedstawiano go jako skrzyżowanie Hitlera i Stalina, a w tle stało dwóch pielęgniarzy z kaftanem bezpieczeństwa. Niemcy wymawiali jego nazwisko pukając się w czoło.
— Podejmie pan w przyszłości pracę w Niemczech?
— Za żadne pieniądze nie dam się namówić na pracę we wschodnich landach. Wiele słyszałem wcześniej o niemieckich skinach. Myślałem, że ludzie przesadzają. Teraz wiem, że to prawda.

— W nocy ze środy na czwartek Rada Koalicji: UD, KLD i PPG podjęła decyzję o przesłaniu w najbliższym czasie, czyli w czwartek lub piątek, do Prezydium Sejmu wniosku o odwołanie rządu Jana Olszewskiego. Jednocześnie ustalili, że będziemy zabiegać, by wniosek ten został przegłosowany w Sejmie w przyszłym tygodniu, gdy parlament zbierze się dla uchwalenia budżetu.

Budżet TAK, rząd NIE!

Andrzej Zarębski z Kongresu Liberalno-Demokratycznego komentuje specjalnie dla NOWEJ:

Bardzo wyraźnie rozgraniczamy te dwie sprawy: odwołanie rządu i przyjęcie budżetu. Najkrócej można by to ująć w formie hasła: budżet — tak, rząd — nie. Budżet — "tak", pod warunkiem oczywiście, że nie będzie to budżet rozregulowany, to znaczy zbliżony w kształcie do obecnego projektu, trzymający rygor pięcioprocentowego deficytu. Jednocześnie Rada Koalicji nie wysunęła własnego kandydata na premiera. Przeda wszystkim dlatego, że w naszym przekonaniu

inicjatywa w tej kwestii należy w tej chwili do prezydenta i może przybrać różny kształt — zarówno personalny, jak i ustrojowy. Po drugie — mała koalicja zdaje sobie sprawę, że musi być skuteczną w składanych przez siebie wnioskach, a więc szukać poparcia innych ugrupowań, dlatego zgłoszenie i własnego kandydata na premiera mogłaby ten proces utrudnić.

cd str. 14

Prezent na 1 czerwca — obligacje

Gdyby w następnych kwartałach inflacja utrzymała się na poziomie pierwszego kwartału br., wówczas po upływie roku odsetki wyniosłyby 60% i byłaby to oferta konkurencyjna w stosunku do lokat terminowych oferowanych przez banki.

Obligacje będzie można kupić w 233 punktach w całym kraju, zorganizowanych przez konsorcjum 10 banków. Na terenie woj-

wództw gorzowskiego, legnickiego i zielonogórskiego obligacje będzie można nabywać w następujących bankach: Banku PKO S.A., Wielkopolskim Banku Kredytowym, Banku Przemysłowo-Handlowym, Banku Zachodnim, Banku Staropolskim i Bydgoskim Banku Komunalnym.

cd str. 14

Ale ryba!

Niecodziennego wyczynu dokonał jeden ze szczecińskich wędkarzy, łowiąc ryby spinningiem na Odrze.

W pewnym momencie podchaczył kotwiczką błyski męczyzyny, który kapął się na środku rzeki. Z wielkim trudem i przy pomocy innych wędkarzy doholowano poranionego, ważącego 72 kg nieszcześnika do brzoju. Potrzebna była interwencja chirurga, gdyż bez lancetu potrójnej kotwiczki nie dało się usunąć. "Gdyby to był sum, mój Boże, rozmarzyli się kole-dzy-wędkarze".

(PAP)

CIERPLIWI WYGRYWAJĄ

Nagrody "Loto Nowe"

DYWAN
Tadeusz Wierzbicki, Gorzów

SPRZĘT AGD
Krzysztof Margolis - Gorzów

Herzog:

"Choroba antysemityzmu"

(korespondencja własna z Warszawy)

Po raz pierwszy w dziejach izraelskiej prezydent wystąpił na forum polskiego parlamentu. Chaim Herzog powiedział w czwartek rano posłom i senatorom, że Izrael bardzo niepokoi "rozprzestrzeniająca się choroba antysemityzmu", która pojawia się w wielu krajach świata, bez względu na to czy są tam jacyś Żydzi, czy nie ma ich w ogóle.

"Musimy pamiętać, że zawsze zaczynało się od Żydów, ale nigdy się na nich nie kończyło — mówił Herzog, który po kilku minutach po hebrajsku przerzucił się na angielski. — Antysemityzm to choroba, która, nie powstrzymywana, prowadzi może do światowej katastrofy, jak to się stało w 1939 r."

Herzog w mocnych słowach ostrzegł przed islamistycznym fundamentalizmem, który wg niego umacnia się "zwłaszcza wśród 60 milionów obywateli islamskich republik post-sowieckich" w wyniku "wyskoków Iranu i jego popleczników".

Dużo mówił Herzog o związkach polsko-żydowskich. "Stoję przed wami — zaczął — ja, syn żydowskiego rabina z małego polskiego miasteczka"

cd str. 14

Loto Nowe KUPON

Dzień 30

ZETRZYJ SREBRNĄ FARBĘ NA SWOJEJ KARCIE TYLKO Z KWADRACIKÓW OZNACZONYCH PODANYMI LICZBAMI:

21 112

Wyrażeń nagrodę oznaczoną nad kwadratem na Twojej karcie "Loto Nowe", jeśli w tym kwadracie masz trzy identyczne symbole

Gimnazjum polsko-niemieckie

Polscy gimnazjaliści rozpoczną naukę razem z niemieckimi kolegami 10 sierpnia br. Otrzymają darmowe zakwaterowanie w Internacie, codzienne wyżywienie, podręczniki niezbędne do nauki oraz niewielkie "kieszonkowe". Jak obliczono, miesięczny koszt utrzymania polskiego ucznia w Neuzelle wyniesie ponad 500 marek.

25 maja przebywała w Niemczech delegacja zielonogórskiego Kuratorium Oświaty i Wychowania. Z Dyrekcją Szkolną okręgu Eisenhüttenstadt, będącą odpowiednikiem polskiego kuratorium, uzgodniono szczegóły związane z podjęciem przez grupę polskich licealistów nauki w Neuzelle. Mimo dobrej woli obu stron, wyszło na jaw, jak bardzo systemy prawne obu krajów są

niedostosowane do realnej rzeczywistości. Strona niemiecka po dziś dzień nie wie dokładnie, kto powinien podpisać umowę z zielonogórskim kuratorium. Trwają w tej sprawie spory kompetencyjne.

Podpisanie właściwej umowy nastąpi dopiero w sierpniu, kiedy polscy uczniowie będą już w Neuzelle.

cd str. 14

Dyrektor Teatru im. Osterwy

— odwołany

Zły gospodarz ?

Wczoraj, 28 bm., czyli następnego dnia po zakończeniu Gorzowskich Spotkań Teatralnych, dyrektor Wydziału Infrastruktury Społecznej UW, Janusz Dreczka wręczył dyrektorowi Teatru im. Osterwy Leszkowi Czarnocie odwołanie z funkcji, podpisane przez wojewodę gorzowskiego Zbigniewa Pusza.

Dziwna to decyzja zważywszy, że w ciągu dwóch sezonów Leszek Czarnota doprowadził zespół gorzowskiego teatru — złożony w połowie z adeptów — do poziomu porównywalnego z renomowanymi zespołami, co udowodniły X Gorzowskie Spotkania Teatralne.

Afera wokół nieudowodnionej niegospodarności dyrektora Czarnoty, zrobiona przez komórkę związkową "Solidarność" złożoną z kilku osób personelu administracyjno-technicznego, jak widać, odniosła skutek. Odmienne stanowisko w tej sprawie zajęła większość zespołu pracowniczego, w tym niemal cały zespół aktorski.

Pozbywanie się przez władze wybitnego artysty teatru, na którego z otwartymi rękami czeka kilka scen polskich, graniczy z lekceważeniem interesu całej infrastruktury społecznej miasta Gorzowa, które od nowego sezonu znów będzie skazane na teatr prowincjonalny. O ile w ogóle zachowa teatr.

Ireneusz Krzysztof SZMIDT

Dzień bez papierosa



Fot. Marek Woźniak

31 maja uznany jest przez Światową Organizację Zdrowia za "Dzień bez papierosa".

Tegoroczne hasło to — "Miejsce pracy wolne od dymu tytoniowego". Zdaniem ekspertów z WHO palenie w pracy zwiększa ryzyko wypadku (praca przy maszynach), oraz stanowi zagrożenie zdrowia niepalących w stopniu niemal równorzędnym z palącymi.

W wielu krajach podjęto już ostrą walkę z paleniem tytoniu w miejscu pracy. W Kanadzie, decyzjami lokalnymi, wprowadzono w firmach prywatnych zakaz.

cd str. 14

Piotr Wierzbicki zrezygnował w środę ze stanowiska redaktora naczelnego dziennika "Nowy Świat". Uzasadniając swoją rezygnację, Wierzbicki powiedział, że "prawdopodobnie źródłem konfliktu jest fakt, iż rada sądziła, że będzie to gazeta warszawskiego centroprawicowego establishmentu".

Wiecie, pusto w „Nowym Świecie”

Jego zastępczyni Elżbieta Isakiewicz, która również podała się do dymisji, poinformowała, że rada nadzorcza spółki wydającej pismo pozbawiła Wierzbickiego funkcji członka zarządu i zażądała zmiany linii politycznej gazety.

Były redaktor naczelny "Nowego Świata" wyraził przypuszczenie, że krytyka wiązała się ze zmianą tonu gazety. "Być może radzie nie podoba się, że wyraźnie opowiadam się przeciw prezydentowi i że robimy to z temperamentem".

(PAP)

Wysiedleni przez ołów

W piątek, 22 maja, odbyły się rozmowy Stanisława Potera, dyrektora Huty Miedzi "Głogów" z przedstawicielami wsi i gminy Żukowice. Niestety "Gazeta Nowa" nie została wpuszczona na salę obrad. Dziennikarzowi naszej gazety zaproponowano późniejsze spotkanie, w którym, jak nas zapewniono, uzyskamy pełne informacje o sprawach poruszanych na spotkaniu, a dotyczących ochrony środowiska.

Pytania skierowane pod adresem dyrektora huty dotyczyły głównie zagadnień związanych z przeprowadzonymi na terenie Żukowic badaniami na poziom ołowiu oraz kontrowersjami wokół sprawy wykupów i wysiedleń mieszkańców wsi. W konferencji uczestniczył także Jerzy Dobrzański, zajmujący się w hucie zagadnieniami ochrony środowiska.

W jednym z początkowych pytań zainteresowano się badaniami przeprowadzonymi w czerwcu ub. roku na terenie Żukowic na zlecenie huty. Badania dotyczyły poziomu ołowiu w organizmach ludzkich. Czy te, przecież kosztowne i które już z kolei badania robione są dla spokoju sumienia, pytano, czy może ich wyniki mają wpływ na działania huty w zakresie ochrony środowiska?

J. Dobrzański stwierdził, że badania są przeprowadzane z kilku powodów, pierwszy wynika z zapisu w decyzji Urzędu Wojewódzkiego o zagospodarowaniu strefy ochronnej. Drugi, zdecydowanie ważniejszy, to konieczność zdobywania wiedzy o tym w jaki sposób zakład zmienia środowisko naturalne. "Przeprowadzamy badania na szeroką skalę, badana jest także gleba, roślinność, powietrze. Jest to wiedza potrzebna hucie, a także ludności, która zamieszkuje tereny strefy".

Jak stwierdził dyrektor Potera, na bazie tych badań, mieszkańcy Żukowic ustalili społeczną listę kolejności wysiedleń. "My jako huta nie uzurpujemy sobie prawa do jej zmieniania. Realizujemy ją konsekwentnie".

Wyniki i analizy badań są także pomocne lekarzom. "Ze wszystkimi wynikami badań zapoznaliśmy służbę zdrowia — powiedział dyr. Potera — aby wykorzystano je do

cd str. 19

Porównanie sprzedaży „Gazety Lubuskiej” i „Gazety Nowej”

(wydanie piątkowe 24.04.92.)



*) dane sprzedaży ogólnokrajowej za podmiotem PK-H RUCH

TAKIE SĄ FAKTY!!!

pap-em

po mapie

Sankcje przeciwko Jugosławii

BRUKSELA. Wspólnota Europejska postanowiła wprowadzić sankcje przeciwko Serbii i Czarnogórze, w postaci zakazu handlu z tymi republikami, którego wartość szacuje się na 240 mln dolarów miesięcznie. Zaapelowała również do ONZ o przyłączenie się do sankcji, a także wezwwała Radę Bezpieczeństwa do wprowadzenia embarga naftowego i zamrożenia serbskich aktywów za granicą.

Wspólnota wstrzymała także współpracę w dziedzinie naukowej i technicznej z Serbią i Czarnogórą, uznając te republiki za najbardziej odpowiedzialne za przewlekłą wojnę w Bośni i Hercegowinie.

Przewodniczący UEFA powiedział, że aprobuję wyłączenie Jugosławii z europejskich mistrzostw, które mają odbyć się 10-26 czerwca.

Żelew przeciw dekomunizacji

SOFIA. Jeśli bułgarskie Zgromadzenie Narodowe przyjmie ustawę o dekomunizacji to ja, jako prezydent, wykorzystując swe prerogatywy, prześlę ją parlamentowi do ponownego rozpatrzenia — oświadczył prezydent Bułgarii Żelew podczas spotkania z przewodniczącym międzynarodowej organizacji "Helsinki Watch" Jonathanem Fentonom.

Przechrzczone WNP

TOKIO. Państwa "Siódemki" zdecydowały, że w oficjalnych dokumentach z narad przywódców tych krajów Wspólnota Niepodległych Państw zostanie zastąpiona nazwą Nowe Niepodległe Państwa. Nazwą "Nowe Niepodległe Państwa" będzie określana przestrzeń terytorialna, obejmująca Wspólnotę Niepodległych Państw i Gruczę, która nie jest członkiem WNP. Nie zapadła jeszcze decyzja, czy nazwa będzie dotyczyć również trzech krajów bałtyckich.

Trzęsienie ziemi w Nowej Zelandii

WELLINGTON. W czwartek rano znaczną część Nowej Zelandii nawiedziło trzęsienie ziemi o sile 6,2 stopni w skali Richtera. Nie spowodowało ono znacznych szkód materialnych. Epicentrum wstrząsów znajdowało się w odległości 80 kilometrów na zachód od Wellingtonu.

Strajk generalny w Hiszpanii

MADRYT. W czwartek rozpoczął się w Hiszpanii siedmiodzienne strajk generalny przeciwko polityce gospodarczej i społecznej socjalistycznego rządu premiera Felipe Gonzaleza. Strajk, zorganizowany przez dwie największe centralne związkowe, jest protestem przeciwko nowej ustawie strajkowej i ograniczeniu wydatków na pomoc dla bezrobotnych.

Major na Węgrzech

BUDAPESZT. Premier W. Brytanii John Major rozpoczął w czwartek wizytę na Węgrzech, które są ostatnim etapem jego podróży do trzech krajów "trójkąta wyszehradzkiego". Wcześniej Major przebywał w Polsce i Czechosłowacji.

Czy Szwecja współpracowała z NATO?

SZTOKHOLM. Neutralna Szwecja w ścisłej tajemnicy przygotowywała się do współpracy z NATO na wypadek ataku ze strony krajów Układu Warszawskiego. O sporządzonych w okresie zimnej wojny planach współdziałania z Paktem Północnoatlantyckim informowały ostatnio szwedzkie środki masowego przekazu.

Słowenia i Mołdawia w UNESCO

PARYŻ. Słowenia i Mołdawia zostały przyjęte w poczet członków UNESCO — Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury. Słowenia jest 165 członkiem organizacji, Mołdawia — 166.

Czerwony Krzyż wstrzymuje działalność

GENEWA. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża poinformował w Genewie, że "czasowo wstrzymuje wszelką działalność w Bośni i Hercegowinie". Decyzję uzasadnił nasilającą się krwawą przemocą w republice bośniackiej.

Stan wyjątkowy w Azerbejdżanie

MOSKWA. Władze azerbejdżańskie postanowiły wprowadzić zakaz manifestacji, powołać mieszane patroly uliczne złożone z żołnierzy wojsk podległych Ministerstwu Obrony i MSW oraz zastosować cenzurę prasową dotyczącą problemów obronności kraju. Dziennikarze, pragnący udać się w rejon walk w Osmianami, będą musieli uzyskać specjalne pozwolenie.

REDAKTOR DEPRESZOWY
Małgorzata Szwałek

Współpracownicy UB i SB będą ujawnieni

W czwartek Sejm zobowiązał ministra spraw wewnętrznych do podania pełnej informacji nt. urzędników państwowych od szczebla wojewody wzwyż, a także senatorów, posłów, sędziów, prokuratorów, adwokatów oraz radnych gminnych i członków zarządów gmin będących współpracownikami UB i SB w latach 1945-1990.

Po zakończeniu głosowania pos. Jerzy Ciemniewski (UD) złożył następujące oświadczenie: "Zostały złamane zasady państwa prawa. Fodjęto uchwałę niezgodną z obowiązującym prawem, która godzi w podstawowe prawa człowieka. W tej sytuacji czuję się w obowiązku oświadczyć, że nie mogę uczestniczyć w dalszej pracy Sejmu". (PAP)

„Choroba antysemityzmu”

Podkreślił, że wielu czołowych izraelskich polityków i ludzi kultury, a także wiele tradycji wywodzi się z Polski. "W jakim innym mieście świata poza Polską, tak jak w Tel Awiwie, są ulice Adama Mickiewicza, Elżby Orzeszkowej, Warszawskaja, Katowicka, Łódzka, Krakowska?" — pytał. "Ma pan prawo tu być jak ktoś, kto z tej ziemi przez pokolenia wyrósł i na której kultywował swoje życie społeczne i wartości religijne" — witał gościa wicemarszałek Sejmu Józef Zych, który zamykając później spotkanie posłów obu Izb pomysłowo nazwał je "zgromadzeniem sędziów" i długo śmiał się z własnego błędu.

Dzień bez papierosa

W USA od 1980 roku liczba przedsiębiorstw zakazujących palenia tytoniu wzrosła z 16% do 60%. W Niemczech firma "Alari" udzieliła pracownikom niepalącym dodatkowe 6 dni urlopu. Polska od kilku lat, pod względem ilości osób palących, utrzymuje się w pierwszej dziesiątce na świecie. W Europie zajmuje trzecie miejsce. Przed nami są tylko Grecja i Węgry. Pali 12 mln Polaków, w tym 8 mln to mężczyźni. Stanowi to ponad 40% dorosłej ludności. Prawie 2 mln mężczyzn pali więcej niż 30 lat. Według badań statystycznych w szkołach średnich pali 40% chłopców i 20% dziewcząt. Wśród studentów prawie połowa to nałogowi palacze.

Dym papierosowy zawiera dużo substancji rakotwórczych. Nowotwory u palących zdarzają się 10 razy częściej niż u niepalących. Sytuacja w Zielonej Górze potwierdza niestety zastraszające dane statystyczne. Co poniedziałek o godz. 11.00 zbiera się konsylium onkologiczne — pulmonologiczne i rozpatruje kolejne przypadki nowotworów płuc. W tym roku przyjęto już na oddział onkologii około 45 osób chorych na raka płuc, z czego kobiet było 16. Ludzie Ci w większości palą nałogowo papierosy.

Miejsc pracy wolnych od dymu tytoniowego jest niewiele. Tabliczki z napisem "Zakaz palenia" wznoszą niewiele.

W Głogowie nasza reporterka przeprowadziła z osobami palącymi i niepalącymi. Krystyna W., laborantka w pracowni RTG — Palię od około 10 lat, mimo, iż wiem o jego szkodliwości. Palenie "wciąga". Nie zastanawiam się jednak głębiej nad tym. Nie jestem pewna, czy chciałabym rzucić palenie. Maciej W., technik budowlany, lat 39 — "Pa-

Budżet TAK, rząd NIE!

Na postawienie wniosku o odwołanie rządu właśnie teraz miały wpływ rozmowy premiera Olszewskiego z Leszkiem Moczulskim w sprawie poszerzenia koalicji rządzącej o KPN, ale przede wszystkim wcześniejszy list pana prezydenta wyraźnie odmawiający poparcia rządowi Olszewskiego. Kiedyś to się wydawało śmieszne, gdy satyryk po kolejnej rozsadzie, powiedział, że Jan Olszewski gotów jest stanąć na czele jakiegokolwiek rządu popieranego przez jakąkolwiek koalicję, ale dzisiaj przestaje to być śmieszne i zaczyna opierać się na faktach. Wielokrotnie mieliśmy świadectwo tego, że Konfederacja Polski Niepodległej bardzo surowo krytykowała budżet, w sferze zachowań politycznych stawiała na szybkie ponowne wybory parlamentarne, a w odniesieniu do tego parlamentu, mówiąc delikatnie, przejawiała polityczny brak zainteresowania. Tak samo Polskie Stronnictwo Ludowe, znane w Sejmie z tego, że podczas wielu ważnych głosowań zachowuje się, jak to się mówi w żargonie poselskim, "obrotowo" — w kategoriach wyrażonej gry chłopskich interesów. Sądzę więc, że taka formacja chłopsko-prawicowo-chrześcijańska byłaby niebezpieczna i dla naszej gospodarki, i dla polityki, i dla demokracji również.

Oczywiście, jest jeszcze kwestia skuteczności wniosku o odwołanie rządu. Jestem za tym, żeby zrobić wszystko, aby nie było to wyłącznie rozwiązanie symboliczne. Jeśli bowiem okazałoby się w głosowaniu, że jesteśmy za słabi, by ten rząd odwołać, to fakt taki przejściowo by rząd umocnił. Ten rząd, który nie ma żadnego programu, a — jak już to wielokrotnie wcześniej mówiłem — szukanie większości w parlamencie trzeba zacząć od zupełnie innej strony. Od uznania za kluczowe podstawowych problemów: Mała Konstytucja, ordynacja wyborcza, najważniejsze problemy gospodarcze typu reforma mieszkaniowa i ubezpieczeń społecznych i wokół tych problemów, które są już w mniejszym lub większym stopniu zaawansowane, szukać zgody i poparcia. Wtedy taka koalicja ma szansę na większą trwałość. Ponadto może być bardziej czytelna dla społeczeństwa. Ludzie muszą ponownie zrozumieć, co robią politycy, w jakim celu przegrupowują siły, jakie są terminy reform i kto oświadcza za nie odpowiada.

Uważam, że szukanie tylko arytmetycznej większości, by za wszelką cenę zachować władzę, jest wyrazem politycznej głupoty.

Spyt kajakowy

W sobotę Szprotawa będzie gościć uczestników X Międzynarodowego Spływu Kajakowego, który w tym roku odbywa się pod hasłem "Bóbr rzeka Piastów". Po zakończeniu etapu, o godz. 15.30 na Bóbrze odbędzie się śniadanie kajakowe. O godzinie 18.00 w Szprotawskim Domu Kultury zostanie otwarta wystawa pt. "10 lat międzynarodowych spływów kajakowych na Bóbrze", po czym koncert nowosolskiego zespołu country. Dla miłośników tańca na godzinę dwudziestą zaplanowano dyskotekę. (Arsen)

Katastrofa w Ujeździe

W minioną środę o siódmej rano, w największym spichlerzu polskim w Ujeździe, należącym do Państwowych Zakładów Żywności nastąpiła potężna eksplozja. W jej wyniku unieruchomiono zostały 32 silosy. Straty oszacowano w przybliżeniu na 50 miliardów. Dyrektor zakładów, Janusz Koźmiński, nie jest pewny, czy szacunek jest wiarygodny. W silosach bowiem znajduje się ziarno, trudne do wydobycia. Problem w tym, w jakim stanie obecnie i w jakim będzie później.

Wybuch nastąpił w sterowni, sercu spichlerza. Z pierwszych ekspertów wynika, że przyczyną mogło być zwarcie instalacji elektrycznej.

Wybuch był potężny — mówią pracownicy. Przyczepa ciągnikowa stojąca w pobliżu sterowni została przetrącona o wiele metrów i wyrwana. Dachy silosów zostały rozerwane na strzępy. Na szczęście obyło się bez ofiar i ludzi. Pięć

Już dziś!

„Moja przygoda w muzeum”

Gorzowski finał konkursu "Moja przygoda w muzeum" odbędzie się w Spichlerzu przy ul. Fabrycznej już w piątek (29 maja) o godz. 12.00, a nie 30 maja, jak informowaliśmy wcześniej na gorzowskiej stronie miejskiej "GN". Po uroczystym wręczeniu nagród nastąpi otwarcie wystawy, na którą wpłynęło aż 200 prac dzieci w wieku 5 - 15 lat. (maz)

Nie przekreślam premiera

Na konferencji prasowej w czwartek w Sejmie prezydent Lech Wałęsa powiedział, że chce do końca uszanować demokrację i "dać jej szansę wykazania się". W ten sposób motywował to, że nie wystąpił do Sejmu z formalnym wnioskiem o dymisję rządu, a jedynie skierował list do marszałka.

Pytano o to, czy widzi możliwość współpracy z Janem Olszewskim, prezydent powiedział: "Jeśli będzie trzeba, to z każdym. Dla Polski nie ma 'nie'. Nie przekreślam premiera, tylko proszę o zasady, o wyciągnięcie wniosków, o wykonywanie roboty". Jako jedyną szansę na porozumienie się z premierem Olszewskim prezydent określił blyskawiczne załatwienie sprawy "Małej Konstytucji", w której będą uregulowane relacje między najwyższymi organami władzy.

Jako "najgorsze nieszczęście" Lech Wałęsa określił możliwość objęcia przez niego także urzędu premiera. Dodał: "nie uchylię się jeśli ciżyna wezwie, choć nie chcę".

Prezydent nie wykluczył możliwości objęcia przez przedstawiciela KPN resortu Obrony Narodowej. "W KPN — powiedział — są ludzie odpowiedzialni, niekoniecznie na pierwszej linii, którzy mogą pełnić różne role". (PAP)

Nowe przepisy

W ostatnio opublikowanym Dzienniku Ustaw ogłoszono m.in.:

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 13 kwietnia 1992r. w sprawie szczególnych zasad odbywania przeszkolenia zawodowego przez strażaków Państwowej Straży Pożarnej (Dz.U. nr 36, poz. 157).

Rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 14 kwietnia 1992r. w sprawie kwalifikacji wymaganych od pracowników na poszczególnych stanowiskach pracy w publicznych zakładach opieki zdrowotnej (Dz.U. nr 37, poz. 162).

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 kwietnia 1992r. w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy (Dz.U. nr 37, poz. 160).

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 kwietnia 1992r. zmieniające rozporządzenie w sprawie czynszów najmu za lokale mieszkalne i użytkowe (Dz.U. nr 36, poz. 153).

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 22 kwietnia 1992r. w sprawie wydawania świadectwa dopuszczenia (atestu) używania wyrobów służących do ochrony przeciwpożarowej (Dz.U. nr 40, poz. 172).

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z

dnia 24 kwietnia 1992r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wynagrodzenia tłumaczy przysięgłych (Dz.U. nr 38, poz. 164).

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 24 kwietnia 1992r. zmieniające rozporządzenie w sprawie kosztów przeprowadzania dowodu z opinii biegłych w postępowaniu sądowym (Dz.U. nr 38, poz. 165).

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 24 kwietnia 1992r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zasad wynagradzania za udział w postępowaniu kolegiów do spraw wyroczni (Dz.U. nr 40, poz. 170).

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 kwietnia 1992r. zmieniające rozporządzenie w sprawie dodatkowych płatnych urlopów dla pracowników zatrudnionych w niektórych zakładach pracy podległych ministrowi przemysłu chemicznego i lekkiego (Dz.U. nr 40, poz. 169).

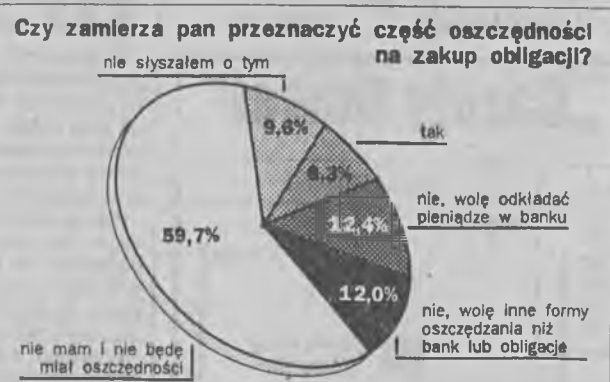
Zarządzenie ministra pracy i polityki społecznej z dnia 28 kwietnia 1992r. zmieniające zarządzenie w sprawie najniższego wynagrodzenia pracowników (Mon.Pol. nr 12, poz. 87).

Zarządzenie Przewodniczącego Komitetu do Spraw Radio i Telewizji "Polskie Radio i Telewizja" z dnia 29 kwietnia 1992r. zmieniające zarządzenie w sprawie opłat za używanie odbiorników radiolokalnych i telewizyjnych (Mon.Pol. nr 12, poz. 89).

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 5 maja 1992r. w sprawie rejestracji przedporobowych (Dz.U. nr 40, poz. 173).

(Z.D.)

...obligacje



bln zł. Ministerstwo Finansów liczy na sprzedaż 2/3 obligacji, czyli 10 bln i taką sumę wpisano do projektu budżetu państwa na 1992 rok.

Protest kolejarzy

W czwartek o godz. 11.00 przed Dworcem Centralnym w Warszawie zgromadziła się kilkutyśniczna grupa kolejarzy, którzy domagają się zachowania uprawnień do ulgowych przejazdów koleją. Następnie protestujący udali się pod Sejm.

Wicemarszałek Sejmu Andrzej Kern, po wyjściu do manifestujących przed gmachem parlamentu pracowników PKP obiecał im, że jeszcze w czwartek zostanie zwołane posiedzenie Sejmu, które zapozna się z petycją kolejarzy.

Zdaniem wicemarszałka prezydium przekazuje petycję sejmowej Komisji ds. Handlu i Usług, która w trybie pilnym zbierze się w poniedziałek, 1 czerwca.

Zwolnienie warunkowe

Sąd Wojewódzki w Warszawie uwzględnił w czwartek zażalenie Leszka Pekala i zwolnił go warunkowo z odbycia reszty kary pozbawienia wolności. Postanowienie to jest prawomocne.

Leszek Pekala — jeden z czterech byłych funkcjonariuszy MSW skazanych w 1985 r. w procesie o zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki — odbył 6 lat z kary 10 lat pozbawienia wolności i od października 1990 r. przebywa na wolności.

Pekala uzasadniał swą prośbę o przedterminowe warunkowe zwolnienie m.in. koniecznością zapewnienia opieki swym chorem rodzicom zamieszkałym w innej miejscowości. (PAP)

cd ze str. 13

W połowie maja soproka Pracownia Badań Społecznych przeprowadziła dla "Rzeczpospolitej" sondaż na temat obligacji. Okazało się, że gotowość kupienia obligacji skarbu państwa deklaruje ponad 6% Polaków. Są oni skłonni przeznaczyć na ten cel średnio 4,1 mln zł na osobę. W skali kraju oznacza to blisko 7 bilionów złotych. Tymczasem emisja nowych obligacji ma wartość 15 W.S.

Gimnazjum polsko - niemieckie

cd ze str. 13

Uzgodniono jednak, że 30 maja zostanie podpisany wspólny protokół. Strona niemiecka będzie się stosować do postanowień dokumentu. Wiele problemów narzeka kwestia zatrudnienia polskiego nauczyciela. Prawodawstwo obu krajów reguluje te sprawy inaczej.

Niemieccy gospodarze wzbudziły podziw polskiej delegacji swoją kompetencją, taktem, cierpliwością i umiejętnością znajdowania wyjścia z trudnych sytuacji. W świadomości niejednego uczestnika delegacji musiało narodzić się pytanie: kto jest w większym stopniu symbolem współczesnych Niemiec? "Słony" atakując polskich turystów na ulicach miast, czy też owi niemieccy nauczyciele, którzy dokładają tyle starań, aby grupa polskich uczniów kształciła się na koszt niemieckiego podatnika?

Niemieckie władze oświatowe wiążą duże nadzieje z pobytem polskiej młodzieży w Neuzeelle. Liczą, że nawiąza się przyjaźnie nie tylko między uczniami, ale również między ich rodzinami.

W sobotę 30 maja przyjeżdża do Zielonej Góry grupa uczniów niemieckich. W budynku L.O. nr 7 spotkają się ze swymi przyszłymi polskimi kolegami ze szkolnej ławki.

Bohdan HALCZAK

GAZETA NOWA

REDAKCJA
al. Niepodległości 22
65-048 Zielona Góra
tel. 710-77, fax 722-55, ttx 432263
REDAKTOR NACZELNY
ANDRZEJ BUCK

ODDZIAŁY REDAKCJI
Głogów ul. Świerczewskiego 11 tel. 33-20-11
Gorzów ul. Chrobrego 31 tel. 226-25, 271-49
Lubin ul. Armii Czerwonej 1 tel. 42-62-18

SKŁAD KOMPUTEROWY: ALPO SC — ZIELONA GÓRA
DRUK: POLIGRAF — ZIELONA GÓRA

PRENUMERATA
Przedsiębiorstwo Kolportażowo-Handlowe RUCH
Zakład Kolportażu i Handlu:
Gorzów Wlkp., ul. Grobla 30
Legnica, ul. Kardynała Młnka 3
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 19a

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych lektur, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.

WYDAWCA
ALPO SC
TEL. (68) 666-00
FAX (68) 666-22
TLX 432220
ul. Działkowa 19 • 65-767 Zielona Góra

(sponsoring LOTO NOWE!)

APEX ANTENY SATELITARNE
od zestawów najtańszych do luksusowych

Montaż, sprzedaż, serwis, hurt
Zielona Góra, ul. Lilia 51/43
tel. 604-88

ZABAWKI
SPRZEDAŻ HURTOWA, SETKI WZORÓW

* Wiele atrakcyjnych zabawek *
specjalnie dla handlu granicznego

CZAS ZIELONA GÓRA
ZAGŁOBY 3, TEL. 707-59

czynne: poniedziałki 8.00 - 20.00,
wtorki - piątki 8.00 - 18.00

WYMAGAMY TAKŻE KONTAKTY Z DOSTAWCAMI
ZABAWEK KRAJOWYCH ORAZ IMPORTOWANYCH
Wielka cześć, sprzedawcy Zapraszamy!

PPUH **BOXPOL**
Nowa Sól
ul. Staszica 1 (wieżowiec)
tel. 72-21 w. 245, 343

oferuje

- siatka ogrodzeniowa - 17.000,-
- widły "4" - 23.000,-
- gwoździe - 5.500,-
- taczki dwukołowe - 180.000,-
- orzechy włoskie - 12.000,-
- rowerki do 2 lat - 70.000,-
- młotki - 6.000,-
- papryka ostra mielona - 17.000,-
- inne

Przyjmujemy zamówienia na towary z krajów byłego ZSRR

PODARUNKI NA WYJAZDY
TRANSPORTOWE W KIERUNKU
KRAJÓW Wschodniej Europy
NA UKRAINIE 01-12512

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW ELEKTROTECHNICZNYCH

Mazurkiewicz

Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9
tel. 653-85, 720-11 w. 208, 219, 230, 231, 233

sprzedaje dla odbiorców hurtowych w cenach fabrycznych
wyroby następujących producentów:

- POLAM-Pabianice** - żarówki głównego szeregu, halogenowe samochodowe
- POLAMP-Warszawa** - jarzeniówki, rtęciówki, halogenowe
- POLAM-Kostuchna** - osprzęt instalacyjny, gniazda, puszki, przełączniki
- ELGO-Gostynin** - oprawy oświetleniowe, jarzeniowe, sodowe, rtęciowe
- POLAM-Mysłowice** - wkładki bezpiecznikowe, oprawy porcelanowe
- Bydgoska Fabryka Kabli** - kable, przewody
- MESKO-Skarżysko Kamienna** - oprawy uliczne
- DEZAMET-Nowa Dęba** - żelazka

Dla stałych odbiorców przewidujemy dalsze preferencje
(dowóz, korzystne terminy płatności, reklama itp.)

Poszukujemy sklepów i lokalnych hurtowni w celu tworzenia sieci dystrybucji.

LN-17A

HURTOWNIA ODZIEŻY UŻYWANEJ Z NIEMIEC

bezpośredni importer
zaprasza
do hurtowni
w LUBINIU ul. Kolejowa
na terenie CMB.

Hurtownia czynna
poniedziałek-piątek 9.00-16.00
sobota 9.00-13.00
tel. 44-26-02 7.00-15.00
01-12152

Anteny satelitarne od 3.800.000,-

HURT-DETAL-MONTAŻ-RATY

Beny

NA TELEFON
DO KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI
NOWA SÓL ul. ŚW. BARBARY 14
TEL 31-49
GŁOGÓW ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 28
TEL 34-28-44
SŁAWA ul. WARYŃSKIEGO 11

Przedsiębiorstwo
Wyrobow Metalowych

"CYNKMET"

ul. Głogowska 25
07-115 Bytom Odrzański
tel. 91, 92 tix 04324500

oferuje

1. Bednarke cynkowane w kragach
2. Palety pojemnikowe
3. Palety wannowe
4. Nadstawki paletowe
5. Regaly magazynowe typ "RACK"
6. Przekladki do beczek
7. Palety metalowe plaskie
8. Przyczepy gospodarcze

Wykonujemy uslugi cynkowania
ogniowego w wannach
o wymiarach 3,2 x 1,4 x 0,9 m.

Zapraszamy do wspolpracy.

01-10258

Firma "BOPOL" s.c.
polecza
wlasnej produkcji

ŻALUZJE POZIOME I PIONOWE

wykonane z najlepszych
materiałow zachodnich.
Wykonujemy takze:
- tapicerskie obicia drzwi.
Udzielamy 2-letniej gwarancji.
Zapraszamy

Zielona Góra tel. 72-992.

NOWO OTWARTY SALON MEBLOWY
Legnica, ul. Heweliusza 7

oferuje
szeroki asortyment mebli.
Nawiąże współpracę
z producentami
atrakcyjnych mebli oraz artykułow
wyposażenia mieszkań.

Zapraszamy
01-12804

GROMADA
TWOIM BIUREM PODROŻY

OST "Gromada" O/O w Zielonej Górze
oraz Oddział Wojewódzki Gorzów Wlkp. zapraszają PT Klientów

Hiszpania - miejscowość Calella. Pokoje 2 osobowe z łazienkami. Hotel położony przy plaży. Pobyt 7 dniów. Przejazd autokarem o wysokim standardzie. Cena 5.500.000. zł. Terminy od czerwca do września.

Tercja - miejscowość Kusadasi i Uzdere Ortakoy na Turckiej Riwierze. Pokoje 2 osobowe z łazienkami - 200 m od plaży. Pobyt 15 dniów. Cena 6.500.000. zł. Przelot samolotem. Terminy od czerwca do września.

CSRF - miejscowość Rokitnica w Górach Orlich - hotel "Sport". Pobyt 12 dniów. Pokoje 2 i 1 osobowe z łazienkami. Cena 1.280.000. zł. Dojazd własny.

Informacji udziela:
OST "Gromada" Oddział Olszowy Zielona Góra, Al. Niepodległości 2, tel. 221-27, 221-28, telex 0432282
OST "Gromada" Oddział Wojewódzki Gorzów Wlkp., ul. Pocztowa 6, tel. 239-28

LN-12

Firma AB

Autoryzowany dealer
Jelczańskich Zakładów Samochodowych

oferuje atrakcyjne warunki sprzedaży
samochodów ciężarowych,
ciągników, autobusów:

▲ za gotówkę ▲ na raty ▲ leasing

66-100 Sulechów
ul. Armii Krajowej 75
tel. 35-44, telex 0433535

JELCZ

DWA WARIANTY SPRZEDAŻY RATALNEJ
- TANIE BEZ PROSIEB O WYKONANIE
- BEZ WYKONANIA ZOBOWIĄZANIA
O WYKONANIE ZOBOWIĄZANIA

ANTENY SATELITARNE
CB-Radio

SPRZEDAŻ, MONTAŻ, SERWIS

FIRMA MAC
Głogów
tel. 33-51-10
ul. Marcowa 3

NOWA SÓL
tel. 24-58 w.13
DOM RZEMIOSŁA

SPART Z GÓRA
ul. Sikorskiego 4
tel. 44-46 w.11

ZABAWKI

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych
na zakupy do naszej hurtowni
"KOALA"

Zielona Góra, ul. Wrocławska 20
(budynki Autosalonu)
codziennie od 9.00 do 19.00, soboty 9.00 - 15.00

Oferujemy nowe dostawy m. In.
duże i małe deskorolki,
puzzle, transformery, dinozaury,
piłki i wiele innych.

01-11634

Biuro Usług Turystycznych "DORADO"
Gorzów Wlkp. ul. Dunikowskiego 27
tel. 227-06 fax 282-52

Posłońce i radość tylko z "Dorado"

Dzieciom i młodzieży proponujemy obozy i kolonie z możliwością nauki języków obcych (niemiecki, angielski, francuski), naukę gry w tenisa, jazdę konną, żeglarstwo.

Zabezpieczamy kadre pedagogiczną i opiekę medyczną.
Lubniewice, Niemierńsko, Niechorze, Trzemesz, Dzwirzno.

Polecamy wczasy indywidualne i rodzinne w atrakcyjnych miejscowościach położonych nad morzem, w górach i nad jeziorami.

Kołobrzeg, Dzwirzno, Niechorze, Trzemesz, Niemierńsko k. Drawna.

Z nami można zwiedzić uroczą Hiszpanię, Bułgarię, Włochy, Francję, Danię, Czecho-Słowację oraz wiele innych krajów, których jeszcze nie zwiedziliście.

Miłośników podróży morskich zapraszamy do udziału w rejsach okrężnych na statkach towarowych wypływających ze Szczecina do najrozmaitszych portów świata.

Biuro czynne codziennie
w godz. 9.00-17.00 w soboty od 10.00-13.00.

CZAS POMYŚLEĆ O LETNIM WYPOCZYNKU!

02-01423

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH
BEZPOŚREDNI IMPORTER

01-09495

UWAGA! OKAZJA!

ŻAKIETY, GARSONKI, BLUZKI, SPÓDNICE, oraz ZABAWKI i OBUWIE (lakierki, klapki)

NOVA DOSTAWA
ATRAKCYJNEGO TOWARU
Zielona Góra, Węgierska 9 (przedszkole)
tel. 660-84
ZAPRASZAMY
w godz. 8.00-19.00

Hurtownia Firmowa
DR. OETKER
polecza
w dużym wyborze
LODY
CIASTA
PIZZE

Żagań, Nowogrodzka 74
(teren GS) 8.00-16.00
tel. 727-98 po 20.00

01-13453

UWAGA WŁAŚCICIELE WYPOŻYCZALNI VIDEO-KASET

iti

Przedsiębiorstwo Zagraniczne w Polsce
informuje o wprowadzeniu nowych (rewelacyjnych) warunków sprzedaży video-kaset.

JUŻ OD JEDNEJ ZAKUPIONEJ KASETY MOŻESZ UZYSKAĆ 20% BONIFIKATY!!!

Szczegółowych informacji udziela: Przedstawicielstwo Handlowe
Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 86 (Mrowisko) tel/fax 626-56
czynne codziennie od 10.00 do 16.00, w każdą sobotę od 10.00 do 14.00

01-13508

Mozaika parkietowa
tradycyjna i ozdobna.

Cena od 40 tys. za m kw.
64-117 Krzycko Wielkie 81a,
tel. Leszno Wlkp. 20-22-71.

03-02159

SKUP METALI KOLOROWYCH
Krzyżyn Wielki 14 k/ Lubine
tel. 44-87-33, 44-87-44

PŁACIMY NAJLEPIEJ
- przyjeździ
Złom: miedzi, mosiądzu,
brązu, aluminium, niklu,
chłodnice i innych.
Odpady kabli i przewodów.

04-00624

SUPER OKAZJA!
WYPRZEDAŻ
po bardzo niskich cenach:

- SPÓDNIE JEANS: 89 tys.
- SPÓDNICO-SPÓDNIE: 60 tys.

polecza PPU "ASSA" tel. 652-13
punkt sprzedaży:
Zielona Góra, ul. Podgórska 49
od 10.00 do 18.00

SKLEP FIRMOWY
ARS-u KOMFORT

LUBIN PRZYLESIE, ul. Gajowa 4, róg Placiej za drugim Samem przy ul. Lesnej

POLECA
46 wzorów atestowanych wykładzin PCV firmy
GERFLOR SOMMER SQUASH
wykładziny dywanowe
sztuczną trawę na balkony

U NAS KUPISZ DO KAŻDEGO MIESZKANIA

PONADTO OFERUJEMY
kleje i taśmy samoprzylepne do wykładzin
duży wybór tapet i klejów do tapet

Życzymy udanych zakupów

04-00585

HURTOWNIA ART. PAPIERNICZYCH
oferuje **HIGIENICZNYCH i CHEMII GOSPODARCZEJ**
po korzystnych cenach

- papier toaletowy (cena producenta)
- podpaski (Bella, Always)
- wata i patyczki higieniczne
- chusteczki higieniczne
- pampersy krajowe i import.
- torby, papier pakowy, worki
- gąbki, pumeksy, ściereczki
- dezodoranty (Fa, Rexona)
- serwetki krajowe i import.
- papier śniadaniowy
- proszki do prania (Ariel, Wizer)
- płyn do mycia naczyń i wc (Kop)
- szampony krajowe i import.
- pasty do zębów krajowe i import.
- mydła krajowe i import. (Lux, Fa)

Przewodzący sklep detaliczny przy hurtowni
Głogów, ul. Łokietka 13 (obok Szt. Podst. nr 14)

01-11855

Hurtownia piwa i napojów
PBPIH "URBEX"
Lubin, Wrocławska 7, tel. 44-23-63.

Godziny otwarcia:
codziennie oprócz niedziel
od 7.00 do 19.00.

Poleca duży wybór piw krajowych i napojów
z możliwością dostawy
na dogodnych warunkach płatności.

01-13298

ZIELONOGÓRSKA

TERENOWA

KALEJDOSKOP
SPORTOWY

Imprezy MOSiR

Miejskie Towarzystwo Tenisowe MOSiR w Zielonej Górze organizuje turniej z cyklu Grand Prix dla niestowarzyszonych. Zawody odbędą się 30 i 31 maja br. na kortach przy ul. Sulechowskiej. Zapisy i losowanie w sobotę o godz. 9.00.

Z okazji "Dnia Dziecka" na tych samych kortach, 1 czerwca o godz. 9.00 odbędzie się turniej dziewcząt (10-12 lat) i chłopców (10-12 i 13-14 lat). M.S.

Sportowe dni w Nowej Soli

W ramach obchodów Dni Nowej Soli (5-7.06.92 r.) odbędzie się wiele interesujących imprez sportowych. W piątek 5.06. br. od godz. 11.00 na stadionie MOSiR trwać będzie finał wojewódzkiego czwórboju lekkoatletycznego. W sobotę 6.06. br. o godz. 10.00 na kortach KS "Len" rozpocznie się turniej tenisowy amatorów, a o godz. 16.00 w restauracji "Kameralna" I ołwarte bilardowe mistrzostwa miasta. Natomiast od godz. 13.00 na "Kaczej Górze" odbędą się małe regaty kajakowe, zawody strzeleckie i pokazy karate. Najbogatsza w wydarzenia będzie niedziela 7.06. br. Na stadionie MOSiR odbędą się biegi przełajowe dla uczniów szkół podstawowych. O godz. 15.00 grać będą w piłkę nożną radni Nowej Soli i Koźuchowa, a o godz. 16.00 odbędzie Dozamet i "Lecha" Poznań. W restauracji "Kameralna" o godz. 15.00 odbędzie się finał mistrzostw w bilarda.

IX Bieg Solan

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Urząd Miasta, przy współpracy Koźuchowskiego Ośrodka Kultury i Sportu organizują 7 czerwca br. IX Bieg Solan o puchar prezidenta miasta Nowej Soli.

Prawo startu mają kobiety i mężczyźni, którzy ukończyli 16 lat, zrzeszeni i niezrzeszeni, posiadający aktualne badania lekarskie. Kobiety startować będą bez podziału na kategorie wiekowe, natomiast mężczyźni w kategoriach: 16-29 lat, 30-39 lat, 40-49 lat, 50-59 lat i powyżej 60 lat.

Dystans wynosi 21 km. Start i meta na stadionie MOSiR w Nowej Soli, a pólmek w Koźuchowie. Organizatorzy pozyskali wielu sponsorów, którzy ufundowali nagrody pieniężne i rzeczowe. Głównym jest hurtownia obuwnicza "ROYAL", która przeznaczyła 5 mln zł. (ej)

CO GDZIE KIEDY?

KINA

GOZDNICA "Ceramik" — piątek, sobota, niedziela Gabriela (brz. 18), Mucha (USA 18)
GUBIN "Iskra" — piątek, sobota, niedziela Dziecko Coca Coli (USA 15)

IŁWA "Ślask" — piątek, sobota, niedziela Kaczor Howard (USA 15), Mściciel znad Żółtej rzeki (Hong-Kong 15)

KOZUCHÓW "Uciecha" — piątek 18.30 Obywatel świata (pol. 12), niedziela Predator (USA 15)

KROSNO "Wzgórze" — piątek, sobota, niedziela 17.00, 19.00 Cocon (USA 15)

LUBSKO "Patria" — piątek, sobota, niedziela 19.00 Ludzie koty (USA 18)

NOWOGÓRÓD "Bóbr" — piątek, sobota, niedziela Fatalna zaurczenie (USA 18)

SZPROTAWA "As" — piątek, sobota, niedziela Kraway sport (USA 15)

SWIEBODZIN "Przyjaźń" — piątek, sobota, niedziela Kanalia (pol. 15)

WOLSZTYN "Tatry" — piątek, sobota, niedziela Predator 2 (USA 15)

ZBĄSZYN "Odra" — piątek, niedziela Nic nie wiadziałem, nic nie słyszałem (USA 15)

ZAGAN "Meteor" — piątek 19.00, sobota 16.00, 18.00, niedziela 18.00, 20.00 Nieśmiertelny 2 (USA 15), piątek 17.00, niedziela 16.00 Nie mów marnie, że niania nie żyje (USA 12)

ZARY "Pionier" — piątek, sobota, niedziela Spokojnie tatuśku (USA 15)

GALERIE

Żarski Dom Kultury — Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt., pt. 11.00-16.00, niedziela 10.00-14.00) — Malarstwo Pawła Szymańskiego ze Szkoły Sztuk Pięknych w Głogowie.

APTEKI

Dyżur nocny pełnią: Lubsko piątek, sobota, niedziela Krakowskie Przedmieście

Nowa Sól piątek, sobota, niedziela ul. 1 Maja

Sulechów piątek, sobota, niedziela ul. Wielkopolska 13

Świebodzin piątek Os. Łużyckie, sobota, niedziela ul. 1 Maja

Wolsztyn piątek ul. Świerczewskiego, sobota, niedziela ul. 5 Słoneczna

Zagan piątek ul. Śląska, sobota, niedziela ul. Pomorska

Żary piątek, sobota, niedziela ul. Buczka

Chcieli zasiłki na przyjęcia

Do świebodzińskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, kierowanego przez dyrektorkę Zenonę Skopiak-Blus, zgłaszają się osoby indywidualne i rodziny, którym brakuje praktycznie na wszystko. Dużym problemem są bezrobotni, którzy całe życie nie pracowali, a teraz domagają się pomocy w postaci zasiłków. Były przypadek, że "potrzebujący" odbierali zasiłki w kasie i szli do sklepów monopolowych kupić alkohol.

Nie wiadomo, jak pomóc kobietom ze wsi, które straciły pracę i najchętniej siedziałyby w domach, bo ofert nie ma dla nich wcale. Zatrudniane przy "obróbkę" krewek nie zarabiają zbyt dużo i często zniechęcają się do pracy za 200-300 tys. miesięcznie.

W budynku po byłym zbiegu należącym do ZOZ, w którym znajduje się siedziba Ośrodka Pomocy Społecznej, jest zbyt ciasno, ponieważ funkcjonuje tam również dom dziennego pobytu ze stołówką, z której korzysta 60 osób. Pracownicy po szkołach socjalnych, z 10-letnim stażem, zarabiają około 1,5 mln zł (płaca zasadnicza i wysługa lat), a powinni według siatki płac otrzymywać 1,8 mln zł.

W ubiegłym roku ośrodek z budżetu gminy otrzymał 431 mln zł. Opieką socjalną objęte były 794 osoby, w tym materialną — 677 i usługową — 78. Powodami udzielania pomocy były m.in.: długotrwała choroba — 171 ro-

dzin, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych — 124 rodziny, bezrobocie — 56 rodzin, upośledzenie fizyczne i umysłowe — 55 rodzin, alkoholizm — 39 rodzin. W sumie opieką objęto 506 rodzin.

Władze samorządowe miasta i gminy starają się pomóc, ile mogą. Czerwony Krzyż ze Szwecji przysłał odzież i obuwie, które zostały przekazane najbardziej potrzebującym. Zrozumiałe jest, gdy po zasiłki jednorazowe przychodzi ludzie, którzy chcą przeznaczyć pieniądze na zakup odzieży, butów, czy opłatę internatu. Zdarza się jednak, że ubiegający się o zasiłki chcą je przeznaczyć na przyjęcia z okazji pierwszej komunii. Pomocy w formie tzw. gospodarczego usamodzielnienia dla bezrobotnych (do 30-krotnej najniższej emerytury) udzielono 3 osobom, chociaż chętnych było więcej.

Tegoroczne potrzeby są jeszcze większe. Ośrodek zwrócił się do burmistrza i zarządu o przekazanie z budżetu gminy ponad 1 mld zł. Radni postanowili przeznaczyć na opiekę społeczną 1 mld 603 mln zł, w tym na dom dziennego pobytu 410 mln zł. Więcej niż w 1991 r. powinni przyznać na bieżący rok Wojewódzki Zespół Opieki Społecznej w Zielonej Górze. W I kwartale 1992 r. wydano 433 mln zł, z czego najwięcej w lutym — 224 mln zł.

Edward JABLONSKI

Likwidacja przedszkola w Zbąszynku?

W Zbąszynku, przy ulicy PCK mieści się przedszkole zakładowe PKP. Jest to jedna z lepszych placówek tego typu w województwie. Dysponuje dużymi, przestronnymi pomieszczeniami i znakomitą kadrą pedagogiczną. Niestety, prawdopodobnie z końcem obecnego roku szkolnego przedszkole ulegnie likwidacji. Personal placówki otrzymał już wypowiedzenia. Znajdująca się w trudnej sytuacji PKP nie jest w stanie dłużej finansować przedszkola.

Placówkę mogłoby uratować jedynie przejęcie jej przez Urząd Miasta, który jednak nie jest

zainteresowany. Jak oświadczył burmistrz — Zdzisław Nowacki — koszty rocznego utrzymania placówki przekraczają obecnie 1 mld zł. Aby przedszkole utrzymać, należałoby podnieść miesięczne opłaty za pobyt dziecka do 200 tys. zł. Dotychczas wynosiły one 50 tys. zł. Zdaniem burmistrza przeciętnej rodziny kołajarskiej na taki wydatek nie stać.

Po likwidacji placówki, budynek dawnego przedszkola zostanie przekazany władzom miasta. Nie wiadomo jeszcze, jakie będzie jego kolejne przeznaczenie. (BH)

Służba zdrowia dorabia

Łęknica należy do miejscowości naszego województwa o najbardziej nasilonym ruchu samochodów. Miejscowe targowisko zdobyło sobie dużą popularność zarówno w Polsce jak i w Niemczech. Niemała miejscowość nie jest jednak przystosowana do tak dużego ruchu. Brak miejsc do parkowania. Zdesperowani kierowcy nie mieściły często porzucają swoje pojazdy w miejscach przypadkowych. Utrudniają tym samym ruch uliczny w jeszcze większym stopniu.

Od pewnego czasu problem "zawalidróg" został jednak rozwiązany. Na podstawie specjalnej umowy, zawartej z burmistrzem Łęknicy, wywożeniem złe zaparkowanych samochodów zajmuje się Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego. Czynność ta odbywa się zawsze w asyście przedstawiciela prawa. Za każdy usunięty pojazd

Kolumna otrzymuje ryczałt wysokości 300 tys. zł, z czego 100 tys. zasila budżet miejski a 200 tys. kasę służby zdrowia, która bardzo tego potrzebuje.

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego zajmuje się również holowaniem rozbitych samochodów po wypadkach. Musi jednak rywalizować z konkurencją innych firm. Obowiązuje zasada kto pierwszy ten lepszy.

Podobnie jak inne instytucje "budżetowe", wobec niskich dotacji ze strony państwa, służba zdrowia szuka źródeł dodatkowego zarobku. W chwili obecnej jest to konieczne. Nie jest to jednak rozwiązanie właściwe. Dla pacjentów byłoby znacznie lepiej gdyby Kolumna mogła skoncentrować się na swoich statutowych funkcjach, bez konieczności szukania ubocznych dochodów. (BH)

Policja prosi o pomoc

Komenda Rejonowa Policji w Świebodziźnie prowadzi dochodzenie w sprawie znalezienia zwłok noworodka płci męskiej, 16 maja br., w zaroślach okalających Cmentarz Komunalny w Świebodziźnie, od strony ul. Łęgowskiej. Zwłoki wraz z pepowiną i łóżyskiem owinięte były w pieluszkę tetrową oraz tzw. reklamówkę. Poród i zgon nastąpił w pierwszej dekadzie maja. Dotychczasowe czynności nie doprowadziły do ustalenia pochodzenia noworodka. Wszelkie informacje w tej sprawie należy kierować do KRP Świebodzin tel. 23-455 lub 997. (nk)

Zmarli
Marian Mazurek, Witnica
Kazimierz Grzeszkowiak, Zielona Góra
Kinga Nowak, Zielona Góra

Więści z regionu

Zabawa kosztem wójta?

Jakaś "siła nieczysta" uwzięła się na wójta gminy Skąpe. Podszkubując się pod niego, podając nazwisko i adres, zlecała reklamy w zielonogórskim radiu (sex-shop), "Gazecie Nowej" (wynajęcia miłośne) i "Głosie z Regionu" (sprzedaż samochodu). Oprócz tego nadchodziły z firm wysyłkowych różne towary, których wójt nie zamawiał.

Sledztwo prowadzone przez prokuraturę w Świebodziźnie nic nie dało. Po okresie "zastoju", od pewnego czasu znów owa "siła nieczysta" niepokoi wójta kolejnymi zamówieniami, bawiąc się jego kosztem. (ej)

Konkursowe dyrektorki

W Nowej Soli odbywają się konkursy na dyrektorki przedszkoli. Chętnie do objęcia stanowisk są przede wszystkim obecne szefowe, które kierują z powodzeniem placówkami od lat. Na osiedlu XXX-lecia dotychczasowa dyrektorka przedszkola nr 11 Emilia Jusis postanowiła przejść na emeryturę i jej miejsce zajmie od 1 września br. Krystyna Wajnert, natomiast na osiedlu Konstytucji 3 Maja dyrektorką przedszkola nr 12 została ponownie Janina Raczkiwicz. W innych przedszkolach dyrektorkami zostają, w nr 6 Lidia Rapijko-Głowa, nr 7 Alicja Piawgo i nr 9 Stefania Woźniak. (ej)

Stary lubieżnik

12 bm. został tymczasowo aresztowany 65-letni mieszkaniec Nowej Soli, podejrzany o dokonywanie czynów lubieżnych. Starszy pan zwabił słodyczami do swojego mieszkania małeletnie dziewczynki i "zabawiał się", za co, o ile zostaną potwierdzone fakty, stanie przed sądem. (ej)

Uwaga handlowcy, hurtownicy, sprzedawcy!

Chętnych do ustawienia swoich stoisk, podczas festynu "Gazety Nowej" w sobotę 30 maja br., zapraszamy do redakcji od godz. 9.00 do 13.00, al. Niepodległości 22, III piętro.



W Gubińskim Domu Kultury czynna jest wystawa prac plastyków amatorów zorganizowana z okazji "Wiosny nad Nysą". Zaprezentowano dorobek artystów z węgierskiego miasta Paks, Laatzen i Guben oraz Gubina. Fot. Marek Woźniak

Gdzie diabeł nie mógł...

Nie, w tym wypadku chodzi nie tylko o kobietę, chociaż bez wątpienia mieszkanki Nowego Kramaska zasługują na sporo uznania. Wielkopolska gospodarność, czystość, porządek widoczne są niemal w każdej zagrodzie. Wieś nie taka znowu zwyczajna, choć przy odrobinie wysiłku, zaangażowania, wyobraźni i chęci mieszkańców każda mogłaby być takim Nowym Kramskiem. W każdym razie życie byłoby i prostsze, i bardziej estetyczne.

Komitet parafialny, który zawiązał się w roku 1990 też nie taki zwyczajny, bo nie tylko o remont kościoła księdzu chodziło. Wystarczyło więc zaledwie półtora roku na zgazyfikowanie całej wsi. Nowemu Kramsku przybyło ponadto 200 nowych numerów telefonicznych. Własnym sumptem mieszkańcy zebrali 260 milionów złotych. Nie było wyjątków, dali wszyscy i to wcale nie symbolicznie. Telefon kosztował rodzinę 3 miliony złotych, gaz — 2,5 miliona. Pomógł nawet ambasada amerykańska. Ludzie z Kramska pojechali tam osobiście i bez niczego postanowili nie wracać.

Na renowację kościoła trzeba było wyłożyć po milionie. Gaz i łączność w Nowym Kramsku już są, remont świątyni jeszcze trochę potrwa. (asp)

Uwaga fryzjerzy i kosmetyczki

W związku z licznymi pytaniami w sprawie warunków sanitarno-higienicznych w zakładach fryzjerskich i kosmetycznych, Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Zielonej Górze informuje, że zalecono używanie w tych zakładach sanitызатора ultrafioletowego.

Przeznaczony jest do sanizacji narzędzi i przyborów, które ze względu na właściwości fizykochemiczne nie mogą być sterylizowane oraz dezynfekowane termicznie i w roztworach środków chemicznych. Aparat posiada atest Państwowego Zakładu Higieny. Badania mikrobiologiczne wykazały, że naświetlanie przez 15 minut przedmiotów zainfekowanych testowymi drobnoustrojami powoduje ich eliminację prawie w 100 procentach. (p)

Pozbywają się zdobyczy socjalnych

Nowosolski DOZAMET postanowił pozbyć się "balastu" socjalno-bytowego, którego w obecnej, krytycznej sytuacji ekonomiczno-financej, nie jest w stanie utrzymać. Na początku maja br. dyrektor przedsiębiorstwa zwrócił się do rady pracowniczej z wnioskiem o wyrażenie zgody na oddanie w ajencję ośrodka wczasowego w Lubiatowie nad jeziorem Stawskim oraz hotelu pracowniczego w Nowej Soli, a także na sprzedaż lub dzierżawę parkingu zakładowego, boiska sportowego, działek gruntowych w Mielnie nad morzem i obiektu zakładowego domu kultury.

Rada zgodziła się na przekazanie albo wydzierżawienie obiektów i terenów, oprócz boiska sportowego i działek w Mielnie. Ciekawe, czy znajdują się chętni? (ej)

Z DNIA NA DZIEŃ

Sobota w „Panopticum”

Wieczór 34 odbędzie się 30 bm.: godz. 17.00 Koncert kwartetu smyczkowego PSM I stopnia w Nowej Soli, godz. 18.00 Trio klarnetowe z Poznania, godz. 19.00 Premiera Teatru

TT "Koszmara", godz. 20.00 Spotkanie popremierowe z wykonawcami spektaklu. (ej)

Salon muzyczny

W sobotę, 30 bm. o godz. 19.00, w koźuchowskim zamku odbędzie się II salon muzyczny. Wystąpią: Anna Ulińska — śpiew, Ludmiła Pawłowska — fortepian i Dorota Szczepaniak — wiolonczela. Koncert prowadzi Romuald Pawłowski. W programie utwory: E. Lalo, G. Faure, W. Mozarta, Telemanna, S. Moniuszki i J. Brahmsa. (ej)

Wygrywa tylko jedna

Z drobnymi naprawami nie ma problemu. Tym zajmuje się Wydział Budownictwa i Infrastruktury Technicznej przy Urzędzie Miejskim w Sulechowie. Większe inwestycje i budowy wymagają dokładnego przeanalizowania wszystkich propozycji. Sugestie dyrektora Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej rozpatrywane są przez 7-osobowy zarząd ustnie, ale wszystko powinno być udokumentowane w ofertach pisemnych. Przekonywał nas o tym Władysław Hoć, zastępca burmistrza Sulechowa.

Sprawa przetargów i konkursów ofert zawsze budziła sporo kontrowersji. Łatwo w tej kwestii o emocje i opinie subiektywne. Do wykonania remontu wodociągu w Brodach i Pomorsku zgłosiło się sześciu oferentów. Wybrano sulechowski "Pro-

dwodrol". Zdecydowała konkurencyjność w cenie i fakt, że jest to firma miejscowa, a więc podatki wpłyną do lutejszego urzędu. Zlecenie podpisuje burmistrz, dwóch członków zarządu i skarbnik. Umowę zalegalizowano 19 bm., dopiero w trzy tygodnie po rozstrzygnięciu konkursu. Dlaczego tak długo zwlekano? Wyjaśnienia zastępcy burmistrza są enigmatyczne. Do samego końca zarząd nie mógł się zdecydować. Inwestycja należy do największych w gminie, podpisanie umowy wiąże się z odpowiedzialnością, poza tym trzeba było ją modyfikować. Wynikłoby zatem, że oferent do samego końca nie może być pewien, a niepewność budzi wątpliwości. Wszystkie prace związane z tą inwestycją (zagospodarowanie odwiertów, wykonanie stacji i doprowadzenie 4-kilometrowego

wodociągu) "Prodwodrol" wycenił na 2 miliardy złotych. Planuje się ją zakończyć do końca bieżącego roku.

Sulechowska firma "Hosa" została wybrana do zmodernizowania miejskiego ujęcia wodnego. Wytypował ją dyrektor Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej. Również i ta inwestycja opiewa na 2 miliardy złotych.

Wciąż wpływają oferty dotyczące budowy kolektora odprowadzającego nieczystości oraz oczyszczalni ścieków w Sulechowie. Zgłosiły się m.in. firmy z Danii i Niemiec. Wszystkie propozycje zostaną przedstawione na sesji rady. Inwestycje tą oszacowano na ponad 100 miliardów złotych. Oczywiście urzędu nie stać, aby całą należność uregulować od razu. Spłatę przewiduje się więc rozłożyć na 20 lat.

Zasada: tanie nie zawsze dobre, sprawdziła się już nie raz. Urząd w Sulechowie też mógł ostatnio tego doświadczyć. Wyłożenie płytek chodnikowych wokół ratusza, na początek powierzono najtańszemu wykonawcy. Wkrótce jednak pierwotny kosztorys podwoił się, a prace posuwały zóhłwim tempem. Niedawno rozwiązano umowę, powierzając wykonawstwo innej, tym razem nie najtańszej firmie. (asp)

MIEJSKA

Dziesięć lat "Chichotów"

Zaczęło się 10 lat temu od wieczornych spotkań przy ognisku. Grupkę dzieci lubiących śpiewać harcerskie piosenki zebrała Irena Sobańska, nauczycielka muzyki w Szkole Podstawowej nr 2 w Zielonej Górze. I takie — w dużym skrócie — były początki wokalnno-tanecznego zespołu "Chichoty", który w tych dniach obchodzi swój jubileusz.

Z czasem zaopiekowała się nim Komen-da Chorągwi ZHP, której "Chichoty" zostały reprezentacyjnym zespołem artystycznym. A od 1987 roku mają locum i opiekę w Domu Harcerza. O dojrzalszości artystycznej świadczą kolejne sukcesy i trofea: medal — najwyższe wyróżnienie Zagłębskiej Wiosny Kulturalnej (1988), "Srebrna Jodła" na Fe-

stiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach (1989 r.), laury w "Barwach Przyjaźni". Potem przyszedł czas na występy zagranicą. "Chichoty" występowały w wielu miastach Niemiec, także "na żywo" w telewizji berlińskiej i na Europejskim Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w tym mieście. W 1990 brały udział w Festiwalu w Obronie Praw Dziecka w Paryżu, a rok później — na kolejnym festiwalu w fińskim Oulu. Koncertowały też w Sankt Petersburgu. Trudno zliczyć występy na wojewódzkich i krajowych festiwalach, przeglądach, festynach, imprezach szkolnych i zakładowych.

"Chichoty" mają w repertuarze zarówno znane i lubiane piosenki harcerskie, jak i nowe dziecięce przeboje. Układy taneczne,

opracowane przez Zdenkę Urbanową, a obecnie Marię Jaloche sprawują, że widzowie mogą oglądać prawdziwą, choć dziecięcą rewię estradową.

Będą mogli ją zobaczyć w niedzielę, 31 bm. w zielonogórskim teatrze na jubileuszowym koncercie. Początek o godz. 17.00. Zespół szczególnie serdecznie zaprasza swoich rówieśników, a te dzieci, które nie będą mogły przyjść w niedzielę, już dziś otrzymują zaproszenie na poniedziałkowy festyn z okazji Dnia Dziecka przy ul. Sulechowskiej (1 czerwca, godz. 10.00-13.00).

"Chichotom" wypada życzyć kolejnych sukcesów artystycznych i udanych koncertów (jp)

"Mało zdolna szansonistka"



... to tytuł najnowszej recitalu Renaty Przemyskiej. Debiutowała w 1989 roku. Wówczas uznano ją za wielkie objawienie Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, gdzie zdobyła Grand Prix. W tym samym roku wystąpiła jako gwiazda na Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej "Fama" i w Jarocinie. Wspólnie ze Sławomirem Wolskim założyli zespół "Ya Hozna" i nagrali płytę pod tym samym tytułem. W 1990 roku Renata Przemyska zajęła trzecie miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie, a rok później na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu przyznano jej główną nagrodę za indywidualność artystyczną.

W 1991 roku powstała nowa płyta. Tym razem autorem tekstów była Anna Saraniecka. Program płyty składa się na najnowszy recital.

Renata Przemyska wystąpi w Zielonej Górze 4 czerwca. Koncert odbędzie się w auli WSi o godz. 19.00. Organizatorami koncertu są klub "U Jana" oraz Biuro Kultury i Sztuki "Alma-Art" (ul. Wązów 3, tel. 56-16). (bkm)

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

ESTRADA — piątek 18.00, 20.00, sobota 15.30, 17.30, 19.30, niedziela 17.30, 19.30 Ostatni skaut (USA 15), niedziela 15.30 Mów mi Rockefeller (pol. b.o.)
NEWA — piątek, sobota, niedziela 17.30 Pantofelek i róża (ang. 12), 19.30 Noc żywych trupów (USA 15)
NYSA — piątek, sobota, niedziela 15.30, 19.30 Wydział Rosja (USA 15), piątek, sobota 17.30, niedziela 13.30, 17.30 Kto obroni prezydenta (USA 15)
WENUS — piątek 13.30, 15.30, sobota, niedziela 12.00, 14.00, 15.30 Sam w domu (USA 12), piątek, sobota, niedziela 17.30, 19.30 Sypiąc z wrogiem (USA 15)

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — piątek Duża scena 10.00 Czerwony Kapturek, Scena lalkowa 12.00 Kopciuszek, sobota Scena lalkowa 11.30 Kopciuszek, Przylep (Festyn) 14.30 Czerwony Kapturek, niedziela Duża scena 16.00 Koncert zespołu "CHICHOTY", Scena lalkowa 12.00 Kopciuszek Biuro obsługi widzów tel. 720-56

KOŚCIOŁY

Msze - niedziela Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00 Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30, Kaplica św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 6.30, 8.00, 10.00, 11.00, 12.00, 14.00, 15.00, 18.30, Kaplica Matki Boskiej Rokitnickiej: 8.00, 9.30, 10.30, 12.00, 15.00, Kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela (al. Niepodległości): 6.15, 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 18.30.

MUZEJA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze — (czynne 11.00-17.00). Malarstwo i tkanina przestrzenna Lucyny Krakowskiej "Marzenie przestrzeni". Galerie autorskie: Jana Berdyszaka, Józefa Cyganka, Leszka Krzyszowski, Marii Powalisz-Bardońskiej, Aleksandry Domańskiej-Bortowskiej, Józefa Marka, Mariana Kručka, Zbigniewa Horbego, Andrzeja Giergi. Wierzenia starożytnego Egiptu. Rzeźba gotycka XIV-XVI w ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Leopold Kolbierz - rysunek
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne 9.00-15.00) wystawy stałe: II wojna światowa. Mundur żołnierza polskiego 1914-1945. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00), piątek 10.00-16.00, sobota 9.00-15.00, niedziela 10.00-14.00. Śródkowe Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu.
Muzeum Etnograficzne "Skansen" z siedzibą w Ochli (czynne 10.00-15.00), piątek, sobota, niedziela: Od wiosna do jesieni (czasowa). Wypożyczenie wnętrza zabytkowych obiektów budowlanych wiejskiego.

GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) — Bżetaria i inne wyroby artystyczne twórców z Wybrzeża.
BWA (czynna 11.00-17.00) — Plakaty Eugeniusza Gęty Słankiewicza
Galeria przy ul. Żeromskiego (czynna 11.00-16.00) — Wystawa malarstwa Henryka Madrawskiego.
KLUB MPIK (czynny 9.00-18.00) — zmiana wystawy
WIMBP (czynna 9.00-17.00) — Wystawa: Wilno: Architektura;ultura; nauka

APTEKI

Dyżur pełni: Zielona Góra piątek, sobota, niedziela Chrobrego

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Woj. centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów	
"AD PATRES" ul. Wrocławska	26-517
Telefon Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia, Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej	
Wrocław	370-69
w Zielonej Górze	35-51, 31-56
(czynny w czwartki 17.00-19.00)	
Kwiaciarnia ul. Wyszyńskiego (pawilon), dyżur: pon. sob. (8.00-18.00), niedziela, święta (10.00-15.00)	

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec	226-68
bagażówki	228-250

Redaguje

Zbigniew Ryndak

NA DEPTAKU

Tuż przy ratuszowej ścianie (od strony ulicy Pod Filarami) jest kawaleczek ziemi. Może by tak wykorzystać tę mini-grządkę i posadzić jakąś pnącą roślinę, która murom dodałaby uroku. Pomysł, przedstawi, nie jest nasz, wpadł nań deptakowy szlachcic, którego imię i nazwisko wszyscy dobrze znamy. (jp)

Coś dla dzieci

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza w poniedziałek, 1 bm. o godz. 10.00 na Dziecięcy Festyn z tańcem, piosenką, sportem, który odbędzie się w obiektach przy ul. Sulechowskiej. Zaprezentują się m.in.: zespoły "Chichoty" i "Super" z Domu Harcerza, "rock and rollowcy" ze Szkoły Podstawowej nr 3, dzieci z zespołu działającego przy Klubie Kolejarza oraz znana dziecięca grupa cyrkowa "Halastra". Ponadto — za wody lekkoatletyczne, turniej piłkarski, konkurencje rekreacyjne. Odbędzie się też pokaz tlesu psów policyjnych. Organizatorzy zapraszają serdecznie. (rik)

Gorące życzenia

Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin Grzegorzowi Halickiemu składa — Dzidzia.

Samba wśród kwiatów

Sama nazwa — Konwaliowy Turniej Tańca — już zachęca do tego, by wziąć w nim udział, a jeśli ktoś tańczy raczej kiepsko, powinien być w sobotę, 23 bm. chociaż przyjść — najlepiej z rodziną — i zobaczyć jak z tangiem, sambą, rumbą czy walcem radzą sobie sześciolatk i ich starsze koleżanki i koledzy.

Ponad sto par m.in. z Wrocławia, Poznania, Szczecina, Elbląga, Legnicy, Kalisza, Żar, Zagania i Zielonej Góry wystąpiło tego dnia w hali sportowej "Novita", która — cała w kwiaty — w niczym nie przypominała miejsca koszykarskich zmagani. Dźwięki rytmicznej muzyki, brawa widzów, a na parkiecie — elegancy panowie i pełne wdzięku panie. Zwycięzami w poszczególnych kategoriach zostali: 6-8 lat — Michał Zawadzki i Ania Radomska (Szkoła Tańca Alcji Górskiej "Gracja" w Zielonej Górze); 10 lat — Maciej Widoniak i Ola Sadecka (Klub Tańca Towarzystwa "Jacek" w Zielonej Górze).

12 lat — Łukasz John i Ewelina Marcinkowska (KTT "Fik", Kalisz); 14 lat — Maciej Chrzan i Anna Sikora (KTT "Jacek"), klasa młodzieżowa D + C — Damian Górka i Katarzyna Szczygiewska (KTT "Iskra", Wrocław); B + A — Sławomir Miszczyk i Dominika Górka (KTT "Jacek"). Alicja Górka, która tądaną pod każdym względem imprezę znakomicie prowadziła, podkreślała później znaczącą pomoc rodziców w jej organizacji. Każdy uczestnik otrzymał lody od firmy "Artic" i paczkę mleka "Kanny" od "Arpo". "Alina" ołiarowała zimne napoje, pomogli jeszcze: Mazurkiewicz, Alexan, Vadim, ODDO, Budomont, Lubex, Marek Isardski, Piotr Hassa, B&B Market, kwiatami — Helmi Osuchowskiej i Krystyny Balundy, Emaz, Flomar, Alkon, Proj-Bud. Swoją wkład miała też nasza gazeta.

A konwalie? Wszyscy uczestnicy wręczyli je swoim partnerkom. (jp)

osiedlu Pomorskim. Początek — o godz. 11.00. Uczestnicy otrzymali od organizatorów upominki. (p)

Wystawa w galerii
Galeria Sztuki Jadwigi Bocho-Kokot (ul. Żeromskiego 21) zaprasza na otwarcie wystawy rysunku Stefana Spella, które nastąpi w piątek, 29 maja o godz. 17.00. (p)

Palmiarnia — dzieciom
Zielonogórskie Palmiarnia jest w każdy poniedziałek zamknięta. Tym razem, z okazji Dnia Dziecka na prośbę wielu osób, obiekt ten będzie 1 czerwca otwarty od godz. 11.00 do 2.00 w nocy. W zamian nieczynna będzie we wtorek, 2 czerwca. (zes)

Rzucam palenie
Kościół Adwentystów Dnia Siódmego zaprasza na kurację odwykową — "Rzucam palenie". Spotkania od 1 do 5 czerwca o godz. 17.00 (Szosa Kisielińska 3). Zapisy tel. 722-32. (km)

Z DNIA NA DZIEŃ

Zawody wędkarskie
Zarząd Koła nr 2 P.Z.W. przy Komendzie Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze zaprasza na zawody wędkarskie. Dla dzieci, 30.05. br. o godz. 10.00 w ramach festynu dziecięcego na pomoście KWP nad jeziorem Niesłysz w Niesłyszach. Dla dorosłych, 31.05. br. o godz. 9.00 — kanał Ołobocki. Zbiórka na wale przed śluzą. (rik)

Impreza na Pomorskim

Z okazji Dnia Dziecka Automobilklub Zielonogórski oraz klub osiedlowy "Grymas" Spółdzielni Mieszkaniowej "Kisielin" zapraszają dzieci na festyn. Odbędzie się w sobotę, 30 maja na bisku na

okres siedmiu lat a także zarządził, aby podatki, płacone monarchii przez miasto Świebodzin, przeznaczone zostały na odbudowę spalonych Zielonej Góry. Polecil ponadto, za zgodą papieża Piusa V, tzw. "dziesięcinę" z probostwa księstwa glogowskiego za kolejne dwa lata przeznaczyć na odbudowę miasta.

W październiku 1585 roku zmarł w Kępie miejscowy młynarz o nazwisku Walenty Pflaum. Wiedziano wprawdzie o jego konflikcie z Radą Miejską w Zielonej Górze w sprawie wysokości podatku oraz prawa pierwszeństwa w mieniu zboża pochodzącego spoza majątków, należących do miasta, ale nikt nie dopuszczał myśli, że Pflaum i jego syn dopuszczają się z zemsty tego zbrodnego czynu. Młynarz wyznał to sam, krótko przed swoją śmiercią. Podpalil domostwo starej Pruefer, syn mu w tym pomagał, a potem, w ogólnej panice, opuścili miasto, aby doń wrócić i pomóc przy ratowaniu dobytku mieszkańców. W ten sposób chciał zemścić się na rajcach, którzy odebrali mu prawo pierwszeństwa w mieniu zboża wsi kameralnych, gdyż dopatrzili się w jego usługach oszukaństwa. Pflaum wyznał także, iż przez wszystkie te lata świadomość tej zbrodni ciążyła mu ciężko.

Młody Pflaum, po śmierci ojca, popełnił samobójstwo przez powieszenie. Zwłoki jego jednakże ponownie zawisły na miejskiej szubienicy w Zielonej Górze ku przestrodze tym wszystkim, którzy zechcieliby pójść w jego ślady. Wisliły tak długo, poki same od stryczka nie opadły. Tak zapisał kronikarz.

Pierwszą "instrukcję przeciwpożarową", tzw. "ordynans gaśniczy" Zielona Góra otrzymała dopiero w 1779 r. Na mocy tego ordynansu miało powołać miejską straż pożarową z "Feuerbrandmeisterem" na czele — pierwszą zawodową straż ogniową w Zielonej Górze. To postanowienie zrealizowano jednakże dopiero w 1876 roku. Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Na tropach dawnej Zielonej Góry

Płonące miasto

Lato 1582 roku było wyjątkowo suche. Skapa w opady wiosna i niemal bezdeszczowe letnie miesiące zapowiadały kiepskie żniwa. Jedynie właściciele winnic dziękowali niebu za sprzyjającą aurę. Zbiory winnego owocu zapowiadały się imponująco.

Zamknięte w pierścieniu murów miasto usychało. Wszystkie cztery studnie miejskie Zielonej Góry gwałtownie traciły wodę. Podmiejskie strumyki i stawy wyparowały. Odra szła bardzo nisko; nawet słynne zaborzańskie bagna wyschły na przysłowiowy wód. Od połowy czerwca magistrat rozporządził racjonowanie wody dla mieszkańców miasta. Dowieziono ją beczkami z Zawady, Krep, a nawet z Lasek Odrzańskich. Wydano surowe przepisy obchodzenia się z otwartym ogniem. Nie zapomniano jeszcze bardzo groźnego pożaru z kwietnia 1536 roku, kiedy niemal całe miasto legło w popioły. Także wtedy wody było jak na lekarstwo, a ciasna zabudowa w obrębie murów nie ułatwiała wcale akcji gaśniczej.

Ogień pojawił się nad ranem 26 lipca w zabudowaniach wdowy po mistrzu bednarskim, Cecylii Pruefer, nieopodal strzelnicy miejskiej, na wysokości obecnej ulicy Lisowskiego. Ponad sześćdziesięciolatnia Cecylia Pruefer znana była w mieście z wyrobu znakomitych nalewek owocowych i w swoim gospodarstwie niemal bez przerwy warzyła różnego rodzaju napitki. Utrzymywano więc przyczynę wybuchu pożaru przez zapró-

szenie ognia od licznych palenisk, nad którymi w metalowych kadziach stara wdowa gotowała swoje wywary. Dopiero trzy lata później wyjaśniło się, że nie ona była sprawczynią tragedii miasta, ale stara Pruefer już nie żyła, zginęła wówczas w płomieniach. Zielona Góra długo leczyła dotkliwe rany, zadane jej przez dwóch zawistnych podpalaczy, którzy z chęci zemsty dokonali tego zbrodnego czynu.

Na wpół uśpione jeszcze miasto obudzone zostało nagle dźwiękiem trąb straż, dudnieniem dzwonów od św. Jadwigi i św. Jana, okrzykami "ogień...! ogień...! ratować dobytek, opuszczać domostwa...!". W mieście wybuchła panika. Zielona Góra, niemal cała drewniana, płonęła. Nieliczne mury budynek — kościół św. Jadwigi, podmurowany ratusz, waga miejska, więzienie — także nie oparły się szalejącej sile ognia. Akcję ratunkową utrudniał gęsty, duszący dym, zalegający wąskie uliczki, walące się domostwa, straszliwy żar, bijący z każdej strony. Wschodzące słońce zastłoniły brunatnospas warstwy dymu i popiołu, wiszące nad miastem.

Z zabudowy nie ocalało nic. Widok, który ujrano po kilku dniach, był przerażający. Nieliczne mury budynek kominów, wypalone wnętrza ratusza i kościoła, osmalone mury miejskie, spalone odłogi zwierząt i ludzkich zwłok. Na obszarze spalonego miasta panował straszliwy zaduch, gdzieniedzie dopadły się zgłiszczka, zapadały się domostwa, wyrzucając snoły iskr i popiołu. Bilans strat ludzkich oceniono na ponad trzydzieści osób, przeważnie kobiet i dzieci oraz ludzi starszych. Spaleniu uległo sto siedemdziesiąt domów, niemal dwie trzecie całej substancji budowlanej miasta.

Wiadomość o tragedii Zielonej Góry bardzo szybko dotarła na dwór cesarski do Pragi. Cesarz Rudolf II specjalnym edyktem z 17 sierpnia 1582 roku zwolnił miasto z wszelkich podatków na

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Żaganiu
ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wynajem lokali użytkowych:

1/ ul. 1 Maja 40 - pow. 31,34 m kw. z przeznaczeniem na handel
Cena wywoławcza - 30.000 zł/m kw.
Wadium 3 mln zł

2/ ul. Konopnickiej 33 - pow. 34,56 m kw. z przeznaczeniem na handel.
Cena wywoławcza - 25.000 zł/m kw.
Wadium 3 mln zł

3/ ul. Pstrowskiego 14/1 - pow. 43,37 m kw. z przeznaczeniem na handel
lub usługi (lokal do adaptacji).
Cena wywoławcza - 20.000 zł/m kw.
Wadium 2,5 mln zł

4/ ul. Słowackiego 2 - pow. 18,75 m kw. (parter od podwórza) na biura
lub nieuciążliwe usługi.
Cena wywoławcza 20.000,- zł/m kw.
Wadium 1,5 mln zł.

Stawki czynszu wynegocjowane w drodze przetargu nie obejmują
innych świadczeń (co, woda), za które będą pobierane odrębne opłaty.
Lokale można oglądać w dniach 01-03 czerwca 1992 r. po uprzednim skontaktowaniu się z:
ROM-1, ul. Buczka 6, tel. 23-27
ROM-2, ul. Świerczewskiego 16/17, tel. 29-66
Przetarg odbędzie się w dniu 05 czerwca 1992 r. o godz. 10.00 w świetlicy zakładu
przy ul. Miodowej nr 23 w Żaganiu.
Wadium należy wpłacić w kasie zakładu - adres j.w. w dniu przetargu do godz. 9.30.
Zastrzega się prawo wycelowania z przetargu poszczególnych lokali oraz unieważnienia
przetargu bez podania przyczyn.

01-13674

NOBANO Hurtownia Drogerijna
obchodzi pierwszy rok działalności,
w związku z tym hurtownia od 1 do 6 czerwca br.
OGŁASZA SPRZEDAŻ PROMOCYJNĄ



takich artykułów jak:

proszek LANZA 850 g	13.800 zł
proszek ARIEL 600 g	16.800 zł
proszek ARIEL 2,5 kg	59.000 zł
proszek WIZIR 600 g	11.500 zł

Ponadto posiada w sprzedaży 1000 innych artykułów chemii
gospodarczej i kosmetyków.
Adres hurtowni: Zielona Góra, ul. A. Jagiellońskiej 9, tel. 611-38, fax 68-768.
Zapraszamy do współpracy wszystkie sklepy jak również i hurtownie.

01-13681

Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego
Filia w Nowej Soli ogłasza
PIERWSZY I DRUGI PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż samochodu dostawczego marki Żuk A 13 M
- rok produkcji 1974, cena wywoławcza 9.000.000 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 5 czerwca 1992 r. o godz. 10.00
w Filii PHS Nowa Sól, ul. Krzywaj 3.
Samochód można oglądać codziennie na placu przy ul. Krzywaj 3.
Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej wpłacić należy w kasie
przedsiębiorstwa najpóźniej w dniu przetargu do godz. 10.00.
Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

01-13683

Rada Pracownicza
P.P. ZASTAL
ogłasza
konkurs ofert
na stanowisko
TYMCZASOWEGO
KIEROWNIKA
ZAKŁADU

Warunki konkursu:
Oferty mogą składać
wyłącznie pracownicy
P.P. ZASTAL.
Termin składania ofert
ustala się
do 3.06.1992 r.
do godz. 14.00.
Oferty należy składać
w zamkniętych
kopertach w pokoju 105,
w budynku biurowca
przy ul. Sulechowskiej 4 a.

01-13715

BAMIR - SC

najstarsza firma na rynku zielonogórskim
poleca:

CB - RADIO

firm: "President", "Midland", "Lafayette" i in. z homologacją PAR-u
Zapewniamy pełną obsługę PT. Klientów obejmującą:
montaż wraz z serwisem
oraz wszystkie formalności związane z rejestracją urządzeń.

Ponadto oferujemy:

- sprzęt krótkofalarski i profesjonalny KF i UKF,
- alarmy samochodowe,
- specjalistyczne usługi z zakresu radiokomunikacji,
- pomiary i doradztwa techniczne.

Prowadzimy także sprzedaż ratelną.

Zapraszamy do Zielonej Góry al. Wojska Polskiego 33 - tel. 700-61 w. 218

LN-10

Zakład Obrotu Surowcami Wtórnymi
66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Spokojna 6
tel. 264-46, fax 262-17, telex 0445547

NOWE CENY SKUPU METALI NIEŻELAZNYCH (bez zanieczyszczeń)

- | | |
|---|------------------|
| 1. Aluminium elektrolityczne | 8 tys. zł/kg |
| 2. Aluminium pozostałe | 4 tys. zł/kg |
| 3. Brązy cynowe i cynowo
- fosforowe | 12 tys. zł/kg |
| 4. Brązy pozostałe | 9 tys. zł/kg |
| 5. Cynk | 3 tys. zł/kg |
| 6. Stopy cynku | 1,5 tys. zł/kg |
| 7. Miedź bez zanieczyszczeń | 19-20 tys. zł/kg |
| 8. Miedź lakierowana i palona | 18 tys. zł/kg |
| 9. Miedź pobielana | 17 tys. zł/kg |
| 10. Mosiądze dwuskładnikowe
i ołowiane | 11 tys. zł/kg |
| 11. Mosiądze pozostałe | 8 tys. zł/kg |
| 12. Ołów | 1 tys. zł/kg |

Skupujemy również wióry w/w metali. Zakład posiada koncesję na obrót złomem metali nieżelaznych oraz prowadzi ewidencję zakupu. Możliwość kooperacji w stalach szybkoładowych, stalach kwasoodpornych i żaroodpornych. Osoby posiadające zezwolenia na skup i sprzedaż metali nieżelaznych, a nie ubiegające się o koncesję, prosimy o kontakt - możliwość nawiązania współpracy. Zakład czynny od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00. Płatne gotówką, czekiem lub przelewem.

02-01422

Zarząd Miasta Żary
ogłasza PISEMNY PRZETARG NIEOGRANICZONY na
- zagospodarowanie nieruchomości zabudowanej oznaczonej działką
nr 244/1 o pow. 0,0676 ha, położonej przy ul. Botwina w Żarach.
Wartość nieruchomości wynosi: działka 42.171.000,-, zabudowania
182.016.000,-, przeznaczenie obiektu - prowadzenie działalności
handlowej, gastronomicznej i usługowej z obowiązkiem wykonania
remontu budynku. Przewiduje się, że w rejonie obiektu zlokalizowane
będzie targowisko miejskie.

Warunki przetargu:

1. Wadium 20 mln należy wpłacić na konto Banku Zachodniego we Wrocławiu Oddział Żary nr 389639-677-133 Urząd Miasta w Żarach, w terminie 2 dni po upływie składania ofert.
2. Oferty należy składać w ciągu 14 dni od daty ogłoszenia w prasie.
3. Otwarcie ofert nastąpi 2 dni po upływie terminu składania ofert w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego o godz. 10.00.
4. Rozstrzygnięcie nastąpi w ciągu 10 dni po upływie terminu składania ofert.
5. Wygrywający przetarg wejdzie po wygraniu przetargu w spółkę z o.o. z Gminą Miejską w Żarach na następujących warunkach:
 - a. wartość działki wynikająca z oferty stanowić będzie wkład Gminy Miejskiej Żary, z tym, że wkład ten nie może być wyższy niż 25% udziałów spółki
 - b. wkład wygrywającego przetarg jest wniesiony w postaci pieniężnej z zastrzeżeniem ust. a
 - c. projekt umowy spółki do wglądu w Wydziale Polityki Gospodarczej Urzędu Miasta w Żarach
 - d. siedzibą spółki będzie miasto Żary
 - e. umowa spółki będzie sporządzona w Biurze Notarialnym w Żarach
 - f. koszty założenia spółki ponosi osoba wygrywająca przetarg
 - g. udział gotówkowy zostanie zdeponowany przed podpisaniem umowy notarialnej na rachunku bankowym Urzędu Miasta w Żarach.
6. Sposób przechowywania depozytu określi wygrywający przetarg przy oprocentowaniu wg stawek obowiązujących w Banku Zachodnim we Wrocławiu Oddział Żary. Gotówka będzie przechowywana do czasu zarejestrowania spółki w sądzie.
7. Oferta powinna zawierać:
 - a. imię, nazwisko i adres oferenta lub nazwę i siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna
 - b. datę sporządzenia oferty
 - c. oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń
 - d. oferowaną cenę
 - e. oferowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu
 - f. dowód wpłacenia wadium.
8. Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
9. Informacji na temat obiektu udziela Wydział Geodezji i Architektury UM w Żarach, pl. Marchlewskiego 1, tel. 35-08 wew. 215.

01-13705

01 AUTO-MOTO

100.000 - pożyczki części zamiennych. Naprawy, przeglądy, diagnostyka, Autolamy. Radia samochodowe. Automyjnia. ASO VW Audi Zielona Góra, Łużycka 17 (wjazd od Miodowej) tel. 68-000, 720-11. (01-11635)

● AUTOBUS Jelcz PTO (stan dobry) - sprzedam. Głogów 34-71-46. (03-02158)

● CIĄGNIK siodłowy volvo F-10 (1980 r.), cena 85 mln - sprzedam. Głogów 33-24-06 w. 8. (03-02161)

● JAWKE 50 - sprzedam. Zielona Góra, tel. 30-28. (01-13379)

● MOTOCYKLE honda, suzuki sprzedam. Szczecin, tel. 476-57. (01-13812)

● MZ-ETZ-150, winda budowlaną sprzedam. Zielona Góra, tel. 671-04. (01-13833)

● PRZEDPŁATE 126p sprzedam lub zamienię na mały litrowy samochód w dobrym stanie. Oferty BO Zielona Góra. (01-12928)

Samochody po wypadku - kupię Głogów 34-14-07 (03-01673)

● SIMCE rancho 1978 r., osob. dostawczy poj. 1400 ccm sprzedam. ZG 707-81. (01-13494)

Skoda forman 135 LS za gotówkę i na raty. Uwzględniamy ulgi celne. Zapraszamy 7.00-15.00 do Przeds. "Elitor-Pol", Zielona Góra, Al. Jędrzejowskiego 106. Tel. 620-56, 621-79. (01-12988)

● ŻUKA do remontu sprzedam Słone 13. (01-13304)

02 BUSINESS

● MAKARONIARKE sprzedam Jelenia Góra 237-34 (03-02195)

● MASZYNE do próżniowego pakowania firmy "Bosh" na gwarancji - sprzedam. Głogów 33-52-51 (03-02199)

03 DLA DOMU

● MUSZLE kielichowe uniwersalne i warszawskie oraz umywalkę - nowe - lano sprzedam. Zielona Góra, Kraljewska 32/7, sobota - niedziela po 18.00. (01-13784)

● OWCZARKI niemieckie sprzedam. Żary, Komuny Pańskiej 18. (01-13712)

● RATLERKI 6-tygodniowe sprzedam. Nowa Sól, Waryńskiego 10/3. (01-13744)

05 HOBBY

● ROTTWEILERY szczeniata sprzedam. Międzyrzecz tel. 12-29. (01-13219)

06 KOMUNIKATY

● KOCURKA perskiego kremowobiałego siedmioletniego rodowodowego - sprzedam. Międzyrzecz tel. 29-66. (02-01381)

07 LOKALE

● AGENCJA Krawczak, domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu, Boh. Westerplatte 23 tel. 645-71, fax 672-65. (01-10238)

● DO wynajęcia dwupokojowe mieszkanie, centrum Zielonej Góry. Płatne za rok z góry. Oferty BO Zielona Góra. (01-13777)

● M-4 43 m kw. z telefonem, własnościowe w Lubsku sprzedam. Kontakt tel. grzeszczakowski 720-719 po 18.00. (01-12770)

● M-4 kwaterekowe w Gdańsku zamienię na równorzędne w Zielonej Górze. Przyłep, Turystyczna 15. (01-12763)

● MIESZKANIE własnościowe 38 m kw. sprzedam. Zielona Góra, Cyryla i Metodego 5/48. (01-13220)

● POSZUKUJĘ pokoju do wynajęcia. Zielona Góra tel. 633-13. (01-13556)

● SPRZEDAŻ mieszkanie własnościowe pokój z kuchnią w nowym budownictwie. Żary, Winiarskiego 25/11 tel. 35-80. (01-13727)

● ZAMIANIE M-2 własnościowe - 32 m kw., 1 piętro w Sulechowie na mieszkanie w Zielonej Górze. Wiadomość: Zielona Góra, ul. Zawadzkiego 38/5, wieczorem (01-09935)

08 MATRYMONIALNE

10 lat kojarzy małżeństwa "Halska"®, Żary skrytka 12. Fotokatalogi. (01-09130)

● INSTYTUT Matrymonialny "Polonia"®, 68-206 Międzyrzecz box 10. Oferty krajowe, zagraniczne. Fotokatalogi. (01-09145)

● LUCYNA - dyskretnie pomaga samotnym. Fotooferty krajowe, zagraniczne. Napisz!!! 68-205 Kunice, skrytka 2. (01-12631)

● ODPOWIEDZIALNY i miły kawaler bez nałogów, średniego wzrostu, dobrej aparycji oraz spokojnego usposobienia - pozna wrażliwą i niezbyt śmiałą oraz szczupłą dziewczynę do lat 32, domatorkę, niekoniecznie po studiach. List kierować: Biuro Ogłoszeń Zielona Góra, Niepodległości 22. (01-13348)

11 NIERUCHOMOŚCI

● 2 kumki, staw za 550 mln zadłużenia na 30% i dopłata sprzedam. Drzewów 38A kŁubka tel. 12. (01-12767)

● DOM na wsi sprzedam. Biedrzychowice 58. (01-13687)

● DOW wolnostojący 106 m kw., Żagań, Łąkowa 43 z możliwością dzierżawy łąk 15 ar - pilnie sprzedam.

Żagań, Starowiejska 6 lub Libelta 6/1, Kaczyński. (01-13832)

● POSZUKUJĘ domu do wynajęcia w Zielonej Górze. Tel. 52-21. (01-13707)

● SPRZEDAŻ ogrodzoną nieruchomość 1 ha okolice Zielonej Góry, możliwość prowadzenia każdej działalności, woda, siła, budynek gospodarczy, sad winiowy, 300 drzewek. Oferty z ceną BO Zielona Góra. (01-13756)

14 TOWARZYSKIE

● HANDLOWIEC z Berlina pozna atrakcyjną, bezprężną panią do lat 35 (na spotkania towarzyskie biznesmenów). Fotooferty BO Gorzów dla nr 1334. (02-01334)

● PAN lat 35 pomoże finansowo ledwie, uczepi się panu z dużym majątkiem do towarzystwa. Oferty BO Zielona Góra. (01-11676)

15 USŁUGI

● DEZYNEKSCJA. Zielona Góra, tel. 615-42. (01-10036)

Ekspresowa naprawa lodówek i zamrażarek u Klienta. Zielona Góra, tel. 612-41. (01-11684)

● KOSZTORYSY i nadzory budowlane - wykonuję. Zielona Góra, tel. 623-58. (01-07212)

● ŻALUZJE aluminiowe kolorowe pionowe. ZG tel. grzeszczakowski 30-36. (01-08809)

● ŻALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. (03-01007)

● ŻALUZJE Gorzów tel. 238-13. (02-00983)

● ŻALUZJE poziome, pionowe, markizy, rolety - szeroka gama kolorów, umiarkowane ceny, szybkie laminy. Punkt przyjmowania zamówień: "Agricop", Głogów, Budowlanych 10. (03-02130)

● ŻALUZJE, łapciarka drzwi. Babilmoet tel. 269. (01-12056)

● ŻALUZJE. Żagań, tel. 722-33. (01-13615)

16 ZDROWIE

● AKUPUNKTURA - gabinet lekarski. Głogów, tel. 34-83-52. (03-01849)

● MEDIKROL - zespół lekarzy specjalistów. Zielona Góra, Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00, telefonicznie 55-06 od 10.00. (01-10045)

18 RÓŻNE

● BOKSERY. Otyły tel. 114. (01-13486)

Kurki Astra S nioski 17-20 tygodniowe sprzedam. Żodyn 52A kŁubka tel. 13 Siedlec. (01-11351)

● OWCZARKI niemieckie, bułteryiry szczeniata sprzedam. Wilkanowo 18 kŁubka tel. 73-108. (01-13704)

Lennon niewolnikiem własnej żony

cd ze str. 1

Zgodnie z hinduską wiarą, a Yoko Ono jest jej wyznawczynią, w ten sposób dusza ojca przejdzie na syna. Z powodu przewidywanej niezgody na jej daty, Japonka wielokrotnie pozbywała się płodu. Seaman twierdzi, że Yoko zdradzała męża z pewnym ekscentrycznym antykwariuszem. Dla Johna nie miało to jednak znaczenia i pozwalał się torturować starszej od siebie małżonce. Uległ jej we wszystkim. Ona dyktowała mu, jak ma się odżywiać. Była to głównie bezcukrowa dieta z wyłączeniem naturalnych produktów. No i narkotyki, które dostarczała mężowi. Lennon zażywał haszysz, kokainę i LSD. Pod koniec życia John Lennon ważył w wieku 40 lat 63 kg, przy wzroście 178 cm. Sama Ono również zażywała heroinę. Bardzo rozrzutna — wydawała majątek na egipskie antyki i złoto, ale ograniczała wydatki małżonka. Nie pozwoliła nawet na datę na cel do broczyny, o który zwrócił się do niego Paul McCartney.

8 grudnia 1980 r. legendę muzyki rockowej zastrzelił szaleniec. Yoko Ono kazała spalić ciało Johna. Urną z prochami trzymała pod łóżkiem. Ostatnie 2 lata żyła Lennon w marazmie — pisała Seaman. Idol milionów, którego piosenki były ewangeliami dla zbuntowanego młodego pokolenia lat sześćdziesiątych, czytał już tylko książki i artykuły traktujące o UFO, astrologii i parapsychologii oraz godzinami oglądał telewizyjne "mydlane opery". Tylko raz udało mu się wyrwać spod kurateli małżonki. W trakcie sześciotygodniowego żeglowania po Atlantyku pisał jak szalony nowe songi. I... tęsknił za Yoko Ono. Odwiedziła go tylko raz na krótko. O seksie nawet nie wspomnieli. John był głęboko rozczarowany. Czy to jednak wszystko prawda? Yoko Ono zdecydowanie temu zaprzecza. Twierdzi, że Seaman jest oszustem i wypisując brednie, chce zbić majątek. Bezczęści pamięć jej męża. Nie wyszła ponownie za mąż. Oprócz syna i wspomnień o Johnie, pozostał jej 100-milionowy majątek.

200 MILIONÓW DO WZIECIA

Po zakończeniu LOTO NOWEJ wytnij ze swojej karty do gry żółty prostokąt (z imieniem i nazwiskiem) i wraz z kompletem kuponów prześlij pod adres:

Al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra

W ten sposób weźmiesz udział w losowaniu 1.000 nagród po 200.000 złotych

PRZYPOMINAMY, ŻE NADAL CZEKAJĄ

SAMOCOHODY
CINQUECENTO,
POLONEZ
I FIAT 126P

i wiele innych atrakcyjnych nagród

Bądź cierpliwy
CIERPLIWOŚĆ TO KLUCZYKI
DO WŁASNEGO SAMOCOHODU

1.000
NAGRÓD
PO 200.000
KAŻDA

200 MILIONÓW
DO WZIECIA

Wysiedleni przez ołów?

cd ze str. 13

stworzenia programu leczenia chorób związanych ze skażeniem środowiska i szeroko pojętej profilaktyki". Oto kolejne pytania i odpowiedzi: — Jak są realne szanse na realizację zaleceń lekarzy prowadzących badania w Żukowicach, czy hutę stać na ich realizację? Jak są podejmowane działania w stosunku do mieszkańców Żukowic? — Jak nas zapewniono, głównym kierunkiem działań hutnictwa jest, jak najszybciej, wysiedlenie ludności z tego terenu, zwłaszcza rodzin z małymi dziećmi. "Mamy na to pieniądze i mamy mieszkanie w Głogowie. Jesteśmy w stanie do końca marca 1993 roku wysiedlić te rodziny z terenu Żukowic" — zapewnił J. Dobrzański. — "Warunek jest tylko jeden, ci ludzie muszą tego chcieć i muszą wykaazać się dobrą wolą". W hucie zdecydowano, że takie działania będzie skuteczne i wszystkie środki będą przekazywane na ten cel. "Takie rozwiązanie pozwoli — stwierdził dyr Potera — na to, aby dzieci były poza strefą 365 dni w roku, a nie tylko dwa tygodnie. My jako zakład nie odmawiamy pomocy przy

organizowaniu wypoczynku. Ale sfinansowaniem tego typu wyjazdów powinna zajmować się, powołana w tym celu, Fundacja na Rzecz Dzieci Zagłębia Miedziowego". — Czy inwestycje huty, dotyczące ochrony środowiska, przyniosą znaczące, korzystne zmiany w ilościach emitowanych zanieczyszczeń? — Z przedstawionych danych wynika, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat zmniejszono emisję pyłów o 86%, miedzi o 91%, ołowiu o 92%, dwutlenku siarki o 73%, tlenku węgla o 56%, i kwasu siarkowego o 74%. W emisji pyłowej huta uzyskała poziom dopuszczalny, czyli 1,6 tys. ton rocznie. To, że mieszkamy w bliskości huty, że mieszkają tu nasze rodziny i nasi pracownicy, mobilizuje nas do zwiększonej troski o ochronę środowiska — wyjaśnił dyr. Potera. W czasie spotkania poruszone zostały również problemy związane z wykupem gospodarstw ze strefy huty. Ze względu na rozległość i złożoność tego zagadnienia, zostanie ono omówione w osobnej publikacji.

Anna BIAŁECKA

Minister Transportu i Gospodarki Morskiej ogłasza konkurs

NA STANOWISKO DYREKTORA

Przedsiębiorstwa Budowy i Utrzymania Dróg i Mostów w Świebodzinie ul. Sobieskiego 14, 66-200 Świebodzin

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni posiadać: wykształcenie wyższe - preferowane: techniczne - specjalność drogową, ekonomiczną, prawniczą, co najmniej 5-letni staż pracy, w tym 3 lata na stanowisku kierowniczym, znajomość branży drogowej, umiejętność kierowania przedsiębiorstwem w warunkach gospodarki rynkowej, preferowany wiek do 45 lat, dobry stan zdrowia.

Oferujemy:

zgłoszenie do konkursu wraz z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora, wstępną koncepcję kierowania działalnością i rozwoju przedsiębiorstwa, odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz odpisy innych dokumentów świadczących o posiadanych kwalifikacjach,

kwestionariusz osobowy, opinię zawodową z ostatnich 5 lat pracy, zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego,

nałożyć składać w Radzie Pracowniczej lub w Dziale ds. Pracowniczych i Organizacyjnych przedsiębiorstwa, w zaklepanych kopertach z napisem "KONKURS" w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Kandydaci mogą uzyskać niezbędne informacje o przedsiębiorstwie u z-cy dyrektora ds. ekonomicznych lub u kierownika Działu ds. Pracowniczych i Organizacyjnych, telefon 222-74, 249-38.

O zakwalifikowaniu do konkursu oraz terminie jego przeprowadzenia kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa ustalona zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 25 września 1981 r. o jedn. Dz.U. z 1991 r. nr 18, poz. 80, zm. Dz.U. z 1991 r. nr 75, poz. 329/.

01-13750

PIĄTEK • PIĄTEK • PIĄTEK

TV1
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozma-
tości, 9.00 Wiadomości poranne, 9.10 Domowe
przedszkole, 9.40 Program dnia, 9.45 Szkoła
dla rodziców (1), 10.00 "Dziadziostwo Gulden-
burgów" — serial prod. niem., 10.45 Szkoła dla
rodziców (2), 11.00 Krym — reportaż, 11.20
Bogurodzica — impresja filmowa, 11.30 Edyn-
burg — reportaż, 11.40 Moja modlitwa, 12.00
Wiadomości, 12.10 Program dnia, 12.15-16.10
Telewizja Edukacyjna, 12.15 Agrozkoła — De-
szczowanie roślin — jak to robią inni?, 12.45
Telewizja Edukacyjna zaprasza, 13.00 Telepla-
stikon — problemy społeczne współczesnej
Europy, 13.20 Muzeum XX wieku — Czas dy-
ktorów — film prod. franc. (2), 13.40 "Al-Kibla,
kierunek na Mekkę (1) — Palestyna po dia-
sporze — serial dok. prod. hiszp., 14.10 ABC
ekonomii — import — eksport, 14.15 Jeśli nie
Oxford, to co? — program dla maturzystów,
14.35 Pogranicze — Posadów, 14.45 Doku-
ment trochę inny — Kazimierz Karabasz, 15.15
Prawa człowieka — organizacja pomocy w
Polsce, 15.35 Uniwersytet Nauczycielski —
Szkoła inaczej — Myśl zielona
16.10 Program dnia
16.15 Dla najmłodszych: "Ciuchcia"
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 Warto wiedzieć — magazyn popularno-
naukowy
17.55 Za kierownicą
18.00 "Dziadziostwo Guldenburgów" (13) — se-
rial prod. niem.
18.50 W kinie i na kasecie
19.15 Dobranoc: Bouli
19.30 Wiadomości

20.05 "Zwycięstwo miłości" (4, ośl.) — serial
prod. włoskiej
21.40 "Aby do świtu" — serial TP
22.00 Studio Temat
22.30 Polskie Zoo (powt.)
22.45 Wiadomości wieczorne
23.10 Wieczór konesera: "Gabinet doktora Ca-
ligani" — film prod. niem. (1919 r., 70 min.)
00.30 Rockowy koncert galowy
01.10 Zakończenie programu

TV2
7.30 Panorama, 7.40 Rano, 8.10 "Przygody
Supermana" — serial anim. prod. USA, 8.35
Świat kobiet — magazyn, 9.00 Program lokal-
ny, 9.30 Rano, 9.40 "Pokolenia" — serial prod.
USA, 10.00 CNN, 10.15 Rano, 15.45 Powita-
nie, 15.50 "Przygody Supermana" — serial
anim. prod. USA, 16.15 Z kart krakowskiego
archiwum — Duchacy
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill
17.10 Świat lat trzydziestych — drogi wyściga z
kryzysu — serial dok. prod. niem.
18.00-21.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 "Requiem dla Dominika" — film fab. prod.
austriackiej reż. Robert Dornhelm, wyk.: Felix
Mitterer, Viktoria Schubert
23.10 Benny Hill
23.40 Non stop kolor — Filmowy żywot Georg'a
(1) — film dok. prod. ang. reż. Charles Brand
24.00 Panorama
00.10 Non stop kolor — Filmowy żywot Geor-
g'a (2)
00.45 Zakończenie programu

RADIO
ZIELONA GÓRA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31,
7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00,
18.00, 20.00, 24.00,
Lubuskie aktualności: 16.10
Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00 — 23.00
6.00 Radioporańek
9.05 Studio — Reklama
11.05 RADIO — TERAZ — Cz. Markiewicz
14.05 Reklama
15.00 OKO w OKO — powt. mag. D. Zyrł
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 3 M — aud. muz. A. Nawrockiego
17.30 Reportaż "Jakie wyjście" — aud. I. Linkie-
wicz

18.05 Studio Głogów
18.35 Muzyka w stylu "POP" — dla dzieci
18.45 BAJKA
19.00 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radio — Wieczór — St. Kordyjałik
23.00 Party u Stefana
ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWODOWA
KABLOWA

TELEWIZJA
KABLOWA

OSIEDLA: LUŻYCKIE, PIASTOWSKIE,
PRZYJAŹNI, SŁONECZNE, UL. OSIEDLOWA,
PODGÓRKA, WŁADYSŁAWA IV
20.00 Informacje i reklamy
21.15 Blok publicystyczny
— dawnych wspomnień czar
— kantor — sprawa do wyjaśnienia
— pożegnanie Liceum Lotniczego
— Dzień Matki
20.30 Powtórki sezonu akt ostatni — Morawski:
Wolverhampton (60 min.)

SOBOTA • SOBOTA • SOBOTA

TV1
7.30 Program dnia, 7.35 Wiadomości — program
redakcji rolnej, 7.55 Wszystko o działce, 8.20
Z Polski... — reportaż, 8.30 Rynek—agro,
9.00 Wiadomości poranne, 9.10 Ziarno —
program redakcji katolickiej dla dzieci i rodzi-
ców, 9.35 5-10-15 — program dla dzieci i
młodzieży, 10.30 Język angielski dla dzieci,
10.35 "Wojownicze żółwie Ninja" — serial
anim. prod. USA, 11.00 Dyskoteka z zespo-
łem "Bajm", 11.30 Telewizyjny koncert ży-
czeń, 12.00 Wiadomości, 12.10 Program
dnia, 12.15 Z Polski rodem — magazyn poloni-
jny, 12.45 Czy po drodze nam z EWG, 13.00
Czerwone Berety — wojskowy pr. publ., 13.30
Myl i świat — magazyn aktualnych spraw mi-
ędzynarodowych, 14.00 Walt Disney przedsta-
wia: "Kacze opowieści" i "Wygnańcy" (1),
15.15 Z archiwum Teatru Telewizji — Ivo Bre-
san "Przedstawienie Hamleta we wsi Glucha
Dolna", reż. Olga Lipińska, wyk.: Janusz Ga-
jos, Jerzy Turek, Sylwester Maciejewski, Ma-
rek Siudym, Janusz Rewiński
17.15 Teleexpress
17.35 Interpretacje
18.00 "Detektyw w sutannie" — "Dziadziostwo"
— serial prod. USA
18.45 Z kamerą wśród zwierząt — Stado
19.00 Małe wiadomości DD — program infor-
macyjny dla dzieci
19.10 Dobranoc: "Wodniaczki"
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie Zoo
20.20 "Kocham cię, tato" — film fab. prod. USA
(1990 r., 89 min.), reż. John Davis Coles, wyk:
Rian Dennehy, Piper Laurie, Emily Longstreth
21.50 Portret — Józef Hen

22.50 Wiadomości
23.05 Sportowa sobota
23.45 "Dajcie mi głowę Alfreda Garcii" — film
prod. USA (1974 r., 112 min.), reż. Sam Pec-
kinpah, wyk: Warren Oates, Isela Vega, Robert
Webber
1.45 Zakończenie programu

TV2
7.30 Panorama, 7.35 Kaliber 92 — maga-
zyn wojskowy, 8.00 Halo "Dwójka", 8.20
"Mała księżniczka" — serial anim. prod.
jap., 8.45 Dom — magazyn, 9.10 Tryptyk —
sylwetki artystów: Antoni Wyrodek, Ewa Bu-
czyńska, Marek Żulowski, 9.40 Tacy sami
— wydanie w języku migowym, 10.00 Z
ziemi polskiej — Stolica australijskiej Polo-
nii — film dok. Andrzeja Chiczewskiego,
10.30 Magazyn przewodnia, 10.40 Nobliści
— Maria Curie-Skłodowska, 11.00 Polska
Kronika Filmowa, 11.10 Akademia Polskie-
go Filmu: "Rozstanie" — film z 1960 roku
(75 min.), reż. Wojciech Jerzy Has wyk.:
Lidia Wysocka, Władysław Kowalski, Gu-
staw Holoubek, 12.30 Punkt widzenia —
program ekologiczny, 13.00 Zwierzęta
świata: Kraina orla — Pierwsza i ostatnia
granica (2) — serial dok. prod. ang., 13.30
Seans filmowy — program Ewy Banaszkie-
wicz, 14.00 Wzroczkowa lista przebojów Marka
Niedzwiedzkiego, 14.30 Scena debiutów —
program Zbigniewa Górnego (3), 15.10 Studio
sport — Koszykówka zawodowa NBA
16.00 Program dnia
16.05 Szczęśliwy rzut — teleturniej
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora
Sportowego
16.30 Panorama

16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu — pro-
gram Wojciecha Manna i Krzysztofa Mateny
17.10 "Port lotniczy Düsseldorf" (8) — "Dama z
diamentami" — serial prod. niem.
18.00 Program lokalny
18.30 Miesiąc Francji w Polsce — Milenne Far-
mer — gwiazda piosenki francuskiej
19.00 Bliskie spotkania z Monty Pythonem
19.30 Galeria "Dwójki" — Edward Baran
20.00 Laureat: Bartłomiej Nizioł — laureat i
nagrody Konkursu Skrzypcowego im. Henryka
Wieniawskiego
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Camerata 2 — magazyn muzyczny
22.10 "Bangkok Hilton" (3) — serial prod. au-
stralijskiej
22.55 Miles Davis w Montreux
24.00 Panorama

RADIO
ZIELONA GÓRA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31,
7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00,
18.00, 20.00, 24.00,
Lubuskie aktualności: 16.10
Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00 — 23.00
6.00 Radioporańek
9.05 Piosenki z muzyką — B. Patalas
10.00 Czym żyjemy — D. Linkiewicz
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 EKO — magazyn ekologiczny — K. Baług
13.00 To lubię — K. Prorok
14.00 SALDO — mag. K. Rutkowski i K. Stangle-
wicz
15.00 MOTO-RADIO — A. Karpiński
16.15 Magazyn Młodych "MIS"
17.00 Koncert Życzeń
18.05 Lista Przebojów
23.00 Nocne marki

NIEDZIELA • NIEDZIELA • NIEDZIELA

TV1
7.55 Program dnia, 8.00 Rolnictwo na świecie —
Głód na świecie, 8.15 Przegląd tygodnia —
reportaż, 8.35 Notowania, 9.00 Teleranek, 9.55
Język angielski dla dzieci, 10.00 Film dla dzieci,
10.30 Australia (3) — Zmiany — serial prod. au-
stralijskiej, 11.25 Szkoła pod zagłami, 11.50 Ty-
dzień — magazyn rolniczy, 12.30 Telewizyjny kon-
cert życzeń, 13.00 Tęczyowy music-box — koncert
galowy z okazji Dnia Dziecka, 14.00 W starym
kinie: "Jego zła ryba" — komedia prod. USA z
1936 r. reż. Jack Conway, wyk.: Jean Harlow,
William Powell, Spencer Tracy, Myma Loy, 15.40
Pieprz i wanilia: W krainie zielonego smoka i
śpiewających syren — Wyspa wody
16.20 Rhythmic — program rozrywkowy
17.00 Biznessa — Telewizyjny Klub Kobiet In-
teresu
17.15 Teleexpress
17.35 7 dni — świat
18.05 "Paradise — znaczy raj" (22 ośl.) — "Maż
Amelii" — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia:
"Nowe przygody Kubusia Puchatka"
19.30 Wiadomości
20.05 "Jerzy Waszyngton" (1) — serial biogra-
ficzny prod. USA (1986 r.), reż. Buzz Kulik, wyk:
Barry Bostwick, Patty Duke Astin, Jaclyn Smith
21.00 Inauguracja Miesiąca Kultury Europejskiej
— transmisja koncertu orkiestry Simfonia Varso-
via pod dyrykcją Witolda Lutosławskiego, soliści:
Solveig Kringsbom — sopran i Krzysztof Jakowcz

— skrzypce
22.00 Sportowa niedziela
22.35 Światowe nagrody muzyczne — Monte
Carlo '92, wyk.: Simply Red, Kylie Minogue,
Right Said Fred, Cliff Richard, Olivia Newton
John, Kim Wilde, Samantha Fox
3.55 Zakończenie programu

TV2
7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących), 8.00
Film dla niesłyszących: "Jerzy Waszyngton" (1) —
serial biograficzny prod. USA, 8.55 Słowo na nie-
dziele (dla niesłyszących), 9.00 Powitanie, 9.10
Rebusy — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego,
9.30 Program lokalny, 10.30 "Ulica Sezamkowa"
— program dla dzieci, 11.30 Róża co chciała —
listy do zespołu, 11.50 Zwierzęta wokół nas —
Podaj łapę — program Adama Kochanowskiego,
12.20 Przecież to znamy — "Taniec z szablami"
Arama Chaczaturiana — program Waldemara
Malczyńskiego 12.40 Podróże w czasie i przestrzeni:
Dokniecie Midasa (6) — Cena cichości — serial
dok. prod. ang., 13.30 Auto — magazyn, 14.00
Klub Yuppies? — program dla młodzieży, 14.25
Studio Sport — Hokejowa liga zawodowa NHL,
15.10 Śpięcie, 15.25 Kino Familijne: "Duch preni"
(1) — film prod. ang.-kan., reż. Bruce Pittman,
wyk.: Michelle ST. John, Ann-Marie MacDonald
16.30 Panorama
16.40 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci —
Engelbert Humperdinck "Jaś i Małgosia" — bajka
operowa (przedstawienie w wykonaniu artystów

Teatru Wielkiego w Łodzi)
18.10 Bliżej świata
19.00 Światowe dni muzyki — relacja z imprez
finalowych festiwalu
20.00 Godzina szczerości z Januszem Onysz-
kiewiczem
21.00 Panorama
21.30 "Dzieci Belfastu" — dramat prod. USA
(96 min.), reż. George Schaefer, wyk.: Julia
Duffy, Charles Hall, David Huffman, Karen
Valentin
23.10 Legendy filmu — Warren Beatty
24.00 Panorama

RADIO
ZIELONA GÓRA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00,
7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00
Program BBC: 7.00 — 23.00
7.05 Na mojej działce — program St. Domasze-
wicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.00 Reportaż "Na wielkich łapkach konie" —
aud. R. Szury
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.00 Program dla Ciebie — mag. H. Arskiej i T.
Krupy
11.00 Muzyka z płyt — A. Nawrocki
15.00 Mija tydzień — T. Krupa
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powołanie lekcji z niemieckiego (12 i 13)
19.30 Radio Skorumpowanych Orłodoków
21.00 Sport
23.00 Nocne marki

JUTRO WEEKEND

a w nim dodatek **Teletydzień**
czyli program TVP i SAT
od poniedziałku do niedzieli

SPORTOWA



Mistrzyni świata rozpoczęły sezon Z Rygi do Drzonkowa

Po dwóch krajowych zawodach klasyfikacyjnych w Drzonkowie i Warszawie, udziałem w ryśkiej eliminacji Pucharu Świata polskie pięcioboistki rozpoczęły sezon międzynarodowy. Utytułowana ekipa zanotowała kolejny sukces, choć tym razem nie prowadzono klasyfikacji drużynowej. Zwyciężyła Iwona Kowalewska bardzo wysokim wynikiem 5.535 pkt., na 7 m. uplasowała się Anna Sulima — 5.189, na następnym Edyta Małoszyc — 5.183, a 12 miejsce zajęła Dorota Idzi — 5.095. Mistrzyni świata Danka Eva Fjellerup zajęła dopiero 23 m.

Polki bardzo dobrze zaprezentowały się na planzsy szermierczej (wygrała tę konkurencję Kowalewska, najlepszą zresztą również w strzelaniu) oraz w biegu (Sulima i Małoszyc), popłynęły na swoim normalnym poziomie, natomiast w jeździe konnej konkursie skoków Kowalewska była wśród dziewięciu zawodniczek legitymujących się kompletem punktów.

Polka "wielka czwórka" ma więc za sobą udaną tegoroczną inaugurację w międzynarodowej stawce, choć ze szczegółowymi ocenami formy naszych mistrzyń jeszcze się wstrzymajmy. W Rydze bardzo obiecująco zaprezentowała się "wiecznie czarna" Małoszyc. Pani Edyta już w zawodach klasyfikacyjnych sygnalizowała, że może "namieszać" i — jak widać — jest konsekwentna. Obok Polek korzystne wrażenie pozostawiły Rosjanki i Węgierki.

Już 10-13 czerwca wiele pentathlonowych znakomitości zaprezentują się w Drzonkowie. W tym terminie na obiektach tamtejszego COS-u rozgrywane będą mistrzostwa Polski w obszarze międzynarodowej, a jednocześnie — druga eliminacja Pucharu Świata. W wymaganym terminie do organizatorów (Oddział COS-u oraz LKS "Lumel") wpłynęły zgłoszenia 32 zagranicznych zawodniczek z Danii, Francji, Niemiec, USA, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch, Wspólnoty Niepodległych Państw i Szwecji. Udział tych ostatnich nie jest jednak pewny, w tym samym terminie organizują u siebie zawody.

Tak czy owak, stawi się liczna grupa znanych zawodniczek, a stawkę uzupełni dwanaście Polek, które z pewnością mają duże apetyty. W PZPN-u ustalono, że mogą wystąpić wyłącznie zawodniczki, które

sprawdziły się w zawodach klasyfikacyjnych, stąd z Lumelu, obok A. Sulimy i Małoszyc wystartują jedynie Sylwia Skorpiska i Monika Olejniczak.

Przygotowanie do organizacji tej ważnej imprezy trwają, choć tempa nabierają dopiero obecnie. Przy znanych trudnościach finansowych z jakimi boryka się polski sport, jeszcze w bieżącym tygodniu nie było pewności, że zawody dojdą do skutku. Na szczęście PZPN-u. zaliczkowo przelał organizatorom pewną kwotę i można niezbędne prace wykonać. Pentathlon w Zielonej Górze już wyraźnie "chwycił", zmagania w tej trudnej dyscyplinie obserwuje zazwyczaj spora grupa sympatyków sportu, zatem mamy nadzieję, że nie zabraknie sponsorów, dzięki którym ranga drzonkowskiej imprezy wzrośnie. Organizatorzy, trochę "na nos" wysłali kilkadziesiąt pism do różnych firm i instytucji, prosząc o pomoc. My ze swej strony apelujemy do właścicieli firm, prezesów spółek, przedstawicieli zakładów i instytucji: ufundujcie nagrody, pomóżcie w organizacji! Ta pomoc jest bardzo potrzebna. Listę fundatorów chętnie opublikujemy na łamach "GN". Prosimy o kontakt z ośrodkiem i klubem oraz z naszą redakcją.

R. SIUDA

Rozmowa z mistrzem Polski w maratonie Tadeuszem Ławickim

Łut szczęścia i siła przebiccia

— Po raz drugi z rzędu wygrał pan mistrzostwa Polski w maratonie. Czy był to zaplanowany sukces?

— Od początku dyktowałem mocne tempo, biorąc na siebie ciężar prowadzenia. Poza tym, dobrze znałem stawkę rywali. Na mecie okazało się, że wszystko ocenilem trafnie.

— Czy nazywanie pana nestorem polskich biegów długodystansowych, w kontekście choćby ostatnich dwóch sezonów, nie jest przesadą?

— Nie przeszkadza mi to. Mam świadomość, że uprawiając czynnie sport w wieku 36 lat, mogę się z tym spotykać. Wynikami staram się obalać takie tezy i ostatnio, w mistrzostwach Polski, całkiem zgrabnie mi się to udało. Zdaję sobie jednak sprawę, iż brak krajowej czołówki na trasie z Sobótki do Wrocławia był dla mnie ułatwieniem.

— Czy doświadczenie odgrywa decydującą rolę?

— Bieganie tego dystansu nie jest rzeczą łatwą. Niebagatelne znaczenie ma ilość przebiegniętych kilometrów. Zwycięstwo we Wrocławiu, to również efekt takiego doświadczenia, którego zabrakło mojemu koledze klubowemu, Wiesławowi Lendzie czy Janowi Marchewce z warszawskiej Legii.

— Czy na początku kariery sportowej specjalizował się pan w biegach długich?

— Zaczynałem od średnich dystansów w roku 1972. Później szkolono mnie na przeszkodowo. Uważam, iż był to błąd trenerów. Straciłem 4 lata, podczas których starano się ze mną na siłę zrobić specjalistą biegania 3000 m z przeszkodami. Z lekkoatletyką w

Lublinie nie było w latach 70. za wesoło, gdyż jako jedyny w klubie uprawiałem. Nie bardzo wtedy wiadano, co ze mną zrobić. Pomógł mi dwa wydarzenia. Pierwszy medal zdobyty w MP i fakt, że dyrektorem OSiR-u został Henryk Krugliński, który reaktował "lekko" w Zagłębiu.

— Kontakty z kadra?

— Zaczęły się w 1976 r. Były to zgrupowania kadry juniorów, później młodzieżówki. Traktowano mnie dziwnie. Wiedzano, że nie miałem trenera w klubie, stąd o moich treningach decydowały przypadkowe osoby, chociażby specjalista od szkolenia skoczków — Piotr Kaczmarek. To on, tak właściwie na przyszłowiowego "nosa", wysłał mnie do grupy długodystansowców.

— A pierwsze sukcesy?

— Pamiętam sopocki memoriał im. Żyłewicza, gdzie na "dziesiątkę" zająłem drugie miejsce za Janem Kowalem, zdecydowanie "ogrywając" m.in. Zdzisława Kopijasa i Antoniego Niemczaka. Odłąd regularnie zdobywałem medale MP w hali i na otwartych stadionach.

— Kiedy narodził się pomysł biegania maratonów?

— Na początku lat 80. — Tak się złożyło, iż pańska koronna dyscyplina jest obecnie dosyć masowo uprawiana. Dla czołwki jest to jednak przede wszystkim znakomity biznes. Czy zgodzi się pan z tą opinią?

— Oczywiście. Jednak wyczynowe bieganie maratonów zmusza do katorżniczej pracy. To, że ludzie zawodowo uprawiają tę dyscyplinę,

musi być związane z dużymi pieniędzmi.

— Jak to wygląda w pańskim przypadku?

— Jestem w stanie przygotować się do czterech, najwyżej pięciu maratonów w roku. Dlatego chciałbym móc wybierać takie, które cieszą się sporym prestiżem, tam po prostu są spore pieniądze. Zdarzają się jednak przypadki, że muszę wystartować w zawodach, które akurat mi nie leżą. Startując we wrocławskich mistrzostwach straciłem 50 mln złotych. Tę sumę mogłem bowiem zarobić w Wiedniu, gdzie w zeszłym roku byłem drugi.

— Kto zatem zawiń?

— Poprzedzamy na stwierdzeniu, że nawet po 20 latach reprezentowania barw Zagłębia, klub nie może ze mnie zrezygnować, gdy trzeba walczyć o ligowe punkty.

— Na czym polega trening maratończyka?

— Podczas treningu zwracam uwagę na kształtowanie optymalnego systemu oddychania, co wiąże się z pracą serca. Mniej ważny jest trening mięśniowy, to można wypracować. Wszyscy liczący się w świecie zawodnicy jak Wanda Panfil i Antoni Niemczak przygotowują się wyłącznie w górach, na co ja praktycznie nie mam szans.

— Potrzebny jest zatem sponsor.

— Zabrakło mi trochę szczęścia, a przede wszystkim siły przebiccia. Na sukcesy Wandy, Anki czy obecnie najlepszego europejskiego maratończyka Janka Huruka, pracuje sztab ludzi. Ja natomiast zawsze byłem samoukiem. To nie ułatwiała życia, nie dawało mi żadnych szans walczyć z elitą. Jak wszędzie, tak i w sporcie, potrzebne są układy.

Rozmawiał: Jacek KARDELA



Kadetki grają o tytuł Gorzowianki punktuja

W hali Stilonu przy ul. Czerasniowej w Gorzowie odbywają się mistrzostwa Polski kadetek w koszykówce. Oto wyniki spotkań: Lech Poznań — ŁKS Łódź 85:48 (37:23). Punkty dla Lecha: Strugała 23, Michalik i Stanicka po 19, a dla ŁKS: Smaczna 12, Glinik Gorles — Karkonosze Jelenia Góra 50:59 (25:29). Karkonosze: Kolanus 17, Zacharczuk 12, Glinik: Wędrychowicz i Boczoń po 12, Szczypacz 11. Tęcza Leszno — SKS 12 Warszawa 76:43 (36:12). Tęcza: Ciesielska 20, Szumska 16, Tucholska 12, a dla SKS 12: Biń, Sieradzka po 14. MKS Pabianice — Stilon Gorzów 47:69 (23:35). MKS: Jach 17, Dudek 11, Stilon: Szagun 24, Koba 13, Gajewska i Cichocka po 10. Glinik — Lech 71:42 (30:29). Glinik: Boczoń 20, Wędrychowicz 12, Wiłk 10, Lech: Treła 13, Michalek 11, Strugała 10. SKS 12 — MKS Pabianice 56:52 (29:29). SKS 12: Mundant 13, Sieradzka 12, Biń 10, MKS: Dudek 19, Chróściel 12. (RR)



Trzeci etap kolarskiego wyścigu open dookoła Anglii z Vale do Aberystwyth, wygrał Danny In't Ven (Belgia). Liderem jest inny Belg Peter Verbeke.

Hiszpan Miguel Indurain wygrał czwarty etap Giro d'Italia — jazdę na czas, umacniając się na pozycji lidera. Zenon Jaskuła zajął ósme miejsce mając czas gorszy o 1.55 min. od Induraina. Polak w klasyfikacji generalnej jest 11 ze stratą 2.45 min.



Jak już informowaliśmy, w Jastrzębiu piłkarska reprezentacja Polski pokonała Czechosłowację 1:0. A oto wypowiedź trenera polskiej reprezentacji, Andrzeja Strajlana: „Pierwsza połowa spotkania, mimo iż zdobyliśmy w niej zwycięską bramkę, była zdecydowanie słabsza. Nasi piłkarze wyraźnie mieli jeszcze w pamięci klęskę 0:4 w Ołomuńcu, stąd rozpoczęli bardzo ostrożnie. Druga odsłona to znacznie lepsze widowisko, lecz w dużej mierze było to konsekwencją gry Czechosłowaków, którzy nieco się odkryli i pozostawili nam więcej miejsca w przodzie. Cieszymy się ze zwycięstwa, mimo że nie wystąpiliśmy w najlepszym składzie. W polskim zespole wyróżniłbym Roberta Warzychę, Leszka

Peter de Clerq (Belgia) pozostał liderem rozgrywanego na szosach Francji kolarskiego wyścigu Tour D'Armorque.

W Bonn podczas szermierczych mistrzostw świata kadetek, Anna Rybicka wywalczyła srebrny medal w turnieju florecistek. Polka w finale przegrała z Węgierką Aidą Mohamed 1:5, 3:5.

Na czeste listy rankingowej ATP jest Amerykanin Jim Courier 3.698 pkt. wyprzedzając Szweda Stefana Edberga 3.523 pkt. i innego reprezentanta USA Pete Samprasa 2.710 pkt.

Jugosłowianka Monika Seleś znajduje się na pierwszym miejscu rankingu WTA z 274,5 pkt., wyprzedzając Niemkę Steffi Graf 240 pkt. i reprezentantkę USA Martinę Navratilovą 205,6 pkt.

Pisza oraz bardzo aktywnego Romana Kosceckiego

W eliminacyjnym spotkaniu piłkarskich mistrzostw świata (strefa europejska, grupa III) w Dublinie, Irlandia pokonała Albanie 2:0 (0:0).

W towarzyskim meczu piłkarskim w Sztokholmie, Szwecja wygrała z Węgrami 2:1 (2:0).

W meczu piłkarskim reprezentacja Polski do lat 18 wygrała w Makowie Maz. z WNP do lat 20 2:1 (1:1).

W Sittard, Holandia pokonała Austrię 3:2 (2:1), a w Lozannie Szwajcaria pokonała Francję 2:1 (1:1).

W rozegranym awans meczu III ligi piłkarskiej, Czarni Zagań ulegli Bielawianom 1:5 (0:2). Bramkę dla gospodarzy zdobył Milko. Natomiast w grupie wielkopolskiej — południe, Zjednoczeni Przytoczna pokonali Polonie Chodzież 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: Klussek i Pracowity.

W spotkaniach klasy międzyokręgowej juniorów: Pogon Świebodzin pokonała Dozamet Nowa Sól 3:2, a Lechia Zielona Góra — Kuźnia Jawor 4:1.

M.S.

Ukazał się III tom Encyklopedii Piłkarskiej

Tego wydawnictwa nie trzeba reklamować. Fachowcy osób redagujących "Encyklopedię Piłkarską FUJI" jest już powszechnie znana, przynajmniej wśród autentycznych miłośników futbolu i ukazanie się kolejnego tomu sygnalizujemy na łamach "Gazety Nowej" z prawdziwą przyjemnością i satysfakcją. Znani dziennikarze i kronikarze piłkarskich wydarzeń: Andrzej Górawski, Stefan Szczepiek czy Grzegorz Stanski oraz znakomici konsultanci zagraniczni, tworzą dzieło, które moim

skromnym zdaniem, dynamicznie wypełnia lukę istniejącą na naszym rynku wydawniczym.

W niektórych księgarniach ukazał się III tom encyklopedii "W poprzedniej informacji podaliśmy, że najbliższe księgarnie, w których tę książkę można kupić, są w Poznaniu i we Wrocławiu. Zainteresowanego wydawnictwem było jednak dużo, dlatego w tym numerze podajemy adresy wydawcy, w najbliższym czasie się sprzedaż jeszcze się rozszerzy, zapewne również na Głogów, Legnicę, Lubin. Zresztą o "Encyklopedię Piłkarską FUJI" należy pytać w najbliższej księgarni, zaopatrywanej przez sieć hurtowni. Nie wykluczone, że książka już czeka na was. Jest możliwość otrzymania tego i dwóch poprzednich tomów w formie sprzedaży wysyłkowej. Podajemy adres: Wydawnictwo GIA, 40-357 Katowice 14.

III tom poświęcony jest imprezie mającej niebawem się rozpocząć — mistrzostwom Europy. Wspaniała lektura. (RS)

SPORTOWY WEEKEND

Piłka nożna

W sobotę o godz. 17.00 na stadionie przy ul. Myślilskiej, w meczu II ligi gorzowski Stilon podejmować będzie Lechię Gdańsk

W III lidze: Grupa wielkopolska południowa: Meprozet Stara Kurowa — Sokół Pniewy (sobota godz. 16.00), Warta Wartex Gorzów — Lech II Poznań (niedziela godz. 11.00), Stilon II Gorzów — Kotwica Kórnik (niedziela godz. 17.00), Lubuszanin Drezdenko — Mieszko Gniezno (niedziela godz. 11.00). W grupie północnośląskiej: Dozamet Nowa Sól — Pogon Świebodzin (niedziela godz. 11.00)

W piątek o godz. 17.00 odbędzie się w Polkowicach mecz towarzyski pomiędzy TSV Volzum (Niemcy) a Górnikiem Polkowice.

W klasie międzyokręgowej seniorów: Stal Chocianów — Fadam Nowogród (sobota godz. 15.30), Zamet Przemków — Kania Gostyn (sobota godz. 16.00), Promień-Armex Żary — Górnik Złotoryja (sobota godz. 11.00), Zagłębie II Lubin — Krobianka Krobia (niedziela godz. 13.00), Chrobry II Głogów — Chojnowianka Chojnów (niedziela godz. 17.00)

W lidze MW juniorów: Stilon I Gorzów — Olimpia I Poznań (sobota godz. 12.00), Stilon II Gorzów — Lech I Poznań (niedziela godz. 14.30), Warta Wartex Gorzów — Lech II Po-

znań (niedziela godz. 13.00), Lechia Zielona Góra — Stal Chocianów (sobota godz. 11.00), Dozamet Nowa Sól — Kuźnia Jawor (sobota godz. 11.00), Zagłębie Lubin — Konfeks Legnica (niedziela godz. 11.00)

Motocross

W niedzielę o godz. 13.00 na torze przy ul. Fabrycznej w Gorzowie rozpoczyna się eliminacje strefowe do mistrzostw Polski. Na godz. 12.30 planowana jest próba bicia rekordu toru

Żużel

W niedzielę o godz. 17.30 rozpocznie się mecz towarzyski pomiędzy reprezentacją Polski i miejscową Stalą. Dochód z imprezy będzie przeznaczony na dofinansowanie kosztów leczenia Piotra Pwlickiego.

Koszykówka

W Gorzowie w hali Stilonu przy ul. Czerasniowej od środy odbywa się finałowy turniej o mistrzostwo Polski kadetek. W piątek w meczach kończących rozgrywki w grupach spotkają się: godz. 10.00 Glinik Gorles — ŁKS Łódź, godz. 12.00 Karkonosze Jelenia Góra — Lech Poznań, godz. 16.00 Tęcza Leszno — MKS Pabianice, godz. 18.00 Stilon Gorzów

— SKS 12 Warszawa. W sobotę o godz. 10.00 rozpocznie się mecz o 7 miejsce, a o godz. 12.00 — o trzecie. O godz. 16.00 i 18.00 rozegrane zostaną mecze półfinałowe. W niedzielę o godz. 10.00 rozpocznie się mecz o trzecie miejsce, a dwie godziny później — o pierwsze

Lekka atletyka

W sobotę o godz. 11.00 w Zielonej Górze (stadion przy ul. Sulechowskiej) odbędzie się mistrzostwa województwa młodzików, a w niedzielę o godz. 12.00 na tym samym obiekcie regionalny mityng kwalifikacyjny juniorów i młodszych juniorów.

W Szprotawie w sobotę o godz. 12.00 odbędzie się XII Bieg Działoszans

Impreza motorowa

W sobotę o godz. 16.00 na autodromie w Starym Kisielinie odbędzie się popularna impreza motorowa. Organizator Automobilklub Zielonogórski zaprasza właścicieli motorów i motocykli.

W niedzielę na stadionie GOS-u w Lubinie od godz. 15.00 odbędzie się impreza sportowo-rozrywkowa. W programie: pokaz jazdy żużlowców KS Morawski Zielona Góra, skoki spadochronowe — Aeroklub Lubin, turniej bramkarzy z nagrodami, pokaz sportów balonowych — Klub Balonowy z Leszna, przejazdy gokartów — Automobilklub Lubin, występ zespołów: Uśmiech, Blues Fellows, Wały Jagiellońskie i Top One.



PP Totalizator Sportowy informuje, że w zakładach piłkarskich na dzień 23-24.05.92 r wg wstępnych danych stwierdzono: kwota na wygrane — 1.162.488.300 zł: 42 roz. z 13 trafieniami — wygrane po ok. 6.900.000 zł, 1.599 roz. z 12 trafieniami — wygrane po ok. 180.000 zł, 19.051 roz. z 11 traf. — wygrane po ok. 15.000 zł, 116.849 roz. z 10 traf. — wygrane po ok. 2.400 zł.

W zakładach Speedway-Toto na dzień 21.05.92 r. wg wstępnych danych stwierdzono: kwota na wygrane — 51.212.500 zł: 77 roz. z 9 trafieniami — wygrane po ok. 290.000 zł, 692 roz. z 8 trafieniami — wygrane po ok. 18.000 zł, 2.331 roz. z 7 trafieniami — wygrane po ok. 6.500 zł. W zakładach Speedway-Toto na dzień 24.05.92 r wg wstępnych danych stwierdzono: zestaw I kwota na wygrane — 12.357.500 zł: 1 roz. z 10 traf. — wygrana 5.560.800 zł, 15 roz. z 9 traf. — wygrane po ok. 205.000 zł, 169 roz. z 8 traf. — wygrane po ok. 22.000 zł. Zestaw II — kwota na wygrane — 12.357.500 zł: 2 roz. z 9 traf. — wygrane po ok. 2.700.000 zł, 74 roz. z 8 traf. — wygrane po ok. 41.000 zł, 277 roz. z 7 traf. — wygrane po ok. 13.000 zł.